ROK I WARSZAWA, LIPIEC 1936 Nr. 4

PRZEGLĄD POLICYJNY

DWUMIESIĘCZNIK

pod redakcją insp. JÓZEFA ŻÓŁTASZKA, głównego komendanta policji woj. śląskiego

TREŚĆ:

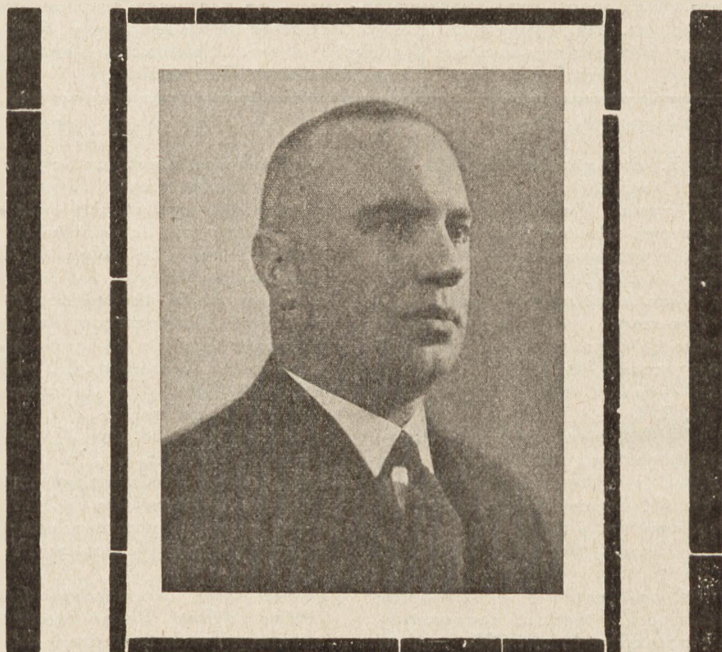
SOMMAIRE:

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TRĘBACKA Nr. 11. TELEFONY: 6.06-17 i 6.06-14

WARUNKI PRENUMERATY: Rocznie . . . . . 10 zł.
Pojedyńczy numer 2 zł. Półrocznie . . . . . 5 „

Konto w P. K. O. 30.192

Ś. P. INSP. ANTONI SITKOWSKI



Dnia 3 maja r. b. odszedł od nas na zawsze ś. p. Antoni Sitkowski, inspektor, naczelnik Centrali Służby Śledczej, członek Komitetu Redakcyjnego „Przeglądu Policyjnego".

Tem boleśniej odczuwamy tę stratę, że inspektor Sitkowski był nietylko naszym wytrwałym i cennym współpracownikiem, lecz także inicjatorem naszego pisma. Jego to pobudce zawdzięczamy, że dążenie do powołania w Polsce poważnego pisma policyjnego zrealizowało się w postaci „Przeglądu Policyjnego".

Z jego pomysłów—jako jednego z najzdolniejszych oficerów śledczych naszej służby bezpieczeństwa, odczuwającego brak organu, któryby był kuźnią polskiej myśli policyjnej — wyrósł „Przegląd Policyjny", będący poważnym czynnikiem samokształcenia się oficera policji polskiej.

O wartości tej inicjatywy świadczy nietylko poparcie moralne i materjalne, jakiego jej udzielił Pan Komendant Główny, ale i fakt, że przyczyniła się ona do wydobycia z łona policji na światło dzienne wielu talentów.

Krąg zainteresowania, jaki zatoczył „Przegląd Policyjny" w sferach policyjnych w kraju i zagranicą, i nietylko policyjnych, lecz we wszystkich kołach, gdzie zagadnienia policyjne budzą żywy oddźwięk — niech świadczy o trwałości zasługi jego inicjatora.

Ze szczerym żalem oddajemy
cześć Jego Pamięci.

REDAKCJA

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE O Ś. P. ANTONIM SITKOWSKIM

Z prawdziwym żalem i głębokim bólem wzięliśmy, jako przedstawiciele prokuratury, udział w odprowadzeniu zwłok zmarłego inspektora Sitkowskiego na miejsce wiecznego spoczynku. Żegnaliśmy w Zmarłym towarzysza broni. Przez długie lata wspólnie ze Zmarłym i zawsze w największej z nim harmonji walczyła prokuratura nasza przeciw tym, którzy godzili w spokój i porządek prawny w Państwie: przeciw burzycielom ładu prawno-politycznego i przeciw grabieżcom dóbr jednostek i zbiorowości. Jeżeli w walce tej osiągano dobre wyniki, niemała to zasługa tych, którym Zmarły przewodził i których pracą kierował, wielka też osobista zasługa Zmarłego. Szliśmy za trumną z myślą o Nim, pragnąc choć w skromnej mierze wyrazić mu swą gorącą i głęboką wdzięczność oraz cześć Jego zacnej, świetlanej pamięci.

Ś. p. Antoni Sitkowski był nam bliski ideą i pracą. W poczynaniach naszych żywy brał udział. Znajdowaliśmy zawsze u Niego prawdziwą i ofiarną pomoc. Byliśmy świadkami pracy Zmarłego i wiemy, że księgę swego życia zapisał obficie czynami dużej miary.

Ś. p. Antoni Sitkowski wyrósł z szeregów, dzięki niestrudzonym wysiłkom, dzięki tej rzetelności i gorliwości w pełnieniu obowiązków, która jest najszczytniejszem zadaniem człowieka, powołanego do służby Państwu. Że stanął na czele polskiej służby śledczej — zawdzięcza to osobistym zaletom umysłu, osobistej wiedzy i osobistej energji. Zdobył swe stanowisko zarówno w znoju pracy codziennej, jak i w tych nad miarę codzienności podejmowanych zadaniach, co wymagały twórczego wysiłku i samozaparcia, lecz uwieńczyły się chlubnym dorobkiem.

Zmarły miał jasno wytknięty cel swej działalności: doskonalił nietylko siebie, ale i tych, którym przewodził. Usprawnienie i zracjonalizowanie pracy służby śledczej było tą ideą, do której dążył i którą wcielał w życie. Służbę tę znał i rozumiał. Wielkie doświadczenie pozwalało mu skutecznie realizować zamierzenia. Zamierzeń tych podejmował wiele, bo odznaczał się szczególną inicjatywą i pomysłowością nietylko w pracach wykonawczych, ale i w pracy kierowniczej.

Pozostanie też na zawsze w naszej wdzięcznej pamięci, jako doskonały wzór policjanta, zrośniętego z ideą wymiaru sprawiedliwości, dbałego o dobro tego wymiaru i poświęcającego swe trudy celom wspólnym z naszemi.

MIECZYSŁAW SIEWIERSKI
kierownik nadzoru prokuratorskiego przy ministrze sprawiedliwości

Dr. BRUNO SCHULTZ,
em. wiceprezydent policji,
Wiedeń

ZNACZENIE POLSKIEGO KODEKSU KARNEGO DLA ZWALCZANIA MIĘDZYNARODOWEJ PRZESTĘPCZOŚCI

Kto się wgłębił w polski kodeks karny, ten odnosi podniosłe wrażenie, że w tym wypadku działał ustawodawca, któremu nietylko przyświecały wielkie idee, lecz który także umiał w szczęśliwy sposób nadać im wyrazistość.

Pozwolę sobie omówić bliżej, jako znamienny przykład do swego powyższego twierdzenia, dwie idee, które acz pokrewne sobie, są może jednemi z ważniejszych, jakie wyraził nowy polski kodeks karny.

Przedewszystkiem wydaje mi się szczęśliwe w polskim kodeksie karnym rozwiązanie kwestji jego terytorjalnego zakresu obowiązywania. Niech mi wolno będzie tutaj nadmienić, że sam wychowałem się w duchu starego kodeksu karnego, dziś jeszcze obowiązującego w Austrji i Czechosłowacji. Przeto, skutkiem doświadczenia praktycznego, jestem zwolennikiem uniwersalizmu prawa karnego, który panuje w tym kodeksie, aczkolwiek stutrzydziestoletnim, a jednak zawsze jeszcze doskonałym. Zatem zawsze odczuwam satysfakcję, gdy spotykam w innem ustawodawstwie ten sam tok myśli. Dlatego to stwierdziłem z zadowoleniem, że nowy polski kodeks karny rozwiązał zagadnienie w tak szczęśliwy sposób.

Rozpatrując rzecz bliżej, chciałbym zwrócić uwagę na różnicę, którą ustawodawca polski czyni względem obywateli własnych i obcych. Jeżeli chodzi o odnoszenie się do własnych obywateli, to możnaby z teoretycznego punktu widzenia twierdzić, że austrjacki ustawodawca był konsekwentniejszy i surowszy. Nie robi on bowiem żadnych różnic i ustępstw odnośnie do wszystkich czynów, które kolidują z austrjackim kodeksem karnym. Ściga sprawców, w razie pojawienia się ich w kraju,

nietylko za zbrodnie, lecz także za występki i wykroczenia popełnione zagranicą. Jedynie wówczas zwalnia od odpowiedzialności za występki i wykroczenia, gdy sprawca poniósł karę zagranicą lub gdy sprawę tam umorzono. W przeciwieństwie do tego, polski kodeks karny nie zna wogóle odpowiedzialności karnej za wykroczenia popełnione zagranicą, jeśli jakaś osobna ustawa tego wyraźnie nie przewiduje. Ponadto czyni się w polskim kodeksie karnym jeszcze jeden wyjątek co do osobowości przy traktowaniu zbrodni i występków, a mianowicie w art. 6 § 1; wyjątek ten jednak znacznie łagodzą artykuły 7 do 9. Zawsze jednak obywatel polski odpowiada za znaczny kompleks zbrodni i występków, popełnionych zagranicą wedle polskiej ustawy, a mianowicie: za wszelkie zbrodnie i występki, popełnione: a) na obszarze niepodlegającym żadnej władzy państwowej, b) popełnione przez urzędnika w czasie, gdy pełnił służbę zagranicą i w szczególności c) za przestępstwa wymienione w art. art. 8 i 9 oraz d) za wszelkie czyny karygodne, które w czasie ich popełniania były na miejscu czynu ścigane przez miejscowe ustawy.

Jeżeli zbierzemy razem wszystkie te przepisy, to można powiedzieć, że dla obywatela polskiego, który dopuścił się poza ojczyzną czynów kolidujących z jej kodeksem, sieć przepisów jest tak gęsta, że nie zdoła on się po swoim powrocie do kraju wymknąć przed sprawiedliwością. Reasumując, stwierdzam, że wzięto tu pod uwagę w mądry sposób warunki życiowe, bacząc uważnie na zasadę osobowości. W każdym razie przepisy polskiego kodeksu, regulujące tę kwestję (zakres obowiązywania co do miejsca), stanowczo są ostrzejsze i konsekwentniejsze, aniżeli n. p. odnośne przepisy kodeksu karnego niemieckiego.

Te przepisy doznają jeszcze istotnego uzupełnienia w art. 4 § 2, wedle którego polski kodeks karny stosuje się także do tych obcokrajowców, którzy dopuścili się zagranicą przestępstwa w czasie, gdy byli jeszcze obywatelami polskimi. Również stosuje się polski kodeks karny do osób, które po dokonaniu przestępstwa przyjęły obywatelstwo polskie.

Szczególnie ciekawy jest przepis polskiego kodeksu karnego, który reguluje odpowiedzialność karną obcokrajowców za popełnione zagranicą czyny, które kodeks karny polski określa jako zbrodnie lub występki.

Tutaj bowiem mamy następujące znamienne zjawisko:

1. Obcokrajowiec jest według polskiego k. k. odpowiedzialny za zbrodnie i występki popełnione zagranicą po ujęciu go w Polsce, jeżeli chodzi o czyny podane w art. 8, a także jeżeli dopuścił się czynów ka-

rygodnych, podanych w art. 5 na terenie nie podlegającym żadnej władzy państwowej.

2. Do obcokrajowca stosuje się polski k. k., gdy dopuścił się czynów przestępnych, wyszczególnionych w art. 5, jeśli jego czyn kwalifikował się w czasie popełnienia jako przestępstwo naskutek ustaw obowiązujących w miejscu popełnienia.

3. Obcokrajowiec podlega polskiemu k. k., jeżeli zagranicą dopuścił się przestępstw wyliczonych w art. 9, a nie zgodzono się na ekstradycję.

4. Wreszcie do obcokrajowców, którzy znajdują się na polskiem terytorjum, stosuje się polski k. k. także za inne przestępstwa, aniżeli wyliczone w art. 5, 8 i 9, o ile te przestępstwa są przez polski k. k. uznane za zbrodnie i występki i gdy ekstradycja nie nastąpiła i jeżeli

a) czyn w czasie jego dokonania uchodził na miejscu popełnienia na mocy obowiązujących wówczas ustaw za karygodny lub

b) jeżeli czyn popełniono na terytorjum bezpaństwowem.

Z tego widzimy, że zasadzie uniwersalności uczyniono zadość w jak najdalej idący sposób.

Widać tutaj wielkie podobieństwo z austrjackim k. k., lecz mimo to znajdziemy pewne różnice. Przedewszystkiem polski k. k. ustala większą ilość czynów karygodnych, które a priori ściga własne sądownictwo karne, aniżeli to czyni ustawa austrjacka. Jest to oczywisty postęp. Z drugiej strony uzależnia polski kodeks karalność w wyżej wskazanych wypadkach od tego, czy popełniony czyn był w czasie jego popełnienia czynem karygodnym w myśl tamże obowiązującej wówczas ustawy, czy też nie. Tego nie czyni k. k. austrjacki. To ograniczenie nie potrzebuje wywoływać zastrzeżeń, obecny bowiem stan ustawodawstwa we wszystkich krajach kulturalnych pozwala twierdzić, że ciężkie szkody społeczne, które są przedmiotem zagrożenia ich karami w jakimkolwiek państwie, będą w podobny sposób oceniane.

Ze wszystkich tu omówionych przepisów polskiego k. k. prześwieca jasny i mocny zamiar ustawodawcy, aby nie dozwolić, by osoby, które dopuściły się, czy to w kraju, czy zagranicą czynów uznanych przez polski k. k. za zbrodnie lub występki, mogły przebywać bezkarnie na terenie Państwa Polskiego. M u s z ą poprostu być pociągnięte do odpowiedzialności karnej albo przez polskie sądy, albo w wypadkach ekstradycji przez właściwe sądy zagraniczne.

Staje się jasnem, że przez cały kompleks, omówionych dotąd przepisów, stworzono bardzo skuteczne środki przeciw międzynarodowej przestępczości. Bowiem i obywatel polski, powracający do kraju z za-

granicy po dokonaniu występnych czynności, jak i zbrodniarz obcokrajowiec, który do Polski uciekł, nie będą się mogli w Polsce cieszyć bezkarnym pobytem.

Osobnego omówienia wymaga jeszcze art. 9. Artykuł ten wyłącza z całego kompleksu zbrodni i występków ośm przestępstw, którym wyznacza odrębną pozycję, traktując je jako crimina iuris gentium zagrażające całej ludzkości i które wobec tego ściga ze szczególną surowością. Dlatego kieruje się tutaj groźba kary w równej mierze przeciw własnym obywatelom, jak i przeciw obcokrajowcom, chociaż przeciw obcym stosuje się ją dopiero wtedy, gdy nie było zgody na ekstradycję. W tych wypadkach odpada stosowane gdzieindziej branie pod uwagę, czy przestępstwo było kwalifikowane jako takie w czasie jego dokonania na miejscu czynu. Ciekawem jest przypatrzyć się bliżej tym ośmiu deliktom. Są to mianowicie: a. rozbójnictwo morskie, b. fałszowanie pieniędzy, publicznych papierów wartościowych lub biletów bankowych, c. handel niewolnikami, d. handel kobietami lub dziećmi, e. użycie środka mogącego wywołać niebezpieczeństwo powszechne z zamiarem wywołania takiego niebezpieczeństwa, f. handel narkotykami, g. handel wydawnictwami pornograficznemi, h. inne przestępstwa przewidziane w umowach międzynarodowych, zawartych przez Państwo Polskie. Na czem polega wspólna cecha tych deliktów, która spowodowała, że je k. k. polski traktuje jako pokrewne sobie i wyodrębnia je w osobnym artykule razem? Oczywiście, uzasadnia je powszechne niebezpieczeńswo. Uzasadnia je ta okoliczność, iż tacy sprawcy nie ograniczają się do wyrządzania szkody pojedyńczym osobom lub pewnej ilości osób, lecz że stają się niebezpieczni albo incertae personae, albo ogółowi, albo wogóle całej ludzkości. Dalszą cechą wspólną będzie fakt, że delikty te przestępcy popełniają nie na jednem miejscu, lecz że się rozprzestrzeniają na rozległe terytorja. Słowem, są to przestępstwa wyraźnie międzynarodowe. Tutaj stanął polski ustawodawca zupełnie słusznie na stanowisku, że jest obowiązkiem każdego kulturalnego państwa ścigać i karać sprawców tak niebezpiecznych, gdziekolwiek ich się przytrzyma. W takich wypadkach staje się oczywistem, że obcokrajowica, który się w obcym kraju stał pod tym względem karygodnym, pociągnie do odpowiedzialności sądownictwo owego kraju. Tutaj właśnie, gdy chodzi o najcięższe i najniebezpieczniejsze delikta, stało się zadość starej, słynnej zasadzie prawnej: „Ubi te invenero, ibi te iudicabo".

Jeżeli wogóle w polskiem prawie karnem bardzo poważnie i bardzo celowo występuje zasada uniwersalności, to właśnie w art. 9 osiąga ona swój punkt szczytowy, przytem sądzę, że podkreślenia godnem

i ważnem jest nietyle zagrożenie karą w tym wypadku, ile wyróżnienie przestępstw szczególnie zasługujących na napiętnowanie i zwalczanie.

Miejmy nadzieję, że te głębokie i poważne myśli, które doprowadziły polskiego ustawodawcę do ustanowienia takich zasad prawnych, podziałają zapładniająco na ustawodawstwa innych państw, które jeszcze nie postąpiły tak daleko naprzód. Przedewszystkiem życzyłbym sobie, aby to przekonanie wszędzie zdołało przeniknąć, że właśnie do przestępstw wyliczonych w art. 9 polskiego k. k. należy się zabrać jak najenergiczniej.

Te moje uwagi pisałem w nadziei, że ogłosi je pismo, służące specjalnie celom policyjnym. Czyniłem to, biorąc pod uwagę, że dla wszelkiej czynności kryminalno-policyjnej podstawą najistotniejszą i nadającą kierunek jest właśnie celowe ustawodawstwo karne.

Dla policji polskiej, która, dzięki swej celowej organizacji, zawsze była dla mnie niejako cennym wzorem, stanowi to wielką korzyść, że posiada w nowym kodeksie tak znaczną pomoc prawną w wykonywaniu swych ważnych i trudnych obowiązków. Moja radość z tego faktu jest tem większa, że wiążą mnie z wielu znakomitymi przedstawicielami tego korpusu policji stosunki przyjacielskie. Życzę więc mu, aby właśnie na terenie walki z międzynarodową przestępczością miał ułatwioną pracę, dzięki tej pomyślnej podstawie prawnej.

W. GOŻDZIEWSKI,
inspektor P. P.

O KRADZIEŻY.

Człowiek już w pierwszych fazach swego historycznego istnienia wytworzył i ustalił pewne zasady, umożliwiające współżycie, zasady, które stały się podstawą prawodawstwa. Podstawową przesłanką ustrojów społecznych i wszelkich systemów prawnych jest poczucie własności, pojęcie wrodzone naturze ludzkiej, na którem opiera się zasadniczy zrąb prawodawstw wszelkich epok, od powstania zorganizowanych grup społecznych począwszy.

Toteż w dawnych ustawodawstwach wszystkich ludów naruszenie prawa własności, a więc bezprawny zabór cudzej rzeczy, karano bardzo surowo.

W dawnej Polsce kradzież nazywano „hańsba". Początkowo słowo hańsba obejmowało wszelki zabór cudzej własności ruchomej, bez względu na to, czy był dokonany potajemnie czy jawnie, czy z użyciem gwałtu czy bez. Z biegiem lat wytworzyło się pojęcie kradzieży i rabunku, i to rozróżnienie znajdujemy już w Statutach Kazimierza Wielkiego. Tak więc kradzieżą nazywano zabór cudzej rzeczy ruchomej wbrew woli właściciela, lecz nie zabór gwałtowny ale tajemny. I tu leży zasadnicza różnica między kradzieżą a zaborem gwałtownym. Charakterystycznym jest fakt, że ten sam czyn popełniony za dnia jest zaborem gwałtownym, popełniony zaś w nocy — ponieważ jest tajemnym — pozostaje kradzieżą.

Ważną była kwestja udowodnienia kradzieży. Mianowicie człowiek dobrej czci bronił się przysięgą uniewinniającą, oskarżyciel zaś (poszkodowany) właśnie przysięgą dowodził jego winy (por. Hube: Ustawodawstwo Kazimierza Wielkiego).

Kary za kradzież były rozmaite, w zależności od tego, u kogo i co ukradziono. Np. jeśli na dworze królewskim ukradziono drobne

przedmioty, sprawcę karano ucięciem ucha. Kradzież koni ze stajni królewskiej karano grzywną (70). Mniejszą grzywną karano kradzież trzody. Ten, kogo ukarano za kradzież trzy razy, a więc recydywista, dotknięty był wieczną infamią.

Z rozwojem ludzkości zmieniała się i rozwijała skala przestępstw.

Nowoczesne badania statystyczne wykazują, że w społeczeństwach, stojących na wyższym stopniu cywilizacji, powstał szereg nowych przestępstw, polegających na skomplikowanem działaniu, opartem o przygotowawczą pracę mózgu ludzkiego, w społeczeństwach zaś czy warstwach społecznych, stojących na niższym stopniu kultury, przeważają przestępstwa najprostsze, przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu oraz kradzież.

Prawo karne nowoczesne, oparte o wielowiekowe doświadczenie i studja kryminalistyczne, ma między innemi na celu zapobieżenie przestępstwu. Środkami do tego celu są kary odosobnienia w formie więzienia oraz zakłady wychowawcze, poprawcze i zakłady pracy przymusowej.

Stosowanie odpowiedniego środka zależy od wieku, charakteru, poprzedniego zachowania się przestępcy oraz wartości danej jednostki dla społeczeństwa. Tam, gdzie możliwa jest poprawa, ustawodawca stosuje środki wychowawcze i poprawcze, wobec zaś przestępcy zawodowego lub nałogowego środki izolacyjne.

Polski kodeks karny z r. 1932, jak również kodeksy austrjacki, niemiecki i szwajcarski odznaczają się wszystkiemi cechami nowożytnych ustawodawstw karnych. Cechują je zasady subjektywizmu i indywidualizmu w ocenie odpowiedzialności za działanie przestępne oraz umiejętne zestawienie środków karnych, dostosowanych do nowoczesnych tendencyj penitencjarnych.

Obok kary pozbawienia wolności, wprowadza kodeks polski z r. 1932 obligatoryjne stosowanie grzywny przy przestępstwach z chęci zysku (art. 42 § 2), o ile stosowanie grzywny jest celowe, t. j. gdy istnieje możliwość ściągnięcia tej grzywny u przestępcy.

Ustawodawca daje sędziemu wielką swobodę w stosowaniu kary, podając w części szczególnej tylko granice minimalne, lub też maksymalne wymierzyć się mającej kary za dane przestępstwo, natomiast w części ogólnej zakreśla sędziemu ogólną granicę danego środka karnego, a więc jeśli chodzi o areszt — od tygodnia do lat 5-ciu (art- 40), przy karze więzienia — od 6 miesięcy do lat 15-tu, czy też więzienie dożywotnie (art. 39), natomiast rozpiętość grzywny zakreśla w granicach

od 5 zł. do 200.000 zł., zależnie od stosunków majątkowych sprawcy. W razie nieściągalności grzywny, sąd nakazuje skazanemu wykonanie pracy na rachunek grzywny, a gdyby to było niemożliwe lub gdyby skazany wzbraniał się pracę wykonać, sąd zmienia grzywnę na areszt. Obok wymienionych wyżej kar głównych wprowadza kodeks kary dodatkowe, jak utratę praw publicznych, obywatelskich, praw honorowych, prawa wykonywania zawodu, praw rodzicielskich lub opiekuńczych, przepadek przedmiotów majątkowych i narzędzi oraz ogłoszenie wyroku w pismach.

Wymiar kary zależny jest od uznania sądu, opartego na pobudkach i sposobie działania sprawcy oraz stosunku jego do pokrzywdzonego, od stopnia rozwoju umysłowego i charakteru sprawcy, od poprzedniego zachowania się oraz zachowania się sprawcy po spełnieniu przestępstwa.

Polski kodeks karny w przeciwstawieniu np. do kodeksu karnego austr. z 1852 r., który — jak wszystkie dawne ustawy austrjackie — odznaczał się kazuistyką, a temsamem nie dawał sędziemu możności indywidualnej oceny czynu przestępnego, jest zwięzły, daje krótkie i jasne definicje przestępstwa i pozwala sędziemu, dzięki rozleglej skali stosowania kary zasadniczej oraz dzięki wprowadzeniu instytucji nadzwyczajnego łagodzenia kary, czy też zawieszenia wykonania kary, stosować karę nawet najłagodniejszą, a nawet w pewnych uzasadnionych wypadkach pozwala sędziemu uwolnić przestępcę od kary.

Kodeks austrjacki w § 171 dawał następującą definicję kradzieży: „Kto zabiera cudzą rzecz ruchomą dla swej korzyści z posiadania osoby drugiej, bez jej zezwolenia, dopuszcza się kradzieży“. Zasadniczemi elementami kradzieży w kodeksie austr. oraz w nowych kodeksach karnych, jak np. kodeksie polskim, niemieckim, szwajcarskim, włoskim, są: zabór rzeczy ruchomej, stanowiącej własność cudzą, z posiadania innej osoby, brak zezwolenia tej osoby oraz zamiar wzbogacenia się sprawcy.

W polskim kodeksie karnym z r. 1932 (art. 257) znajdujemy następującą definicję kradzieży: „Kto zabiera innej osobie cudze mienie ruchome w celu przywłaszczenia, podlega karze więzienia do lat 5-ciu“. Kradzież więc popełnić można jedynie przez zabór rzeczy ruchomej. Przedmiot kradzieży musi przedstawiać pewną wartość, i to wartość dla posiadacza, czy też właściciela rzeczy. Np. zabór z pola lub ogrodu kamienia bezużytecznego, niestanowiącego jakiegoś znaku granicznego, nie będzie kradzieżą, natomiast zabór kamienia ze stosu kamieni przeznaczonych na budowę, stanowi już występek kradzieży, gdyż kamie-

nie te przedstawiają dla prowadzącego budowę pewną wartość. W art. 257 ustawodawca polski nie zaznacza wyraźnie, że występek kradzieży, a raczej powstanie tego występku zależy od przeznaczenia mienia, czy też wartości jego dla poszkodowanego. Również inne kodeksy nowożytne nie kwalifikują kradzieży ostrzej ze względu na osobę poszkodowanego. W myśl bowiem zasady subjektywizmu, rozstrzyga zamiar sprawcy oraz jego świadomość. Jedynie kodeks karny sowiecki, z uwagi na ustrój społeczny i wyeliminowanie własności prywatnej, kwalifikuje kradzież jako przestępstwo przeciw państwu i wprowadza jako karę za kradzież bezterminowe więzienie, czy też karę śmierci.

Zabór cudzej rzeczy nieruchomej w myśl polskiego kodeksu nie jest występkiem kradzieży, a tylko podciągnąć się da pod przepis art. 262 k. k., t. j. stanowi występek przywłaszczenia; np. gdy ktoś pod nieobecność sąsiada zaorze część jego gruntu, aby czerpać stąd dochody dla siebie, to nie będzie to kradzieżą, lecz tylko przywłaszczeniem. Poza pretensją cywilną sprawca może odpowiadać według art. 262 k. k.

Gdy sprawca jest współwłaścicielem danego przedmiotu i zabiera go z posiadania innej osoby, aby go sobie przywłaszczyć, a więc zawładnąć nim wyłącznie, to czyn ten bezwzględnie stanowi występek kradzieży. Obojętne, czy przedmiot znajduje się w posiadaniu właściciela, czy też w posiadaniu osoby trzeciej, występek kradzieży bowiem powstaje z chwilą zaboru z cudzego posiadania. Zabór rzeczy własnej z posiadania innej osoby nie stanowi kradzieży, choć zabór taki następuje bez wiedzy lub wbrew woli posiadacza.

Działanie sprawcy polegać musi na zaborze, a więc na usunięciu danego przedmiotu z pod władztwa dotychczasowego posiadacza. Władztwo poszkodowanego nie musi być fizyczne, kradzieżą bowiem będzie również zabór rzeczy przechowywanej np. w otwartym schowku, choćby posiadacz znajdował się zdala od tego przedmiotu; wystarcza wola i możność wykonywania władztwa. Natomiast zabór rzeczy zgubionej, a więc takiej, nad którą posiadacz władztwo utracił, nie stanowi występku kradzieży, lecz tylko występek z art. 262 § 1 lub § 3, zależnie od świadomości sprawcy, do kogo rzecz znaleziona należy.

Kodeks austr., jako dalszy warunek powstania przestępstwa kradzieży, wymieniał zabór dla własnej korzyści. Zarówno polski kodeks karny, jak też kodeks niemiecki oraz szwajcarski wymogu tego nie zawierają. W myśl tych kodeksów przestępstwo kradzieży powstaje również wówczas, gdy sprawca dokonał kradzieży z zamiarem obdarowania danym przedmiotem osoby trzeciej. Kodeks polski wymaga jednak

dla powstania istoty czynu przestępnego istnienia zamiaru przywłaszczenia, t. j. dążenia do osiągnięcia możności dowolnego rozporządzania rzeczą. W nauce istnieje rozbieżność w wykładni pojęcia przywłaszczenia. Niektórzy przez zamiar przywłaszczenia (Franck, str. 218) rozumieją „animus lucri faciendi" t. j. zamiar rozporządzania gospodarczą wartością przedmiotu (za tym poglądem idzie dawny kodeks austr.). Inni (Beling str. 72 i 96) rozumieją przez zamiar przywłaszczenia dążność do osiągnięcia panowania nad rzeczą, panowania, zbliżonego do prawa własności (kodeks włoski, projekt szwajcarski).

Kodeks polski — jakeśmy wspomnieli wyżej — przez zamiar przywłaszczenia rozumie chęć osiągnięcia choćby chwilowego władztwa nad rzeczą, celem rozporządzenia rzeczą jakby własną (patrz: Motywy komisji kodyfikacyjnej, Oberländer: Die Bereicherungsabsicht beim Diebstahl). Zabór rzeczy polegać musi na chęci bezprawnego zmniejszenia majątku poszkodowanego i zwiększenia choćby na chwilę majątku własnego. Jeśli zatem ktoś w pośpiechu używa cudzego auta, z zamiarem niezwłocznego zwrotu tegoż po dokonaniu użytku, nie powstanie występek kradzieży, lecz conajwyżej wykroczenie z art. 57 prawa o wykroczeniach.

Dla istoty czynu kradzieży potrzebna jest świadomość sprawcy, iż rzecz stanowi cudzą własność (Ullman: Der Dolus beim Diebstahl). Gdy ktoś, wychodząc z kawiarni, przez omyłkę, mniemając, że zabiera własne futro, zabierze futro innej osoby, nie popełnia występku kradzieży, gdy jednak futro to rozpoznaje jako cudze, a mimo to nadal je zatrzymuje, popełnia występek przywłaszczenia.

Karą za występek kradzieży według kodeksu polskiego jest więzienie do lat 5-ciu. Zasadniczą dolną granicą kary jest w myśl art. 39 k. k. więzienie 6-miesięczne. W przeciwieństwie do austr. kodeksu karnego, wartość przedmiotu kradzieży nie wpływa zasadniczo na kwalifikację czynu, lecz ma znaczenie tylko dla właściwości sądu. W szczególności przy wartości skradzionego mienia do 1.000 zł. jest właściwym, w myśl art. 16 pkt. 2 kodeksu postępowania karnego, sąd grodzki, przy wyższej wartości sąd okręgowy. Mienie skradzione oceniać należy według jego objektywnej wartości w chwili dokonania kradzieży. (por. Makarewicz: Komentarz do kodeksu karnego). Jednakże wartość przedmiotu skradzionego ma pewien wpływ na wymiar kary. I tu również w myśl zasady subjektywizmu rozstrzyga świadomość sprawcy. Gdy ktoś kradnie świecznik złoty w przekonaniu, że jest to świecznik ze stopu miedzi, to wymiar kary dostosować należy do zamiaru sprawcy. W myśl § 2 art. 257, w przypadkach mniejszej wagi sąd może zastosować nad-

zwyczajne złagodzenie kary, a nawet gdy sprawca z nędzy zabrał, celem użycia, przedmiot małej wartości a pierwszej potrzeby, to sąd może go od kary uwolnić (tak samo ujmuje rzecz projekt szwajcarski i kodeks niemiecki). Na „przypadki mniejszej wagi" składa się cały szereg okoliczności, towarzyszących czynowi, a ocena danego przypadku należy do swobodnego uznania sądu. Nadzwyczajne złagodzenie kary po myśli art. 29 punkt c. k. k. polega — wobec tego, iż występek kradzieży zagrożony jest więzieniem do lat 5-ciu — na wymierzeniu kary aresztu zamiast więzienia od tygodnia do lat 5-ciu. W myśl § 2 art. 59 k. k. aresztu nie należy stosować zamiast kary więzienia, gdy przestępstwo wynikło z niskich pobudek. Jakkolwiek pojęcie „niskie pobudki" nie jest identyczne z pojęciem „chęć zysku", w rzadkich tylko wypadkach nastąpić może złagodzenie kary przy występku kradzieży, gdyż w zasadzie czy też najczęściej kradzieży dokonują sprawcy z niskich pobudek.

Występek kradzieży należy do przestępstw ściganych z urzędu, z oskarżenia publicznego, a tylko gdy przestępstwo popełniono na szkodę osoby najbliższej (art. 91 § 1. k. k. — t. j. krewnych w linji prostej, rodzeństwa, tudzież rodziców, rodzeństwa i krewnych małżonka), ściganie następuje tylko na wniosek pokrzywdzonego. Gdy jednak pokrzywdzony wniosek o ściganie złoży, w myśl art. 56 k. p. k., przestępstwo staje się ściganem z urzędu. Co się tyczy jednak pomocników, czy też podżegaczy, którzy odpowiadają w myśl art. 28 k. k. niezależnie od odpowiedzialności sprawcy głównego, stosuje się do nich przepis § 3. art. 257 k. k. o konieczności postawienia wniosku przez pokrzywdzonego, jeżeli pomocnicy, czy też podżegacze nie są osobami najbliższemi poszkodowanego. Wniosek pokrzywdzonego obejmować musi żądanie ścigania danego sprawcy „bliskiego", a zatem gdy poszkodowany doniesie o samem przestępstwie i wskaże tylko uczestników przestępstwa, a następnie w toku dochodzeń lub śledztwa wyjdzie na jaw, że w kradzieży brała udział również osoba „najbliższa", to jej ściganie może nastąpić tylko na wyraźny wniosek poszkodowanego.

W art. 258 polskiego k. k. znajdujemy kwalifikację przestępstwa, złożonego z kradzieży i użycia lub zagrożenia gwałtem, w celu utrzymania się w posiadaniu skradzionego mienia, lub też celem uniknięcia pościgu. Kara za takie przestępstwo jest oczywiście ostrzejsza. W rzeczywistości nie jest to przestępstwo identyczne z kradzieżą, lecz przestępstwo odrębne. W art. 259 znajdujemy definicję rabunku czyli kradzieży, połączonej z użyciem przemocy lub groźby, a więc przestępstwo składające się z kradzieży i wymuszenia. Dla powstania tego

przestępstwa konieczny jest ścisły związek pomiędzy gwałtem a samą kradzieżą. Karą za ten czyn jest więzienie do lat 15, a nawet dożywotnie, ustawodawca bowiem górnej granicy kary nie podaje. W końcu w art. 55 prawa o wykroczeniach znajdujemy definicję drobnej kradzieży owoców i warzyw lub kwiatów z cudzego ogrodu. Taka kradzież drobnej ilości roślin czy też owoców nie jest występkiem (jak w kodeksie austr.), lecz wykroczeniem, zagrożonem grzywną do 500 zł. lub karą aresztu do 2 tygodni.

Badania statystyczne wykazały, że kradzież jest przestępstwem najczęstszem i procentowo zajmującem najpoważniejsze miejsce w statystyce kryminalnej. Natężenie przestępczości wogóle, a w szczególności przestępstwa kradzieży, najsilniejsze jest w okresach depresji gospodarczej. Wielki wpływ na rozwój tego przestępstwa odgrywa również stan oświaty i uświadomienie religijne społeczeństwa. Przestępstwo kradzieży, jako przestępstwo skierowane przeciw własności, często powoduje nędza, jednak nędza nie jest dominującym czynnikiem, wpływającym na wzrost procentowy kradzieży. Socjologja przyjmuje jako pewnik, że wielką rolę odgrywa w tym względzie również dążność pewnych warstw do luksusu i użycia, a prawdziwość tej tezy potwierdza statystyka, z której wynika, że przestępczość w miastach, gdzie panuje stosunkowo mniejsza nędza, jest znacznie wyższa, niż na wsi.

Walka z plagą kradzieży jest trudna. Przedewszystkiem konieczne jest ku temu podniesienie oświaty, walka z analfabetyzmem i alkoholizmem, podniesienie stanu etycznego społeczeństwa oraz ogólna poprawa stosunków gospodarczych i stworzenie warsztatów pracy dla szerokich rzesz bezrobotnych.

Dr. ALFRED LANIEWSKI
sędzia apelacyjny we Lwowie

STAROŚĆ A PRZESTĘPSTWO

W redakcji projektu polskiego kodeksu karnego, przyjętej w trzeciem czytaniu przez sekcję prawa karnego Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej, znalazło się postanowienie treści następującej: „Sąd stosuje nadzwyczajne złagodzenie kary, jeżeli sprawca w chwili popełnienia czynu, zagrożonego karą śmierci lub dożywotniego więzienia, nie ukończył lat 21 lub przekroczył lat 70". Zwracam uwagę na ten przepis jedynie o tyle, o ile odnosił się do sprawcy, który przekroczył lat 70.

Przepis ten, który zresztą w bardzo skromnej tylko mierze dotknął problemu starczej przestępczości, zniknął z końcowej redakcji kodeksu karnego. Może i słusznie. W każdym razie problem przestępstwa starców musi interesować w dalszym ciągu z niesłabnącą mocą zarówno naukę, jak zwłaszcza praktykę.

Powstaje pytanie zasadnicze: które stadjum w życiu człowieka oznaczać mianem starości? Odpowiedź na to jest niezwykle trudna. Śmierć i starość posiadają tę wspólną cechę, że są nie do uniknięcia; niepewną jedynie jest chwila ich nadejścia. Pewien okres przeżycia niezawsze jest tu decydujący. Podobnie jak nie jest rzeczą od starości nieodłączną to, co się jej zazwyczaj przydaje: upadek sił i władz umysłowych, zniedołężnienie. Współczesna Francja jest pod tym względem charakterystyczna. Wszyscy bodaj najwięksi jej mężowie stanu dopiero w drugiej połowie swego życia rozpoczynali wielką karjerę, dopiero zaś u schyłku lat stali na jej szczycie. Clemenceau, Poincaré, Barthou i tylu innych świadczą o tem tak samo, jak np. w zakresie wojskowości Joffre. Historja zna nazwiska ludzi, którzy do apogeum swego rozwoju twórczego doszli właśnie w wieku późniejszym i którzy do najsędziwszej starości nie przestali tworzyć dzieł, stanowiących naj-

cenniejszy dorobek naszej kultury. Wystarczy wspomnieć nazwiska czy to Sokratesa i Archimedesa, czy Tycjana, Michała Anioła, Newtona, Buffona, Kanta, Woltera, Bethowena i tylu tylu innych uczonych i artystów ostatniej doby. A nawet w Ameryce, gdzie skutkiem przysłowiowego „amerykańskiego tempa" człowiek zdziera się przedwcześnie, mamy takiego Vanderbildta, Rockefellera i Edisona, którzy tak wspaniale umieli przezwyciężyć brzemię wieku. Starość niezawsze przeszkadza twórczej pracy i wartość człowieka nie musi maleć z wiekiem. Siwe włosy i twarz pokryta zmarszczkami niezawsze świadczą o tem, że umysł tak się zestarzał i że energja tak osłabła, iż pora już odpocząć czy odejść.

To wszystko prawda. Są jednak i inne prawdy. Jest więc też prawdą, że organizm ludzki po dojściu do pewnego wieku wkracza w okres metamorfozy wstecznej, że w miejsce ewolucji rozpoczyna się niewątpliwa inwolucja. Rozpoczyna się ona przedewszystkiem pod względem fizjologicznym i anatomicznym. Na twarzy powstają zmarszczki, powieki obwisają, marszczy się skóra na rękach, siwieje włos, mowa staje się niepewna, krok chwiejny, skóra robi się blada i sucha, zmniejsza się waga mózgu. Te zmiany nie potrzebują być powszechne— mogą dotknąć tylko pewną część organizmu.

Kiedy zestawiamy starość z przestępstwem, nie o te zmiany nam chodzi przedewszystkiem, lecz o inne — o zmiany natury wewnętrznej: zmiany w intelekcie, w woli, w impulsach, wrażliwości, w całej sferze uczuć.

Patrząc na sprawę z tego stanowiska i wracając zarazem do pytania postawionego na wstępie, ponownie stwierdzić wypada, że trudno określić granice starości. Pominąwszy sytuację, zwaną ***senium praecox,*** w której objawy starości występują już w wieku lat 30, to pozatem trudność tkwi w tem, że objawy cielesne nie występują równocześnie i równolegle z objawami wewnętrznemi. Objawy fizyczne występują w zasadzie w organiźmie człowieka już w pięćdziesiątym roku życia, a zupełnie wybitne stają się po osiągnięciu lat 60. Tę granicę szereg autorów przyjmuje za dolną granicę wieku starczego, jakkolwiek niektórzy przesuwają ją dopiero na rok siedemdziesiąty. Nie bez znaczenia jest i to, że oznaki starości wyłaniają się u człowieka, że się tak wyrażę, chyłkiem, a nie wybuchają odrazu z całą wyrazistością i intensywnością. Stąd nieraz dopiero drogą retrospektywną można po pewnym czasie stwierdzić, że istniały już przedtem. Stąd też trudności w ich ocenie z naszego, kryminalnego punktu widzenia.

Stosunkowo najprościej przedstawia się sprawa, jeżeli zmiany starcze składają się w swej całości na chorobę psychiczną w rodzaju *dementia senilis* czy innej. Dla tej sytuacji mamy odpowiednie przepisy kodeksu karnego, które wypadnie stosować. Bardziej skomplikowanie przedstawia się sprawa, jeżeli nie powstał stan takiego defektu woli czy intelektu, któryby sprawę stawiał poza ramy odpowiedzialności karnej, a który jednak musi być traktowany i rozpatrywany w sposób specjalny, nieszablonowy.

Że zaś istnieją w starości stany, nie będące chorobą psychiczną a jednak będące czemś niezwyczajnem, wyjątkowem, to nie ulega żadnej wątpliwości.

Mózg nie jest w stanie ogarniać, tak jak poprzednio, nowych wrażeń; wola traci na ruchliwości; słabnie fantazja; powolniejszem staje się myślenie i rozumienie; uproszczenia doznaje skala uczuć; życie uczuciowe doznaje tendencyj egocentrycznych; mniejszą staje się zdolność subtelniejszego regulowania impulsów woli. Te wszystkie przemiany tworzą owe powszechnie znane właściwości charakteru starców. Istnieją zaś one i wtedy, gdy pozostała intelektualna zdolność twórcza. Z tego wynika, że badając kwestję starości z punktu widzenia przestępstwa, musimy kłaść nacisk nie na badanie inteligencji, lecz na zmiany dokonujące się w sferze uczuć i woli.

Jeżeli przejdziemy teraz na płaszczyznę przestępczości starców, to i tu zaobserwujemy rzeczy równie ciekawe i charakterystyczne.

Tak więc pewne kategorje przestępstw bywają popełniane stosunkowo dość często w wieku starczym, a w każdym razie nie doznają one w tym wieku takiego zmniejszenia, jak inne kategorje. Dla ogólnej orjentacji stwierdzamy ze statystyki kryminalnej, wydawanej przez Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej, następujące dane: w województwach centralnych i południowych skazano w pewnym roku (rok jak i położenie województw jest rzeczą obojętną o tyle, że cyfry te mniej więcej są identyczne i w innych latach oraz w innych grupach województw) za przestępstwa przeciwko dobrom prawnym zbiorowości ogółem 8.519 osób — w tem starców 1671; za przestępstwa przeciwko dobrom osobistym jednostki 5001 — w tem starców 137; za przestępstwa przeciwko dobrom majątkowym jednostki 35.195 — w tem starców 1102.

Ścisła analiza pełnego obrazu statystyki kryminalnej łącznie z codziennem doświadczeniem i badaniem wypadków bieżących prowadzi do następujących wyników i wniosków. Ciężkie kradzieże, przestępstwa, wynikające z dzikości czy okrucieństwa, wogóle przestępstwa, wy-

magające dużej siły fizycznej, znikają lub też maleją wybitnie. Większa częstotliwość drobnych kradzieży w porównaniu z niewielką liczbą fałszów i przywłaszczeń wskazuje na to, że starcowi brak chęci do dokładnego rozważania zamierzonego czynu przestępnego. Dość silnie reprezentowani są starcy na terenie przestępstw przeciw moralności, paserstwa, zniewagi, naruszenia świętości przysięgi (rzecz ciekawa!).

Niezwykle znamienną jest rzeczą, że w progi przestępczości wkraczają w wieku starczym ludzie, nigdy przedtem niekarani. To właśnie daje nam najwięcej do myślenia. Dowodzi to, że następuje tu poważna rezygnacja z całego życiowego doświadczenia, zastój licznych hamulców, które poprzednio w życiu działały.

Dalsze wnioski: popełnienie przestępstwa często nie ma u starca należytego uzasadnienia życiowego; ofiarą kradzieży np. padają rzeczy bezwartościowe, które przypadkiem podpadły pod ręce. Ten brak uzasadnienia ujawnia się zresztą także i w wypadkach samobójstw, tak częstych w wieku starczym. Reasumując, stwierdzam przy popełnianiu przestępstw przez starców istnienie ponad wszelką wątpliwość czynników wybitnie endogenicznych, z któremi należy się liczyć.

Któryś z niemieckich uczonych powiedział mniejwięcej co następuje: „Są wszelkie dane do przyjęcia, że długie życie, które normalnemu człowiekowi dostarczyło tylu doświadczeń, życie, które wyostrzyło jego wzrok i jego zdolność patrzenia na różne zjawiska, nie daje podstawy do łagodniejszego traktowania jego czynów”.

Tego zdania nie podziela prawie nikt. Znakomici autorzy, jak Deppman, Bressler, Salgo, Aschaffenburg, Nicoładoni i inni wypowiadają pogląd, że pojawiające się w wieku starczym zmiany psychiczne odgrywać muszą wybitną rolę w ocenie przestępczości starczej i leżą poza całem wielkiem życiowem doświadczeniem starca. Podniesiony już poprzednio fakt pojawienia się na arenie przestępczej ludzi dotąd nieposzlakowanych stwierdza, że wraz z inwolucją dokonuje się przemiana duchowa, w której normalne motywy działania słabną i uniemożliwiają opanowywanie odruchów przestępczych. Po drugie fakt wybitnego występowania u starców przestępstw przeciw moralności, mimo ogólny upadek sił fizycznych, świadczą, że głęboko tkwiące zmiany somatycznej i psychicznej sfery seksualnej kierują tę kwestję na drogi nowe, bądźcobądź dziwne.

Do tego dodać należy zmniejszenie odporności psychicznej, wielką zależność funkcyj duchowych od schorzeń cielesnych i afektów, nie-

proporcjonalność między pobudkami a reakcją na nie, nieprzebieranie w środkach reakcji. To wszystko sprawia, że starca należy z punktu widzenia jego odpowiedzialności karnej traktować odmiennie, niż człowieka młodego.

Czy jednak traktowanie przestępcy starca ma być załatwione w ramach ogólnych, ustawowych, czy też pozostawione indywidualnemu rozważaniu każdego poszczególnego wypadku?

Ze względu na trudności czy nawet niemożliwość oznaczenia wieku, w którym jednostka podpadła tym endogenicznym cechom starości, dalej ze względu na trudność ryczałtowego ustalenia, że w pewnym wieku u danej jednostki cechy te odgrywają dominującą rolę, należy uznać, że dobrze załatwiają sprawę te kodeksy, które jej nie poruszają.

Ale tem większy obowiązek ciąży na praktyce. Ona to musi w każdym wypadku ze szczególną rozważyć troskliwością, czy inwolucyjne tendencje przestępczego starca nie sprawiają, że należy go traktować w sposób wyjątkowy — stosować doń te możliwości, które przewiduje kodeks karny na wypadek ograniczenia woli i rozpoznawania.

Na temat starczej przestępczości popełnia praktyka po dzień dzisiejszy liczne błędy. Problem jest trudny. Daleki byłem od zamiaru rozwiązania go. Chciałem go jedynie poruszyć, gdyż uważam za rzecz wielce korzystną już samo uświadomienie sobie, że ten problem istnieje i że jest zbyt ważny, aby koło niego w praktyce dnia codziennego przechodzić obojętnie.

J. ŻÓŁTASZEK
Główny Komendant Policji Wojew. Śl.

DYSCYPLINA, AUTORYTET A ROZKAZODAWSTWO

Zespół.

Każdy działający zespół ludzi, który został ustanowiony, albo ustanowił się sam dla dokonywania jakichś stałych, określonych zadań, może te zadania wykonywać jedynie przy istnieniu pewnych stałych zasad. Na czele tych zasad, warunkujących wewnętrzną zdolność do działania zespołu, stoją: dyscyplina, autorytet i pewne formy rozkazodawstwa. Przyczem przez słowo „zespół“ należy rozumieć każdą zorganizowaną grupę ludzi, wykonywającą pewne czynności dla osiągnięcia określonego celu. W tem rozumieniu zespołem może być równie dobrze, naprzykład, towarzystwo miłośników konia rasowego, jak też zakład przemysłowy, związek zawodowy, stowarzyszenie społeczne, wreszcie także instytucje takie, jak wojsko, policja i t. d. Rozkazodawstwo w zespole działającym jest jakby siłą motoryczną zespołu, która musi posiadać pewne warunki, umożliwiające działania tej siły. Wewnętrznemi warunkami temi są dyscyplina i autorytet. Aby rozkaz był wykonany dobrze, przedewszystkiem musi on być wydany przez kogoś, kto budzi zewszechmiar zaufanie, jako rozkazodawca i musi być wykonany przez innego, kto rozkaz ten chce wykonać rozumnie.

Dyscyplina.

Henryk Fayol, znakomity organizator francuski, doceniając wielkie znaczenie tych czynników organizacji — dyscypliny i autorytetu, poświęca im dość sporo uwagi. O dyscyplinie Fayol mówi: „dyscyplina jest poszanowaniem przepisów, dotyczących posłuszeństwa, pilności, pracowitości i zewnętrznych oznak uszanowania“. Definicja ta jest niemal wyczerpująca,

niemniej jednak traktowanie o dyscyplinie, jako o zagadnieniu praktycznem, nastręcza wiele ciekawych spostrzeżeń z tego szczególnie względu, że dyscyplina jest niezmiernie ważnym warunkiem sprawnej organizacji i że bardzo często staje się zagadnieniem pierwszoplanowem.

a) „Baczność".

Dość jaskrawym wyrazem zewnętrznym dyscypliny jest żołnierska postawa „baczność". Zawiera ona w sobie sporo treści, na którą warto zwrócić uwagę. Wyraża przedewszystkiem gotowość tak fizyczną, jak i psychiczną do wykonania rozkazu, mającego za chwilę być wydanym. Wyobraża ona takie napięcie mięśni, które pozwala na wykonanie każdej fizycznej czynności, nakazanej przez rozkazodawcę, i takie równocześnie skupienie umysłu oraz napięcie psychiczne, które umożliwia rozumne i dokładne spełnienie rozkazu. Pozatem postawa „baczność" symbolizuje predyspozycję przychylną dla rozkazu, to, co w potocznej mowie nazwalibyśmy chętnem wykonaniem rozkazu. Tak zrozumiana wojskowa postawa „baczność", która nieodparcie w naszej wyobraźni związana jest z wyciągniętym jak struna żołnierzem, jest symboliczna dla każdej sytuacji, gdzie podwładny odbiera rozkaz. Urzędnik siedzący za biurkiem, wykonywający zarządzenia władzy wyższej, w napięciu psychicznem i umysłowem podobny jest do żołnierza, stojącego na „baczność", oczywiście jeno bez zewnętrznych akcesorjów. To, co symbolizuje postawa „baczność", jest istotą dyscypliny i wyraża zewnętrzną i wewnętrzną jej formę.

b) Dyscyplina wewnętrzna i zewnętrzna.

Fayol mówi, że istnieją dwie dyscypliny: zewnętrzna i wewnętrzna. Zewnętrzna jest ta, która opiera się tylko na formach zewnętrznych i w danym zespole utrzymywana zostaje przy pomocy pewnych środków przymusowych oraz obawą przed represjami; wewnętrzna natomiast wypływa z pewnych wewnętrznych zalet pracowników zespołu, jak pilność, obowiązkowość, pracowitość. Dyscyplina zewnętrzna utrzymywana jest pewnemi środkami przymusowemi, jak różnego rodzaju kary, napomnienia i inne represje, pozbawiające pewnych dobrodziejstw, upokarzające nadmierną ambicję i t. d. W zależności od celu, dla jakiego zespół został stworzony, środki te są mniej lub więcej jaskrawe, mniej lub więcej godzące w osobę niedbałego rozkazobiorcy. Inne środki przymusowe przewidziane są np. w towarzystwie miłośników szachów, inne w armji w czasie wojny. Inne środki przymusowe będą w zakładzie przemysłowym, gdzie bezpie-

czeństwo nie jest narażone na szwank, inne w zakładzie przemysłowym, gdzie jednym z warunków normalnego funkcjonowania jest ciągła walka z niebezpieczeństwem. Wszędzie tam, gdzie niedbałe wykonanie rozkazu może przynieść większe szkody, dyscyplina jest ostrzejsza, to znaczy skala środków przymusowych jest wyższa. Dyscyplina w zespole waha się między dwoma biegunami, z których jednym jest dyscyplina wewnętrzna, drugim dyscyplina zewnętrzna. Praktyka organizacyjna wskazuje, że rzeczywistość w każdym niemal zespole leży pośrodku. Lepszym zespołem będzia taki, gdzie dominuje dyscyplina wewnętrzna i który obywa się bez jakichkolwiek środków przymusowych.

c) Poziom dyscypliny.

Niema objektywnego miernika dla poziomu dyscypliny, jaki powinien istnieć w danym zespole. Jedynemi wskazówkami są normy mówiące o celach zespołu i środkach przymusowych. Jaskrawość tych środków do pewnego stopnia charakteryzuje nam, jaki poziom dyscypliny ma obowiązywać w danym zespole, aby mógł on bez przeszkód ze strony rozkazobiorców wykonywać swe działania. Innych objektywnych kryterjów nie posiadamy, i zagadnienie, jaki poziom dyscypliny powinien w danym zespole istnieć, stanowi wyłączną troskę kierownika danego zespołu, od którego taktu, wyczucia i umiejętnego stosowania środków zależy utrzymanie właściwego poziomu dyscypliny; przyczem środki przymusowe są jakby ***regulatorem***, który rozmiar dyscypliny podnosi do właściwego poziomu i stąd podobne są one do regulatora w maszynie parowej, utrzymującego ciśnienie pary na określonym poziomie. Zespół, gdzie dla osiągnięcia właściwego poziomu dyscypliny nie potrzeba stosować środków przymusowych, jest zespołem, w którym panuje dyscyplina wewnętrzna, a więc z tego punktu widzenia jest zespołem idealnym.

Wymogi dyscypliny jednakże są bardzo różne. W jednym zespole człowiek będzie uważany za doskonale zdyscyplinowanego, w innym natomiast ten sam człowiek może być wzorem niesubordynacji; np. doskonały buchalter może być zupełnie złym żołnierzem właśnie z powodu innego poziomu dyscypliny.

d) Polityka dyscyplinarna.

Jeżeli przez D oznaczamy konieczny poziom dyscypliny w danym zespole, to równać się on będzie dyscyplinie wewnętrznej *Dw* + środki przymusowe Śp.

$$D = Dw + Śp.$$

Pojęcie środka przymusowego w całości prawie pokrywa się z pojęciem kary. Kary są zróżniczkowane tak co do jakości (np. nagana, areszt), jak i ilości (np. można ukarać aresztem do 14 dni). Podział ten umożliwia łatwiejsze odmierzanie kar na wadze sprawiedliwości. Otóż odmierzanie owo kar według winy wprowadza nas w dziedzinę, którą możnaby nazwać polityką dyscyplinarną. Politykę tę prowadzi kierownik zespołu, który z reguły upoważniony jest do wymierzania kar.

e) Kary.

Zgrubsza karę można podzielić na karę *standaryzowaną* i karę *indywidualną*. W zespołach o zróżniczkowanych środkach przymusowych istnieją kodeksy kar, w których zgóry jest przewidziane, jaka i za jakie poszczególne przewinienie grozi kara. Są to przeważnie kary małe jakby je można było nazwać — porządkowe, niewymagające dokładnego wnikania w motywy przewinienia. Kary te nazwiemy karami standaryzowanemi. Kary indywidualne, są to już kary wyższe, które wymierza się po dokładnem zbadaniu okoliczności towarzyszących przewinieniu. Jeżeli chcielibyśmy to oświetlić przykładem, to karą porządkową będzie np. mandat karny, wymierzony przez policjanta niedbałemu kierowcy samochodu za to, że niema w porządku światła lub robotnikowi spóźniającemu się do pracy. Karą indywidualną będzie kara wymierzona za ciężką bójkę, ponieważ w wypadku tym okoliczności towarzyszące przewinieniu mogą spowodować znaczną różnicę w stopniu kary. Pozatem przy karach indywidualnych odgrywa rolę subjektywna strona, t. zn. w jaki sposób winowajca reaguje na karę. Stopień kary jest często zależny od stopnia *ambicji i honoru karanego* Kara, która jednego może załamać psychicznie, na innego wogóle nie będzie miała wpływu. Każda niesłuszna kara, czy też wymierzona niesprawiedliwie, lub naruszająca pewne stałe zasady polityki dyscyplinarnej w danym zespole, wpływa ujemnie na dyscyplinę. T. zw. krzywda z tego wynikła posiada wielką moc sugestywną, podrywając wśród członków zespołu zaufanie do podstaw dyscypliny.

Ale nietylko kary są środkami dyscypliny, są niemi również i nagrody. W ramach umiejętnej polityki dyscyplinarnej nagrody pobudzają do lepszych wyników i zachęcają do pracy. Sprawia to, że poziom dyscypliny przesuwa się ku biegunowi, nazywanemu dyscypliną wewnętrzną. Przez umiejętne stosowanie środków przymusowych i nagród można doprowadzić do tego, że konieczność stosowania środków przymusowych ograniczona zostanie jedynie do wypadków wyjątkowych

i że zbliżać się będziemy do ideału, którym jest dyscyplina wewnętrzna. Ponieważ dyscyplina zależna jest od polityki dyscyplinarnej, którą kieruje szef, możemy przeto za Fayolem, powiedzieć, że dyscyplina w danym zespole jest taka, jaki jest kierownik.

f) Zewnętrzne oznaki dyscypliny.

Fayol powiada w końcu swojej definicji o dyscyplinie, że jest ona również poszanowaniem przepisów o zewnętrznych oznakach uszanowania. Oznaki te zależne są nietylko od poziomu dyscypliny w danym zespole, ale w dużej mierze również od stosunków obyczajowych i z tego punktu widzenia mogą być nawet przedmiotem studjów badaczy kultury. Można powiedzieć, że im wymogi co do poziomu dyscypliny są wyższe, tem zewnętrzne oznaki uszanowania będą jaskrawsze. Duża różnica będzie między zachowaniem się urzędnika, który referuje swojemu szefowi sprawę a zachowaniem się wojskowego, składającego raport przełożonemu. Szczególnie w pewnych organizacjach, w których obowiązuje uniform, formy dyscypliny i postawy członków danego zespołu są jednolite. Zewnętrzne oznaki uszanowania i zewnętrzne formy zachowania się, jako wyraz pewnej dyscypliny zespołu, mają duże znaczenie wychowawcze. Dziwnym wydałby się taki oddział wojskowy, w którym nawet najbardziej zdyscyplinowani żołnierze, nie zachowujący jednak zewnętrznych form, zwracaliby się do swojego przełożonego, wybierając sposób według swego uznania, a nawet według swego najlepszego rozumienia. Zależałoby to od ich wychowania, cech charakteru i t. p. i dałoby w rezultacie pstrokaciznę, utrudniającą wręcz rozkazywanie. Stąd też zewnętrzne oznaki uszanowania są niezbędnym warunkiem wychowania w zespole. Już wychowanie domowe i szkolne uczy pewnych zewnętrznych form zachowania się. Każdy zespół tworzy takie przepisy o zewnętrznych oznakach uszanowania, jakie odpowiadają poziomowi dyscypliny w nim istniejącej.

g) Regulowanie dyscypliny.

W każdym zespole, w zależności od tempa i warunków pracy, następują pewne wahania w dyscyplinie. Również rozmaite wydarzenia czy okoliczności mogą wpływać na obniżenie jej poziomu. Stąd też istnieje konieczność stałego regulowania dyscypliny, wyrażająca się w umiejętnem zaostrzaniu stosowania środków przymusowych. W tym względzie dyscyplina podobna jest do mechanizmu sprężynowego, wymagającego nakręcania co pewien czas.

Na poziom dyscypliny niewątpliwie wpływają: 1) odpowiednie wyszkolenie personelu, gdyż nieumiejętność w pracy wywołuje często zamieszanie i wybuchy niezadowolenia, spędzanie winy na innych i t. p., a stąd jeden krok do niesubordynacji;

2) warunki pracy głównie w zakładach przemysłowych, a zwłaszcza warunki bezbieczeństwa, dające pewność personelowi, że nie zagraża mu żadne niebezpieczeństwo, przez co usuwa się niepokój i obawę, a co zatem idzie, zapobiega się objawom niezadowolenia i odmowom wykonaniu rozkazu.

Dokończenie nastąpi.

Dr. H. STRASMAN

SCOTLAND YARD

W roku 1826 Sir Robert Peel zorganizował Londyński Stołeczny Korpus Policyjny. Był to zaczątek nowego systemu policyjnego, który w następstwie objął Anglję i Imperjum Brytyjskie i sprawił, że policjant angielski i praworządność angielska stały się przedmiotem podziwu i zazdrości całego świata. Pierwszy szef policji londyńskiej Mayne w ten sposób zdefinjował jej zadania: „Zasadniczym celem sprawnej policji jest prewencja; następnym, skoro przestępstwo popełniono — wykrycie i doprowadzenie do ukarania sprawców. W tym kierunku należy skupiać wszystkie wysiłki. Ochrona życia i mienia, zachowanie spokoju publicznego i brak przestępczości mogą jedynie wskazać, czy wysiłki te były skuteczne i czy postawione policji zadania zostały wykonane".

Początkowo policja londyńska pozostawała pod zarządem dwóch równorzędnych naczelników, przytem pierwszy jej szef, Sir Richard Mayne, stał na jej czele 39 lat. Po śmierci Mayne'a pojawiły się pierwsze głosy krytyki, zarzucające przedewszystkiem zbyt małą ilość oficerów i wogóle personelu o wyższym poziomie intelektualnym. Po wielu próbach i wahaniach reforma miała przyjść dopiero w r. 1933; wprowadził ją w życie lord Trenchard, jakkolwiek przygotował już poprzednio lord Byng of Vimy. Dotyczy to reform organizacyjnych w dziedzinie administracyjnej i personalnej. Policja śledcza bowiem już przedtem poczyniła ogromne postępy za urzędowania sir Edwarda Henry (1901—1918).

Reforma lorda Trencharda polegała przedewszystkiem na zupełnej zmianie systemu patrolowania. Porzucono stare dążenie do zapewnienia jaknajwiększej ilości ludzi, wykonujących systematycznie obchody przydzielonych sobie rewirów, i powiększania tej ilości w godzinach nocnych. Przez rozmieszczenie licznych budek telefonicznych zbudowano zupełnie nowy system patrolowania, oparty na podstawach naukowych. Nieza-

leżnie od normalnych obchodów, wprowadzono patrole specjalne piesze i rowerowe oraz stale krążące patrole samochodowe, pozostające w stałym kontakcie radjowym z komendą. Podczas gdy dawniej jedynym sposobem obsadzania wyższych stanowisk było awansowanie niższych funkcjonarjuszy, obecnie do szkoły policyjnej w Hendon przyjmuje się młodych ludzi, zarówno z policji jak i z poza niej, którzy otrzymują tam staranne wykształcenie i wychodzą w stopniach podoficerskich. Szkoła ta, Police College, zorganizowana jest na wzór uniwersytecki i sprawia pod każdym względem wrażenie uczelni wyższej. Nowy departament organizacyjny stale bada nowe metody organizacji policji i jej działania i przeprowadza odpowiednie eksperymenty.

Pole działania policji londyńskiej obejmuje około 1.700 km. kwadratowych. Przestrzeń ta oraz 2 km. kwadr. wydzielonej i niezależnej City stanowi Wielki Londyn, który liczy około 8,5 miljona mieszkańców. Już za czasów Peela był Londyn tak wielkiem miastem, że postanowiono policję zdecentralizować i rozdzielono ją na siedemnaście okręgów, z których dziesięć o mniejszej przestrzeni obejmowało dzielnice środkowe, wybitnie miejskie, słabiej zaś zaludnione i rzadziej zabudowane dzielnice podmiejskie stanowiły siedem wielkich okręgów. Początkowo wszystkie okręgi otrzymały jednakowe załogi. Jednostajność ta wkrótce zniknęła, natomiast zasadniczy plan wewnętrznych okręgów małych i zewnętrznych wielkich utrzymał się prawie niezmieniony. Ilość policjantów potrzebnych dla obsługi okręgów była obliczana w sposób następujący: mierzono drogę, którą miały przebyć patrole w tempie czterech kilometrów na godzinę, poczem dzielono ją na takie odcinki, aby każdy posterunek mógł przebyć swoją drogę w ciągu dziesięciu do piętnastu minut. W miarę zabudowy nowych dzielnic, zwiększała się ilość ulic, które trzeba było patrolować, i powiększano odpowiednio personel. Z początku cała policja była używana do obchodów, ale obecnie jeszcze służba patrolowa wraz z posterunkami ruchu ulicznego (których ilość stale się zmniejsza, dzięki regulacji automatycznej) absorbuje około $^2/_3$ policji mundurowej. W r. 1830 było w Londynie około 3.350 policjantów. W następnych latach powiększano korpus policyjny proporcjonalnie do wzrostu ludności. W r. 1868 po zajściach w Clerkenwell zaangażowano około 1.200 ludzi, co dało w stosunku do liczby ludności proporcję 1 : 450. Proporcja ta utrzymała się w ciągu kilkudziesięciu lat, przy ciągłym wzroście sił policyjnych w przybliżeniu o dwustu ludzi rocznie. W końcu w. XIX zmiana warunków społecznych i politycznych postawiła policję wobec liczniejszych i trudniejszych zadań. Organizacja służby śledczej, specjalne patrole, posterunki ruchu koło-

wego i trudniejszy nadzór zmuszały do ciągłego powiększania personelu. Powstała również konieczność posiadania wiekszej rezerwy dla sprostania niespodziewanym sytuacjom. Pod koniec panowania królowej Wiktorji stosunek do liczby ludności wynosił 1 : 500. Wynosi on obecnie około 1 : 420, przy 20 tysiącach policjantów. W ostatnich latach nie powiększano personelu, starając s.ę sprostać zadaniom przez posunięcia organizacyjne i usunięcie zbędnych czynności, jak np. zastąpienie posterunków ulicznych przez sygnalizację automatyczną. Samochody, telefony, telegraf, radjo i inne pomoce mechaniczne przyczyniły się do ogromnego usprawnienia pracy, nie zastąpiły jednak policjanta w obchodzie. Jak mówi sir John Moylan, budka telefoniczna nie reprezentuje dość godnie majestatu prawa, i stara zasada, że obecność policjanta najlepiej zapobiega przestępstwu, nie straciła znaczenia.

Rozpatrując liczebność policji, należy pamiętać, że ogólna liczba funkcjonarjuszy stanowi do pewnego stopnia teoretyczną możliwość i bywa mobilizowana tylko w zupełnie wyjątkowych wypadkach; normalnie należy odliczyć $^1/_6$ na chorych, urlopowanych i korzystających z odpoczynku niedzielnego (lub zastępczo w inny dzień). Resztę należy podzielić przez trzy, biorąc pod uwagę, że faktyczny czas pełnienia służby trwa 8 godzin. Ilość funkcjonarjuszy, używanych do pełnienia zwykłych funkcyj (z wyłączeniem służby śledczej), wynosi około 15 tysięcy. Z tego $^2/_3$ pełni służbę uliczną, reszta zaś (wliczając w to oficerów) wykonuje czynności inspekcyjne i administracyjne, stanowi rezerwę na posterunkach i w biurach policyjnych, dozoruje aresztowanych, pełni służbę w sądach i t. d.

Podstawowym elementem służby ulicznej jest obchód. Obchody są uzupełniane zmieniającym się stale systemem patroli pieszych, rowerowych i samochodowych. Służbę obchodowa pełnią trzy zmiany: poranna, od 6-ej do 14-ej, popołudniowa od 14-ej do 22-ej, i nocna od 22-ej do 6-ej. Obchody te uważa się za ochronę minimalną, która nie powinna być w żadnym wypadku redukowana. Patrole zmieniają się w innych godzinach i dozorują rejony większe od obchodów, aby w ten sposób uniknąć zmniejszenia czujności w chwili zmiany służby. W służbie obchodowej i patrolowej zajętych jest obecnie w ciągu doby około 8 tysięcy policjantów. Służbę w patrolach specjalnych i na posterunkach regulacji ruchu pełni około 2,5 tysiąca policjantów. Liczba ta ulega stałej redukcji przez rozszerzanie sieci sygnałów automatycznych. W porze największego nasilenia służby bezpieczeństwa znajduje się na ulicach około 4 tysięcy policjantów, poczem liczba ta spada do

2,5 tysiąca. Ilość pełniących rzeczywiście służbę funkcjonarjuszy waha się w ciągu doby od 1:3300 do 1:2000 ludności.

Przed 50 laty $^2/_3$ funkcjonarjuszy pełniły służbę w nocy. Uważano bowiem, że noc wymaga największej ochrony i czujności policji. Obecnie uważa się za najniebezpieczniejsze godziny popołudniowe i wieczorne.

Scotland Yard, a właściwie New Scotland Yard jest nazwą gmachu, w którym mieszczą się centralne biura policji londyńskiej. Wzniesiono go w r. 1885 na wybrzeżu Tamizy w dzielnicy, mieszczącej wszystkie poważniejsze gmachy publiczne i od początku przeznaczono na pomieszczenie policji, Ciekawe, że granit nań zużyty w ilości 2500 tonn pochodzi z kamieniołomów słynnego więzienia w Dartmoor.

Na czele policji stoi dyrektor (commissioner), zastępca jego (deputy commissioner) i czterej wicedyrektorzy (assistant commissioners), zarządzający departamentami: A ogólno administracyjnym, B ruchu ulicznego, C kryminalnym i D organizacyjnym. Sekretarjat stanowi właściwie jeszcze jeden departament, a sekretarz ma rangę wicedyrektora. Dyrektora i wicedyrektorów mianuje król na wniosek ministra spraw wewnętrznych; posiadają oni uprawnienia sędziów pokoju z wyłączeniem prawa wyrokowania. Służbę w biurach dyrekcji pełnią zarówno oficerowie policji jak i urzędnicy służby cywilnej.

Przy rekrutacji istnieje wyraźna tendencja do pozyskiwania świeżych funkcjonarjuszy z pośród mieszkańców okręgów wiejskich. Po wojnie zangażowano w okresie demobilizacji wielką ilość byłych żołnierzy, opierając się głównie na opinjach władz wojskowych. Próbę tę uznano za niepomyślną, więc jej nie powtarzano.

Wyszkolenie odbywa się w sposób następujący. Każdy rekrut przechodzi szkołę, która się tem wyróżnia, że czas trwania wyszkolenia w niej jest zmienny. Kurs trwa 10 do 17 tygodni, zależnie od zdolności i pilności ucznia. Po ukończeniu kursu uczeń musi zdać egzamin ze znajomości elementarnych obowiązków policjanta. Następnie przechodzi dwunastomiesięczny okres próbny w służbie pod kierunkiem specjalnego instruktora. Po trzech miesiącach praktyki zdaje egzamin z praktycznej znajomości służby przed swymi przełożonymi, po sześciu zaś miesiącach powraca do szkoły, aby zdać ostateczny egzamin przed specjalną komisją. Gdy i ten egzamin przebędzie szczęśliwie, może liczyć na zatwierdzenie nominacji po upływie dwunastomiesięcznego okresu próbnego, jeżeli przełożony wyda o nim dobrą opinję. W prze-

ciwnym wypadku, może być natychmiast zwolniony lub też ostateczna nominacja może być odłożona na 6 miesięcy. Okres ten nie może być w żadnym wypadku przedłużony.

Departament organizacyjny ma charakter instytucji naukowej, która stale bada stan bezpieczeństwa, działalność policji i możliwości jej usprawnienia. Składa się on z trzech sekcyj. Pierwsza bada kwestje wykształcenia, egzaminów, zarządza szkolnictwem, studjuje system awansów i opracowuje wszelkie zagadnienia techniczne, jak transport, łączność, uzbrojenie, ekwipunek i t. p.

Samochodów i radja używa się w ogromnym zakresie. Każdy okręg i podokręg (podokręg odpowiada w przybliżeniu naszemu komisarjatowi) posiada własne samochody osobowe i ciężarowe dla celów transportowych i dla nadzoru. Policja kryminalna i policja ruchu ulicznego posiadają własne wozy, a ponadto w każdym z czterech okręgów kursują bez przerwy samochody nieoznaczone jako policyjne dla celów prewencyjnych.

Łączność radjowa między centralą policji a patrolującemi samochodami funkcjonuje od r. 1922. W początkowym okresie używano radjofonów, obecnie jednak przeważa telegraf bez drutu, jako pewniejszy i znacznie szybszy przy użyciu szyfru, a przytem znacznie tańszy.

Sekcja druga bada pracę biurową, obowiązki policji, rozdział sił w okręgach i ich granice; nadzoruje system budek telefonicznych i opracowuje kwestje budowlane.

Sekcja trzecia zajmuje się ustawiczną rewizją instrukcyj, podręczników, formularzy i t. p.

Rozmiary tego artykułu nie pozwalają na szczegółowe omówienie działalności departamentu organizacyjnego, sekretarjatu, biura prasowego i t. d. Należy tu jeszcze wspomnieć, że ilość urzędników cywilnych w biurach dyrekcji wynosi około 500 osób, przewyższając dwukrotnie liczbę zatrudnionych tam oficerów policji.

Jednem z najtrudniejszych zagadnień organizacyjnych policji tak wielkiego ośrodka, jak Londyn, jest utrzymanie kontaktu władz centralnych z oficerami, pełniącymi służbę w czterech dzielnicach, dwudziestu trzech okręgach. Jednym ze środków są spotkania komendantów dzielnic i okręgów, które się odbywają we wszystkie środy.

Scotland Yard otrzymuje z okręgów codziennie trzy sprawozdania: 1. raport poranny, zawierający stan osobowy, 2. raport o prze-

stępstwach, zawierający spis przestępstw i aresztowań, dokonanych w ciągu ubiegłej doby, 3. sprawozdanie szczegółowe o przestępstwach wymienionych poprzedniego dnia w raporcie 2.

Na czele każdego okręgu stoi wyższy oficer „superintendent“, który ma do pomocy dwóch głównych inspektorów (chief inspector). Jeden z nich zarządza policją mundurową, zajmując się szczególnie wyszkoleniem młodych policjantów. Drugi, „crime chief inspector“, bada stan przestępczości w terenie, zbiera informacje o elementach przestępczych i zarządza środki prewencji; nie prowadzi on dochodzeń w konkretnych sprawach.

Podstawą łączności posterunkowego z jego komisarjatem jest budka telefoniczna. Stamtąd policjant w określonych odstępach czasu telefonuje do komisarjatu, melduje o zdaniu i objęciu służby, tam też pożywia się w czasie półgodzinnej przerwy wypoczynkowej. Aparat telefoniczny w budce nie jest połączony z centralą, lecz bezpośrednio ze swoim komisarjatem i jest dostępny dla publiczności. Gdy komisarjat wzywa policjanta, na dachu budki zapala się lampa.

Sylwetce angielskiego policjanta nadaje powszechnie znany charakter hełm sukienny. W zimie i podczas uroczystości uniform składa się z granatowego surdutu i spodni oraz pasa skórzanego, na którym zawsze wisi, konieczna ze względu na częstą mgłę, elektryczna latarka. W lecie sukienna kurtka zastępuje surdut. Policjant na służbie nosi na lewej ręce białoniebieski mankiet. Lampy czerpią prąd z akumulatorów i mogą się palić przez osiem godzin bez przerwy. Jedyną broń stanowi czterdziestocentymetrowa pałka drewniana. Policja konna uzbrojona jest w długie pałki przytroczone do siodła, jak karabinki.

Policja śledcza składa się: 1. z wywiadowców przydzielonych do centrali i stanowiących Scotland Yard z powieści detektywnych, 2. z wywiadowców przydzielonych do okręgów i podokręgów, 3. z oddziału specjalnego, stanowiącego rodzaj policji politycznej. Cała policja śledcza liczy około tysiąca ludzi, z czego właściwy Scotland Yard około 300. Na czele policji śledczej stoi wicedyrektor (assistant commissioner), który ma do pomocy dwóch wyższych oficerów, zastępcę wicedyrektora i komendanta (chief constable). Dalsze rangi odpowiadają rangom policji mundurowej, a więc: superintendent, główny inspektor, inspektor, sierżant i konstabl, nazywany zwykle detektywem. We wszystkich ważniejszych sprawach zastępca wicedyrektora wydaje osobiście polecenia i w razie potrzeby prosi o rozkazy wicedyrektora lub dyrektora. Posiada on do pomocy pięciu superintendentów, z których jeden stoi na czele

urzędu centralnego, pozostali zaś nadzorują prace policji śledczej w czterech dzielnicach, na które podzielone jest całe terytorjum miasta. Głównych inspektorów jest dwunastu, inspektorów około stu dwudziestu, sierżantów czterystu sześćdziesięciu, wywiadowców 450. Urząd centralny nosi nazwę departamentu dochodzeń kryminalnych (C. I. D. — Criminal Investigation Department). Funkcjonarjusze tego departamentu prowadzą sprawy specjalnie poważne, w szczególności o znaczeniu państwowem lub też takie, które wymagają przeprowadzenia czynności w wielu miejscach. Oni również wykonują czynności, o które prosi policja prowincjonalna, zagraniczna, władze państwowe lub prokurator (director of public prosecutions).

Podział terytorjalny jest jedynym podziałem pracy londyńskiej policji śledczej, która nie zna naszych brygad, ani innego rodzaju specjalizacji. Specjalizacja połączona jest z centralizacją, co jest najzupełniej sprzeczne z duchem angielskiego ustroju. Pewna specjalizacja czysto personalna oczywiście istnieje, ale w tej jedynie formie, że funkcjonarjusza, który się wyróżnił sukcesami w pewnym kierunku, częściej się do podobnych spraw wyznacza. Nie jest to jednak reguła, albowiem, jak mi oznajmił sekretarz Scotland Yardu, od każdego z funkcjonarjuszów oczekuje się wykrycia każdego przestępstwa.

Oficerowie Scotland Yardu prowadzą również dochodzenia na prowincji, jednak tylko na prośbę policji miejscowej w sprawach bardzo poważnych, najczęściej przy morderstwach. Trzeba tu nadmienić, że w tych właśnie sprawach Scotland Yard właściwie nie posiada wyspecjalizowanych oficerów, przestępstwo to bowiem należy do rzadkości.

Opisywana często w powieściach kryminalnych i prasie brygada lotna (flying squad) jest poprostu oddziałem zmotoryzowanej policji, który pełni stale służbę patrolową o charakterze prewencyjnym, wykonuje inwigilacje przestępców zawodowych i wogóle stanowi łącznik między urzędem centralnym a siłami lokalnemi.

Na czele policji śledczej każdego okręgu stoi inspektor okręgowy (divisional detective inspector), którego biuro mieści się w lokalu najważniejszego posterunku okręgu. Ponosi on odpowiedzialność za całokształt pracy policji kryminalnej okręgu i prowadzi przewidziane przez instrukcje listy i rejestry, jak naprzykład przedterminowo zwolnionych, paserów, miejscowych przestępców i osób podejrzanych. Spis przestępców zaopatrzony jest w fotografje i skompilowany według danych centralnego biura rejestracyj i sprawozdań miejscowej policji. Wspominałem już uprzednio o urzędującym w każdym okręgu specjalnym oficerze, głów-

nym inspektorze kryminalnym, którego głównem zadaniem jest działalność prewencyjna. Na działalność prewencyjną kładą Anglicy wogóle specjalny nacisk, pozostawiając prowadzenie dochodzeń w konkretnych sprawach w miarę możności policji lokalnej.

Około $^{3}/_{4}$ przestępstw zameldowanych w Londynie stanowią kradzieże. Położenie specjalnego nacisku na zwalczanie przestępczości zawodowej oraz wielka indywidualność sira Edwarda Henry przyczyniły się do wspaniałego rozkwitu służby daktyloskopijnej. W ostatnich latach udoskonalono wybitnie rejestr monodaktyloskopijny. Na czele służby daktyloskopijnej stoi chief-inspector Battley, twórca nowego systemu klasyfikacji monodaktyloskopijnej.

Zaniedbanie do niedawna naukowych metod kryminalistycznych, a w szczególności badań laboratoryjnych, tłomaczy się niewielką ilością zabójstw i innych przestępstw o charakterze najcięższym, w których metody te znajdują przedewszystkiem zastosowanie. Po reformie lorda Trencharda w r. 1933 zorganizowano przy szkole policyjnej w Hendon znakomicie wyekwipowane laboratorjum, które pod kierunkiem dra Davidsona wykonuje wszelkie badania, zarówno z dziedziny medycyny sądowej jak i kryminalistyki. W sprawach poważniejszych pracownicy laboratorjum przybywają osobiście na miejsce przestępstwa. Cechę szczególną policji Anglji i Walji stanowi obowiązek nietylko ścigania przestępstw, ale i oskarżania przed sądem. Zupełnie konsekwentne przeprowadzenie systemu skargowego wyklucza jakikolwiek udział władz sądowych w postępowaniu przygotowawczem. Również director of public prosecutions nie stanowi odpowiednika kontynentalnego prokuratora, jest raczej przedstawicielem korony o uprawnieniach oskarżyciela prywatnego. Jest on również doradcą prawnym policji.

Szczególne stanowisko zajmuje wspomniany już wyżej Oddział Specjalny. Zorganizowano go w latach 1883-5, celem przeciwdziałania licznym zamachom dynamitowym irlandzkich niepodległościowców, pod nazwą Specjalnego Oddziału Irlandzkiego. Przymiotnik ten został potem odrzucony. Obecnie prowadzi on sprawy szpiegowskie tudzież pełni ochronę dworu i dygnitarzy oraz gości cudzoziemskich. Do właściwości jego należy również nadzór nad cudzoziemcami oraz obserwacja portów. Oddział Specjalny prowadzi dochodzenia w razie potrzeby na terenie całego państwa, zasadniczo jednak funkcjonarjusze jego urzędują wyłącznie w Londynie.

Jedną z ważniejszych czynności Scotland Yardu jest rejestracja przestępców (criminal record office). Biuro daktyloskopijne przechowuje

jedynie karty osób skazanych wyrokami prawomocnemi. Biuro to otrzymuje rocznie około 50 tysięcy kart, przyczem nowych kart wpływa około 25 tysięcy. Do r. 1934 zidentyfikowano przy pomocy daktyloskopji około 400 tysięcy osób. Zbiór zawiera obecnie przeszło pół miljona kart, co nie wydaje się liczbą zbyt wielką w porównaniu ze zbiorami innych central, uzasadnia się zaś przechowywaniem jedynie kart osób skazanych prawomocnie. Niezależnie od daktyloskopji posiada Scotland Yard szeroko rozwinięty system identyfikacji przez klasyfikację metod działalności (modus operandi). Jest to system dość skomplikowany, wymagający dużego przygotowania i dość kosztowny. Daje on jednak ciekawe wyniki, przedewszystkiem naturalnie w ściganiu przestępców zawodowych.

Urząd rejestracji przestępców jest ośrodkiem, który zbiera wszelkie informacje o przestępcach i przestępstwach i troszczy się o podanie ich do wiadomości komu trzeba. W tym celu wydaje on cały szereg publikacyj. Przedewszystkiem wydaje dwa razy dziennie „informacje“ o popełnionych przestępstwach, osobach aresztowanych lub poszukiwanych, przedmiotach skradzionych. „Informacje“ otrzymują wszystkie urzędy policyjne i każdy policjant musi się z niemi zapoznać, obejmując służbę. Listę przedmiotów skradzionych doręcza się też codziennie lombardom, handlarzom starożytności, jubilerom i t. p. Najważniejszą publikacją jest Gazeta Policyjna (Police Gazette). Zawiera ona opisy i fotografje osób poszukiwanych. Gazeta podaje również wyroki, ostrzeżenia przed przestępcami i spis skradzionych samochodów i motocykli, który otrzymują również władze rejestrujące pojazdy. W połączeniu z Gazetą ukazuje się 5 dodatków: 2 dwutygodniki, zawierające fotografje, rysopisy, metody działania i innne szczegóły o przestępcach uwolnionych z więzienia, oraz 3 tygodniki, dotyczące warunkowo zwolnionych lub oddanych pod dozór policji, którzy nie zgłosili się w nakazanych terminach, cudzoziemców i dezerterów. Wykonując nadzór nad warunkowo zwolnionymi, policja działa w porozumieniu z patronatem i dokłada wszelkich starań, aby nie ujawnić przeszłości byłego więźnia wobec osób trzecich.

W ten sposób przedstawia się w najbardziej ogólnym skrócie organizacja i zakres działania londyńskiej policji mundurowej i śledczej. Należy jednak wspomnieć jeszcze o oddziałach specjalnych, jak policja rzeczna, konna i wreszcie kobieca.

Działalność policji rzecznej nie ogranicza się do ratowania tonących, trzeba bowiem pamiętać, że port londyński jest największy na

świecie. Dwustu policjantów okręgu rzecznego wykonuje olbrzymią pracę, chroniąc przed kradzieżą i rabunkiem niezmierne bogactwa, przeładowywane w porcie londyńskim i utrzymując porządek wśród tysięcy mniejszych i większych statków. Policja rzeczna rozdzielona jest na 5 posterunków, które rozporządzają trzema statkami motorowemi, 27 motorówkami i licznemi łodziami. Patrolowanie wód odbywa się bez przerwy w ciągu całej doby. Łodzie zaopatrzone są w aparaty telegrafu bez drutu. Trzeba tu wyjaśnić, że do właściwości policji rzecznej należy jedynie ochrona wód, o bezpieczeństwo bowiem na terenie portu, a więc w dokach, na molach i w magazynach dba we własnym zakresie zarząd portu, który rozporządza własną policją portową, liczącą 800 ludzi, nie posiadającą jednak charakteru urzędowego.

Policja konna w sile 250 ludzi używana jest tylko w wyjątkowych sytuacjach, jak wielkie uroczystości uliczne, demonstracje, powodzie lub t. p. Odznacza się ona znakomitą tresurą koni i charakterystyczną techniką rozpraszania tłumów przez łagodny, lecz stanowczy nacisk.

Ogromne przestrzenie otwartych przez całą dobę ogrodów, Hyde Park i Green Park, stanowią osobne zagadnienie dla władz bezpieczeństwa. Służbę w Hyde Parku pełni około 70 policjantów.

Policja kobieca zrodziła się podczas wojny. Liczy ona obecnie około 70 kobiet pod dowództwem kobiety. Używana jest przedewszystkiem w centralnych dzielnicach Londynu i w parkach i działalność jej nosi charakter prewencyjno - opiekuńczy[1]. W policji śledczej pełnią służbę zaledwie trzy kobiety i to od niedawna.

Rozpatrując działalność policji londyńskiej nie wolno zapominać, że równie ważną dziedziną jej działalności, a może ważniejszą, niż ściganie przestępstw, jest zapewnienie bezpieczeństwa na jezdniach.

Trudność tego zadania ilustruje najlepiej liczba zabitych — 1441 i rannych — 56912 w ciągu jednego roku (1933). Policja ruchu ulicznego stosuje na szeroką skalę radjo; często w czasie większych zaburzeń w ruchu używane jest do obserwacji autożyro. Zagadnienia te są jednak dla polskiego czytelnika mniej ciekawe, ze względu na zupełną odmienność warunków.

Trudno jest w krótkim artykule dać więcej niż pobieżny obraz działalności tak skomplikowanej machiny, jak Scotland Yard. Dla ilustracji pragnę jeszcze podać nieco cyfr. A więc budżet roczny wynosi

---

[1] Por.: Dr. W. Borkowski. Angielska policjantka-pionierka, Przegl. Pol. Nr. 2.

(z uwzględnieniem emerytur) około 195 miljonów złotych. Płaca konstabla wynosi, zależnie od czasu służby, od 100 do 150 zł. tygodniowo. Sierżant otrzymuje od 175 do 200 zł. tygodniowo, główny inspektor około 250 zł. tygodniowo, a superintendent otrzymuje od 14300 zł. do 18200 zł. rocznie. Oprócz pensji, policjant otrzymuje mundur, opiekę lekarską i w niektórych wypadkach diety.

Życzliwość i zaufanie, charakteryzujące stosunek ludności londyńskiej do policji, nie tłomaczą się jedynie, ani głównie właściwościami charakteru angielskiego, ale są przedewszystkiem rezultatem ciągłych starań kierowników Scotland Yardu i przysłowiowej lojalności, cechującej ich postępowanie.

Artykuł niniejszy oparłem na informacjach, dostarczonych mi przez sekretarjat Scotland Yardu w r. 1932 i 1935, przez p. komendanta Police College w Hendon, oraz zawartych w książce Sir Johna Moylana „Scotland Yard". Londyn, 1934.

JÓZEF JAKUBIEC,
nadkomisarz P. P.

ZASADNICZE WIADOMOŚCI Z TECHNIKI ROZPOZNAWCZEJ ŚLADÓW LINIJ PAPILARNYCH

I. Przyczynek do tez naukowych o daktyloskopji.

Zastosowanie daktyloskopji do celów rozpoznawczych oparte jest na trzech naukowo i praktycznie stwierdzonych pewnikach, to jest trwałości, niezmienności i indywidualnej w stosunku do każdej osoby różnorodności listewek skórnych, zwanych w praktyce policyjnej linjami papilarnemi. Znajdują się one na wewnętrznej stronie dłoni, palców i podeszew stopy ludzkiej. Ponieważ wspomniane wyżej tezy są ogólnie znane, nie będę ich powtarzał. W miejsce teoretycznych wywodów, przytoczę przykłady, ilustrujące niezmienność, trwałość oraz różnorodność linij papilarnych.

Na wstępie, dla umożliwienia czytelnikowi kontroli przytoczonych przykładów, widzę potrzebę omówienia, choćby bardzo pobieżnego, techniki porównywania odcisków linij papilarnych czyli ustalania tożsamości metodą daktyloskopijną.

Rysunek listewek skórnych, nazwany w daktyloskopijnej praktyce rozpoznawczej wzorem, jest to układ charakterystyczny linij papilarnych, znajdujących się w okolicy największej wyniosłości brzuśca palca, a także na niektórych częściach dłoni i podeszwy. Wzory te dzielą się na główne kategorje, noszące nazwy: łukowych, namiotowych, pętlicowych prawych, pętlicowych lewych i wirowych.

Każda z głównych kategoryj rozpada się jeszcze na szereg typów, to znaczy wzorów pochodnych, różniących się między sobą pewnemi charakterystycznemi szczegółami linij papilarnych. Ścisłe omawianie klasyfikacyjnej charakterystyki kategorji wzorów i typów, w ramach niniejszego artykułu, byłoby zbyt daleko idącem rozszerzeniem tematu, który nie ma na celu szkolenia w klasyfikacji daktyloskopijnej. Wzór

czy też typ posiada pewną ilość linij papilarnych o swoistym, sobie jedynie właściwym układzie, przebiegu, kształcie i wzajemnym do siebie stosunku. To różniczkowanie się poszczególnych linij papilarnych nazywa się naturalnemi cechami charakterystycznemi. Na każdej odbitce, przedstawiającej bądź to odcisk linij papilarnych całego palca, dłoni, podeszwy, bądź też tylko część odcisku czy śladu, ujawnionego na miejscu przestępstwa, widzi się liczne cechy naturalne w postaci rozdwojeń, skierowanych wgórę lub wdół, wysepek, haczyków, fragmentów linij papilarnych, zapoczątkowań, zakończeń i skośnych połączeń. Według rezultatu najnowocześniejszych badań naukowych, cechy te są indywidualną właściwością każdego człowieka.

Prof. Ch. Bonnevie, która tej gałęzi wiedzy poświęciła wiele badań i dzieł, twierdzi, że cechy te są następstwem różnorodności procesu embrjonalnego rozwoju palców u człowieka. Uczona ta ustaliła, że naturalne cechy charakterystyczne linij papilarnych są najpewniejszemi podstawami do odróżnienia bliźniąt nawet najbardziej trudnych do rozpoznania w innych szczegółach.

Do takich samych wyników doszli uczeni tej miary co Galton, Grüneberg, Poll, Karl i wielu innych [1].

Dr. Edmund Locard zalicza do naturalnych cech charakterystycznych także otwory potowe czyli tak zwane pory, które na narządach dotykowych człowieka są szczególnie rozwinięte. Drogą długoletnich badań i doświadczeń praktycznych stwierdził on, że drobne te cząsteczki na palcach, dłoni i podeszwie, pomimo stałego ścierania się warstwy rogowej skóry, wbrew zdawałoby się logice, są również niezmienne i indywidualne dla każdego człowieka, tak pod względem ilości, jak i umiejscowienia oraz kształtu. Na przestrzeni jednego milimetra skóry, pokrywającej palce, znajduje się według Locarda od 9 do 18 charakterystycznych porów. Locard wytworzył w ten sposób specjalny system rozpoznawczy, działający wspólnie z daktyloskopją lub niezależnie od od niej. System ten wynalazca nazwał „poroskopją" i jest jego wielkim propagatorem [2]. Dla ścisłości zaznaczyć należy, że do ustalenia tożsamości metodą daktyloskopijną konieczne jest posiadanie odcisku linij papilarnych o takiej powierzchni, na której da się ustalić co najmniej 12 naturalnych cech charakterystycznych. Natomiast dla ustalenia tożsamości metodą poroskopijną potrzebna jest kilkumilimetrowa powierzchnia skóry.

[1] Dr. Erich Karl. Systematische und erbbiologische Untersuchungen der Papillarmuster der menschlichen Fingerbeeren. Leipzig 1934.

[2] Dr. Edmond Locard, Die Kriminaluntersuchung und ihre wissenschaftlichen Methoden, Berlin 1930.

Celem zilustrowania omawianych wyżej naturalnych cech charakterystycznych, reprodukuję odcisk palca.

Rysunek 1.



Linjami wykreślono na tej rycinie i oznaczono kolejnemi numerami następujące naturalne cechy charakterystyczne:

Delta (trójkąt): 1.

Rozdwojenia, skierowane wgórę: 13, 18, 30, 32, 35, 37, 41, 44, 49, 51, 52.

Rozdwojenia, skierowane wdół: 11, 28, 34.

Wysepki: 24, 25, 53.

Fragmenty (kropki): 2, 10, 12, 19.

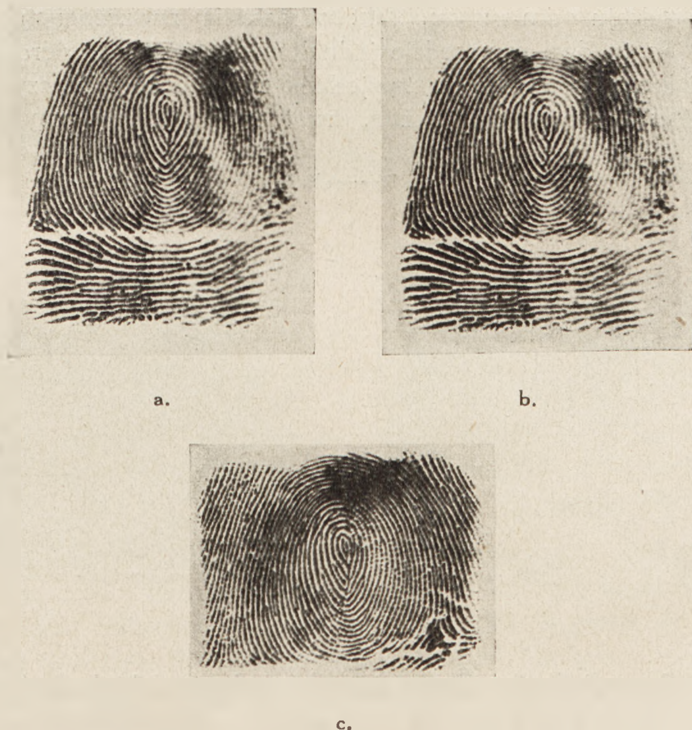
Zapoczątkowania linij papilarnych: 4, 5, 6, 7, 8, 9, 14, 15, 16, 17, 20, 21, 22, 23, 26, 27, 29, 31, 33, 54.

Zakończenia linij papilarnych: 3, 36, 37, 39, 40, 42, 43, 45, 46, 47, 48, 50.

Ekspert-daktyloskop, ustalający tożsamość osoby na zasadzie linij papilarnych, stwierdza w pierwszym rzędzie zgodność zasadniczego wzoru, następnie typu, ilość linij papilarnych, tworzących całość, a wkońcu jednolitość naturalnych cech charakterystycznych poszczególnych linij papilarnych, pod względem kształtu, ilości i wzajemnego stosunku do siebie w ich umiejscowieniu. Tam, gdzie biegły, nie ma do rozporządzenia całkowitych wzorów linij papilarnych, np. w wypadku ujawnienia na miejscu przestępstwa śladu, przedstawiającego tylko część wzoru palca, dłoni lub podeszwy, rozpoczyna on badanie od naturalnych cech charakterystycznych, które, jak z poprzednio omówionych dowodów wynika, są indywidualnemi właściwościami człowieka, a więc wykluczają w zupełności jakiekolwiek omyłki. Jedynym postulatem jest w tym wypadku możliwość bezsprzecznego ustalenia conajmniej 12 naturalnych cech charakterystycznych.

Po tych wstępnych wyjaśnieniach, dających możność zorjentowania się w temacie, przytaczam zapowiedziane uprzednio przykłady.

Rysunek 2.



a. b.

c.

Podane wyżej 3 odciski, przedstawiają wzór, pochodzący z serdecznego palca prawej ręki niejakiego Ignacego S. Odcisk a. pochodzi ze zbiorów policji rosyjskiej; sporządzono go w r. 1913 w Warszawie. Odcisk b. wykonała w roku 1919 policja niemiecka, również w Warszawie. Odcisk c. zdjęto w 1928 r. w Poznaniu już po śmierci Ignacego S., którego po napadzie rabunkowym z bronią w ręku, policja osaczyła i zastrzeliła. Przy jego zwłokach ujawniono dokumenty osobiste, opiewające na 3 różne nazwiska, przyczem okazało się, że żadne z nich nie było jego prawdziwem nazwiskiem, a ustalenie tożsamości nastąpiło jedynie i wyłącznie na zasadzie odcisków palców.

Aktualną jest w tej chwili możność stwierdzenia, że linje papilarne tego osobnika — jak to z powyższych reprodukcyj, bez wszelkich wątpliwości, ustalić można — na przestrzeni przeszło 15 lat nie uległy żadnej zmianie, pomimo bardzo burzliwego i zmiennego trybu życia ich właściciela.

Bardzo pouczającemi, z punktu widzenia praktyki rozpoznawstwa daktyloskopijnego, a jednocześnie dalszem potwierdzeniem tez o niezmienności linij papilarnych są niżej przytoczone przykłady, ilustrujące, każdy w rodzaju odmiennym, fakt odrastania zniszczonych linij papilarnych. Są to dwa w zasadzie jednakowe zjawiska, stwierdzające fakt restytucji linij papilarnych; z tą jednak różnicą, że pierwszy spowodowany został ciężką pracą fizyczną, drugi zaś wywołano umyślnie.

Rysunek 3.



a.



b.

Do Centrali Służby Śledczej wpłynęła karta daktyloskopijna o wzorach tak zniszczonych, jak to widać na rycinie oznaczonej literą a.

Ręce tego osobnika przez szereg lat stykały się z kamieniami i cegłami. W następstwie tego jego linje papilarne uległy zniszczeniu i nie dawały podstawy do wyprowadzenia formuły klasyfikacyjnej. Ponieważ był on aresztowany za napad rabunkowy, osadzono go w więzieniu. Po 2 miesiącach, naskutek polecenia Centrali Służby Śledczej, daktyloskopowano go ponownie i wówczas okazało się, że ten krótki okres przerwy w jego normalnych zajęciach w zupełności wystarczył do restytucji linij papilarnych, tak wybitnej, jak to widać na odbitce b.

Rysunek 4.



a. b. c.

Powyżej reprodukowane odbitki przedstawiają odciski palców osobnika, który dla unicestwienia skutków poprzedniej rejestracji daktyloskopijnej okaleczył sobie bardzo dotkliwie skórę na brzuścach palców. Odbitka a. przedstawia odcisk sporządzony w roku 1898, b. odcisk tego samego palca po okaleczeniu, wykonany w 1903 r., c. odcisk z roku 1905 po zagojeniu się skóry.

Jest to jaskrawy dowód zjawiska, określanego nazwą restitutio in integrum, czyli w danym wypadku powrotu linij papilarnych do stanu poprzedniego. Przykład ten i ryciny pochodzą z pracy H. Battley'a, kierownika Wydziału Rozpoznawczego Scotland Yardu [1].

---

[1] Nr. 1. The Police Journal, January-March 1936, London.

Rysunek 5.



a.



b.



c.



d.

Reprodukcje powyższe przedstawiają odciski środkowych palców 3 synów i ich ojca, a mianowicie: odbitka a. jest wzorem linij papilarnych Majera L., urod'z. 4.X.1910 r., b. wzorem linij papilarnych Hermana L., urodz. 1905 r., c. wzorem Maurycego L., urodz. 29.V.1910 r., d. wzorem ich ojca Wolfa L., urodz. 1874 r.

Ciekawe są tu w pierwszym rzędzie odciski braci Majera i Hermana L. ze względu na rzadko spotykane podobieństwo. Każdy z nich posiada na poszczególnych palcach nietylko takie same wzory zasadnicze, ale i typy. Podobieństwo ogólne jest tak jaskrawe, że odciski ich dziesięciu palców dają w sumie prawie identyczne formuły klasyfika-

cyjne, mianowicie karta Majera L. $\frac{1\ Uu\ ab-6}{1\ Uu\ ab}$, a Hermana L. $\frac{1\ Uu\ ab-8}{1\ Uu\ ab}$. Różnica znajduje się jedynie w końcowej części formuły, mianowicie 6 wobec 8.

Opierając się jedynie na tych elementach, t. zn. zewnętrznym podobieństwie wzorów i formuł klasyfikacyjnych, możnaby dojść do wniosku, że ma się przed sobą identyczne wzory linij papilarnych dwu różnych osób. Baczny obserwator zmieni jednak natychmiast ten pochopny wniosek, gdy te „identyczne“ wzory linij papilarnych zbada na zgodność naturalnych cech charakterystycznych, biorąc jako podstawę do porównań każdą poszczególną linję. Stwierdzi on mianowicie zadziwiający fakt, że są one odrębnemi i niezależnemi od siebie egzemplarzami, albowiem przeciwstawność cech charakterystycznych poszczególnych linij występuje w całej jaskrawości.

Odbitki c. i d. wykazują jedynie podobieństwo w zasadniczym gatunku wzoru. Naturalne cechy charakterystyczne są tutaj, rzecz oczywista, zupełnie odmiennie rozmieszczone. Na szczególne podkreślenie zasługuje jednak djametralność wzorów linij papilarnych Maurycego i Wolfa L., nietylko w stosunku do omówionych poprzednio wzorów Majera i Hermana L., ale także i do siebie. Kontrast ten widać najlepiej w formułach klasyfikacyjnych, które są następujące: dla Maurycego L. $\frac{29\ Ee\ dd\ 23}{17\ Ii\ cc}$, Wolfa L. $\frac{13\ Je\ dd\ 23}{28\ Oi\ cc}$.

Tak w świetle dowodów i faktów przedstawia się owa, tak często przez laików przytaczana i nieraz szeroko komentowana, zgodność linij papilarnych u różnych osób. O ile istnieje w poszczególnych wypadkach pewne podobieństwo, to dotyczy ono jedynie ogólnego zewnętrznego wyglądu wzorów linij papilarnych jako całości, przejawia się dość często w pewnej pokrewnej kombinacji rysunku typu, szerokości i głębokości linij papilarnych, nigdy jednak i nigdzie nie natrafiono na zgodność naturalnych cech charakterystycznych poszczególnych linij papilarnych we wzorach dwu osób, znajdujących się choćby w najbliższem ze sobą pokrewieństwie.

Linje papilarne są więc bodaj jedyną cechą człowieka, która nie ulega zmianie nietylko w ciągu całego życia, ale także po śmierci, aż do zupełnego rozkładu ciała. Z tego względu daktyloskopja uznana została za najpewniejszy środek do identyfikowania i wykrywania przestępców. W ogólnem zastosowaniu tego środka odróżniać jednak należy dwa zupełnie odrębne kierunki. Pierwszy z nich to identyfikowanie przestępców lub podejrzanych, podających fałszywe nazwiska

oraz nieznanych zwłok. Identyfikowanie to przeprowadza się na zasadzie odcisków palców sporządzonych specjalnie w tym celu na kartach daktyloskopijnych, które układa się w zbiorach według takiego czy innego systemu klasyfikacyjnego, obejmującego wszystkie wzory linij papilarnych, znajdujące się na palcach tych osób.

Drugi kierunek wykorzystania tego środka rozpoznawczego różni się wybitnie od poprzedniego, polega bowiem na wykrywaniu nieznanego wogóle przestępcy względnie udowodnieniu winy osobnikowi podejrzanemu o popełnienie przestępstwa na zasadzie choćby tylko jednego śladu linij papilarnych, ujawnionego na miejscu czynu.

II. Istota i rodzaje śladów linij papilarnych

Przedewszystkiem pewne zasadnicze wyjaśnienie. W naszej praktyce policyjnej i sądowej utarł się zwyczaj określania ogólną nazwą „odciski linij papilarnych“ nietylko odbitek, sporządzanych z osób żywych lub zmarłych przy zastosowaniu farby, wałka, bądź też tuszu do pieczątek, ale także i śladów linij papilarnych, ujawnionych na miejscu przestępstwa na różnych przedmiotach. Taka jednolitość terminologji dla dwu zupełnie odrębnych w swym rodzaju odbitek linij papilarnych jest niewłaściwa i bardzo często staje się źródłem nieporozumień nietylko w korespondencji, ale także w rozmowach służbowych, podczas wykładów, w telefonogramach, zeznaniach w sądzie i t. p. Terminologja właściwa jest następująca: „odciskami linij papilarnych“ nazywać należy odbitki palców, dłoni lub podeszew, sporządzone na karcie daktyloskopijnej dla zarejestrowania w registraturze, bądź też na papierze dla jakiegokolwiek użytku, w miejsce podpisu, na dokumentach, pokwitowaniach i t. p. Natomiast „śladami linij papilarnych“ są te odbitki, które powstaią na jakimkolwiek przedmiocie, jako rezultat dotykania.

Śladem — odciskiem w znaczeniu kryminalistycznem jest bowiem ujawnione na miejscu czynu występnego odciśnięcie kształtu części ciała ludzkiego lub zwierzęcego, bądź też przedmiotu, dające możliwość wyjaśnienia roli danej osoby, zwierzęcia lub przedmiotu w przestępstwie czy wypadku, wymagającym przeprowadzenia dochodzenia lub śledztwa.

W bardzo wielu wypadkach wykrycie właściwych sprawców przestępstwa uzależnione jest wyłącznie od tego czy wszystkie bez wyjątku ślady zostały ujawnione, w sposób właściwy zabezpieczone i wykorzystane. Fachowcy z dziedziny kryminalistyki zaliczają ślady linij papilarnych do ważniejszych. Jest to uzasadnione choćby tem, że mogą one znajdować się na miejscu bardzo wielu przestępstw i wypadków, czego

o innych, chociaż również ważnych śladach, twierdzić nie można. Najgroźniejszym wrogiem przestępcy jest jego własna ręka, mówi wybitny kryminolog Dr. Heindl. Twierdzenie to jest zewszechmiar słuszne, każdy bowiem, choćby najbardziej mimowolny dotyk przedmiotu, spowodować może istnienie śladu linij papilarnych. Tem więcej dotyczy to przestępcy, który z konieczności bardzo często działać musi szybko i w warunkach niedogodnych.

Ślady linij papilarnych powstać mogą na miejscu każdej kradzieży na przedmiotach znajdujących się tam stale lub pozostawionych przez sprawcę. Jedynie przy kradzieży kieszonkowej trudno spodziewać się ujawnienia użytecznego śladu linij papilarnych. Nietylko jednak przy kradzieżach ślady linij papilarnych odegrać mogą wybitną rolę. Należy się bowiem bardzo poważnie liczyć z ich istnieniem także na miejscu napadu bandyckiego, zabójstwa, samobójstwa nasuwającego wątpliwości, mogą przyczynić się do ważnych odkryć i wyjaśnień przy otruciach, likwidacjach fałszywych fabryk pieniędzy i innych walorów, zamachach, sabotażach, okazać się niezawodnym środkiem do zdemaskowania autorów ulotek i odezw, pism anonimowych, kolporterów nielegalnej literatury, a nawet tych, którzy nieprawnie korzystali z pewnych dokumentów.

Z tego wynika, że możliwości wyzyskania tych śladów pod względem różnorodności przestępstw i wypadków są tak rozległe, jak żadnych innych. Wartość ich podkreśla ponadto i ten fakt, że dają one ujawniać się na najrozmaitszych przedmiotach i to nawet takich, które przez dłuższy czas znajdowały się pod gołem niebem. Niektóre z nich—jak późniejsze wywody okażą — wbrew utartemu mniemaniu, są nieprawdopodobnie trwałe.

Wiedzieć należy o tem, że ślady linij papilarnych nie są bynajmniej jednolite, gdyż rodzaj ich zależny jest zarówno od tego, w jakim stanie znajduje się ta część ciała, która dotyka przedmiotu, jak również i sam przedmiot. Dzielą się one na niewidoczne (ukryte) i widoczne czyli zabarwione. Widoczne ślady linij papilarnych rozpadają się na pozytywne i negatywne.

1) Niewidoczne ślady linij papilarnych powstają wtedy, gdy osobnik w chwili dotykania pewnego przedmiotu posiada dłonie, palce lub podeszwy czyste w normalnem tego słowa znaczeniu, t. j. niewyjałowione bezpośrednio przedtem np. alkoholem i mydłem. Linje papilarne w takim stanie czystości pokryte są potem, zawierającym 98,5% do 99,5% wody, a 0,5% do 1,5% innych składników, z których $^1/_3$ przypada na sól kuchenną, a reszta na związki organiczne. Z potem tym łączy się

tłuszcz, który nabywamy przez dotykanie innych części ciała, szczególnie zaś owłosionej części głowy, posiadającej liczne gruczoły tłuszczowe. Wpływ na ilość tłuszczu, znajdującego się w pocie, wywierają również dotykane przez nas potrawy i przedmioty. Proces ten potęguje się jeszcze bardziej u przestępcy, który w momencie popełniania przestępstwa poci się intensywniej niż zwykle, chwyta w ręce narzędzia posmarowane oliwą lub innemi tłuszczami. W chwili dotyku ta skomplikowana mieszanina przenosi się na przedmiot, tworząc tam, wprawdzie niewidoczne tem niemniej jednak, najczęściej bardzo dokładne odbitki linij papilarnych. Taki ślad niewidoczny jest śladem pozytywnym, wystarcza bowiem uwidocznić go przez odpowiednie zabarwienie, aby otrzymać obraz odpowiadający sytuacyjnie odciskowi palca sporządzonemu specjalnie na papierze. Ten rodzaj śladów ma dla praktyki rozpoznawczej największe znaczenie, jest on bowiem najczęściej spotykany i najwyraźniejszy. Niewidoczne ślady linij papilarnych powstają na wszystkich przedmiotach twardych o powierzchni gładkiej, Materjał, z którego przedmiot sporządzono, nie odgrywa roli, a więc mogą to być wytwory ze szkła, metalów, kamieni, drzewa politurowanego lub w inny sposób gładzonego, a również papieru. Gładkość powierzchni przedmiotu potęguje wyrazistość śladów. Natomiast nie można spodziewać się ujawnienia użytecznych śladów tego rodzaju na przedmiotach szorstkich i porowatych. Na tkaninach ślady niewidoczne nie powstają wogóle, z wyjątkiem bielizny prasowanej na sztywno.

2) Widoczne czyli zabarwione ślady linij papilarnych powstają wtedy, gdy palce, dłonie lub podeszwy nagiej stopy w chwili zetknięcia się z jakąś płaszczyzną pokryte są barwnikiem, kontrastującym z kolorem danego podłoża. Obojętne jest przytem czy barwnik ten znajduje się w stanie wilgotnym czy suchym, a więc może to być krew, atrament, farba olejna, klejowa lub wodna, brudne smary, z drugiej strony znów sadza, ultramaryna, kreda, a nawet pył lub mąka. Proces powstawania tych śladów jest następujący: barwnik nagromadzony w pierwszym rzędzie na najbardziej wysuniętych częściach skóry, w momencie zetknięcia się z odpowiedniem podłożem pozostaje na jego powierzchni, tworząc tem samem mniej lub więcej wyraźną odbitkę linij papilarnych. Odbitka taka jest również pozytywnym śladem linij papilarnych, a to dlatego, że miejsca zabarwione przedstawiają linje papilarne, a powierzchnia wolna od barwnika — wgłębienia między linjami papilarnemi czyli brózdy.

Ślady takie spotkać można na wszystkich przedmiotach, jednakże wartość identyfikacyjna ich jest o wiele mniejsza od poprzednich. Po-

chodzi to stąd, że duża ilość barwnika wypełnia także brózdy i przy zetknięciu się z przedmiotem powstaje jednolita plama, nieuwidaczniająca wogóle linij papilarnych lub też w stopniu niedostatecznym dla identyfikacji. Często wyrazistość takiego śladu, a tem samem jego wartość identyfikacyjna wzmaga się skutkiem kilkakrotnego dotyku, mianowicie przy pierwszem zetknięciu się z przedmiotem pozostaje na nim większa część barwnika, tworząc plamy, przy drugim widać już częściowo linje papilarne, a przy trzeciem i następnych odtwarzają się one dokładnie. Szorstkość i porowatość podłoża odbiera takiemu śladowi zupełnie wartość identyfikacyjną, gdyż wytwarza w linjach papilarnych przerwy, niweczące zupełnie naturalne cechy charakterystyczne. Aby ślad taki nadawał się do identyfikacji, muszą palce, dłonie czy podeszwy, powalane barwnikiem, natrafić na gładką powierzchnię, nie przesunąć się przy dotyku, co powoduje zamazanie linij papilarnych i wreszcie nie powinny być pokryte zbyt wielką ilością substancyj barwiących, płynnych czy suchych.

3) Negatywne ślady linij papilarnych powstają, gdy palec, dłoń lub podeszwa natrafia na powierzchnię pokrytą jakimś barwnikiem z nią na stałe nie związanym, n. p. na świeżo malowany parapet okna, albo szybę lub mebel pokryty cieniutką warstwą pyłu, jak to ma miejsce w niektórych zakładach przemysłowych, gdzie wszystkie przedmioty opylone są drobniutkiemi cząsteczkami materjałów tam przetwarzanych. W młynie n. p. wszystko pokryte jest delikatnym pyłem mącznym. Obojętne jest i tu, czy materjał, tworzący podłoże śladu, będzie wilgotny czy suchy. Ślad negatywny powstaje następująco: linje papilarne, dotykające zabrudzonej powierzchni, zostają izolowane od właściwego przedmiotu warstwą wilgotnej farby lub pyłu, znajdujących się na nim, skutkiem czego nie pozostawiają tam własnego potu ani barwnika. Rzecz się ma tutaj wręcz przeciwnie: linje papilarne jako najbardziej wysunięte macki skóry, stykając się z barwnikiem — znajdującym się na przedmiocie — z powodu swej lepkości zabierają go na swą powierzchnię. W ten sposób powstaje sytuacja odwrotna od obu poprzednio omówionych. W takim śladzie mianowicie zabarwienia pozostają tam, gdzie nastąpiło nakrycie farby lub kurzu brózdami, podczas gdy z tych miejsc, z któremi zetknęły się właściwe linje papilarne materjał ten został usunięty. Warunkiem powstania tego rodzaju śladu jest to aby warstwa, tworząca dla niego podłoże, była bardzo cieniutka. Często w tych wypadkach, dotykający przedmiotów zabarwionych substancjami z nią niezwiązanemi tworzy na innych przedmiotach ślady pozytywne widoczne omówione pod 2.

Innym rodzajem negatywnych śladów linij papilarnych są takie, które powstają w materjałach plastycznych—n. p. kit, stężałe smary, lak w stanie rozgrzanym, zamrożone masło, stopiony i stężały łój, wosk, okapy świec i same świece w stanie rozgrzanym, plastelina, ciasto, rozrobiona glina, parafina oraz grube warstwy pyłu, mąki i t. p. materjały, dające się ugniatać. Ślady takie są pełnemi negatywami, gdyż istnieje tutaj zupełna przeciwstawność, mianowicie: wgłębienia odpowiadają linjom papilarnym, a wzniesienia brózdom.

Z powyższego omówienia, wyczerpującego wszystkie możliwe gatunki śladów linij papilarnych, wynika, że pozytywnym nazywamy taki ślad, który przedstawia odbitkę linij papilarnych w postaci prawidłowej, t. j. o zabarwionych lub dających się zabarwić linjach papilarnych. Natomiast negatywnym jest ten, który przedstawia sytuację odwrotną — czyli zabarwione brózdy, a linje wolne od barwnika lub też wklęsłe linje, a wystające brózdy. Różnice te można wyjaśnić także w sposób następujący: narząd dotykowy tworzy ślad pozytywny wówczas, gdy pozostawi na dotykanym przedmiocie jakąś treść barwiącą n. p. krew, lub dającą się zabarwić, a więc pot. Negatywny ślad natomiast jest wówczas, gdy palec, dłoń lub podeszwa podczas dotyku zabiera na linje papilarne substancje, znajdujące się na danym podłożu, n. p. świeżo nałożoną cieniutką warstwę farby lub pyłu. Plastyczne ślady powstają tylko w materjałach, dających się ugniatać.

Podkreślić należy, że każdy poszczególny gatunek śladów linij papilarnych wymaga innej techniki przy ujawnianiu i utrwalaniu. Z tego też względu byłoby zewszechmiar wskazane, aby ci wszyscy funkcjonarjusze, którzy z tytułu swego stanowiska powołani są do prowadzenia śledztwa lub dochodzenia w sprawie przestępstw i wypadków, dokładnie się z tym przedmiotem zapoznali nietylko teoretycznie, ale i praktycznie.

Dr. MARJAN PIECZARKOWSKI,
asystent Zakładu Med. Sąd. U. J.
Kraków.

RZEKOMO ZBRODNICZE PRZYPADKI ŚMIERCI NATURALNEJ

(Z Zakładu Medycyny Sądowej U. J. — Dyrektor: Prof. Dr. Jan Olbrycht.)

Wszelka tajemniczość lub niejasność jakiegokolwiek zdarzenia w życiu codziennem budzi łatwo w otoczeniu bliższem i dalszem mniej lub więcej uzasadnioną podejrzliwość co do przyczyny tego zdarzenia. Takie wątpliwości budzi także śmierć człowieka, gdy wystąpi nagle, bez jakiejkolwiek zapowiedzi. Przypadki śmierci człowieka, poprzedzonej dłuższą chorobą lub będącej następstwem nieszczęśliwego wypadku, np. przejechania, przysypania gruzem, utonięcia i t. p., są zupełnie zrozumiałe dla otoczenia i dlatego nie budzą żadnej wątpliwości. Gdy atoli śmierć następuje bez żadnej widocznej przyczyny lub gdy następuje wprawdzie po chorobie, lecz takiej, która zazwyczaj sama przez się nie wywołuje zejścia śmiertelnego, wówczas powstają wątpliwości u świadków śmierci i są one tembardziej uzasadnione, jeżeli denat na bardzo krótko przed śmiercią mógł czy też rzekomo miał ulec urazowi lub innej jakiej szkodliwości. Powstają wówczas dokoła przyczyny jego śmierci podejrzenia, nieraz nawet fantastyczne, które odnosząc przyczynę śmierci do nieprzyjaznego działania innych osób, stają się powodem dochodzeń sądowych. Dlatego też przypadki śmierci nagłej z przyczyn naturalnych lub wynikłej z nieszczęśliwego wydarzenia stają się wcale często przedmiotem dochodzeń sądowych w kierunku rozmyślnego zabójstwa.

Celem stwierdzenia słuszności powyższego założenia, przejrzano około trzech tysięcy (dokładnie 2842) protokółów sekcyj sądowo-lekarskich, dokonanych w Zakładzie Medycyny Sądowej U. J. w Krakowie w ostatnich 35 latach (od r. 1900 do r. 1934 włącznie) i stwierdzono 213 przypadków śmierci z przyczyn naturalnych, w których to przypadkach

wedle doniesienia podejrzewano zbrodnię, a w następstwie tego dokonano sądowo-lekarskich oględzin i otwarcia zwłok.

Tak zebrany materjał podzielono według wieku i płci osób zmarłych i według przyczyny ich zgonu, zestawiając przypadki według schorzeń narządów, stanowiących przyczynę śmierci. Nadto opracowano materjał ten według treści doniesienia, mówiącego o rzekomej zbrodni. Ponieważ bardzo znaczna część materjału odnosiła się do małych dzieci, na których rzekomo miano się dopuścić gwałtu, aby je pozbawić życia, przeto przypadki te zebrano osobno. Odnosiły się one w przeważającej większości przypadków do dzieci zmarłych przed pierwszym rokiem życia (85 przypadków). Tu umieszczono także 7 przypadków dzieci starszych, ze względu na charakter doniesienia, mówiący o zbrodniczem działaniu, charakterystycznem dla sposobów wrogich, stosowanych przez zbrodniarzy lub zbrodniarki względem dzieci. Wiek najstarszego dziecka tej grupy dochodził do piątego roku życia. Z pozostałych przypadków utworzono grupę osób starszych, liczącą 121 przypadków. Pod względem płci w grupie dzieci 44 przypadki dotyczyły chłopców, 48 zaś dziewcząt. W grupie starszych mężczyźni stanowili większość, bo 67 przypadków, kobiety zaś 54 przypadków.

Podejrzenia, które powstały w liczbie wspomnianych 213 przypadków i stały się następnie powodem dochodzeń sądowych, odnosiły się co do częstości w grupie starszych najczęściej do pobicia (56 przyp.), następnie do otrucia (28 przyp.), do t. zw. podejrzanych okoliczności (20 przyp.), do sztucznego, zbrodniczego przerwania ciąży (6 przyp.), do błędu sztuki lekarskiej (4 przyp.), do postrzału (3 przyp.), do mordu z lubieżności (2 przyp.) i po jednym przypadku do przejechania i do pokąsania przez wściekłego psa. Natomiast w grupie dzieci spotkaliśmy się według kolejności: w 28 przypadkach z t. zw. podejrzanemi okolicznościami, w 15 przypadkach z rozmyślnem pozbawieniem życia dziecka, w 12 przypadkach z rozmyślnem uduszeniem dziecka, w 10 przypadkach z otruciem, w 7 przypadkach z umyślnem złem i niedostatecznem karmieniem, w 6 przypadkach z umyślną złą pielęgnacją, w 5 przypadkach z pobiciem dziecka, w 4 przypadkach z przygnieceniem dziecka we śnie przez osobę razem z niem śpiącą, w 3 przypadkach z błędem sztuki lekarskiej i po jednym przypadku zbrodniczego wykąpania dziecka przez matkę w ługu oraz wyrzucenia dziecka z jadącego pociągu.

Wyniki sekcyj, przeprowadzonych w wymienionych 213 przypadkach, zestawiono według schorzeń narządów, zachowując jednocześnie uprzedni podział na starszych i dzieci. Dokładniejsze dane widać w niżej umieszczonych zestawieniach.

Narząd oddechowy.

	starsi	dzieci	razem
zapalenie płuc	18 przyp.	15 przyp.	33 przyp.
nieżyt oskrzeli	2 „	38 „	40
zapalenie opłucnej	2 „	— „	2
uduszenie treścią aspirowaną do płuc	1 „	10 „	11
uduszenie uciskającem wolem	1 „	— „	1
rozedma płuc	1 „	— „	1
	25 przyp. +	63 przyp. =	88 przyp.

Narząd krążenia.

	starsi	dzieci	razem
miażdżyca naczyniowa . . .	33 przyp.	—	33 przyp.
wada sercowa	4 „	1 przyp. (wrodzona)	5
zapalenie wsierdzia	2 „	—	2
zapalenie osierdzia	1 „	—	1
rozstrzeń serca	1 „	—	1
serce wolowe	1 „	—	1
	42 przyp. +	1 przyp. =	43 przyp.

Narząd trawienia i moczowo-płciowy.

	starsi	dzieci	razem
nieżyt jelit	— przyp.	6 przyp.	6 przyp.
zapalenie otrzewnej	5 „	—	5
stwardnienie wątroby	2 „	—	2
wgłobienie jelita	1 „	1	2
wrzód żołądka	1 „	—	1
zapalenie trzustki	1 „	—	1
nieżyt jelita grubego	— „	1	1
zapalenie nerek	1 „	—	1
zwyrodnienie nerek	1 „	—	1
mocznica	1 „	—	1
wodonercze	1 „	—	1
skrwawienie przy porodzie . .	1 „	—	1
pęknięcie macicy przy por. .	1 „	—	1
pęknięcie trąbki ciężarnej . .	1 „	—	1
	17 przyp. +	8 przyp. =	25 przyp.

Układ nerwowy.

	starsi	dzieci	razem
krwotok mózgowy	13 przyp.	— przyp.	13 przyp.
zapalenie opon mózgowych .	4 „	—	4
guz mózgu	2 „	—	2
zapalenie mózgu	— „	2	2
pęknięcie namiotu móżdżku .	— „	2	2
wodogłowie	— „	1	1
padaczka	1 „	—	1
zator tętnicy mózgowej . . .	1 „	—	1
	21 przyp. +	5 przyp. =	26 przyp.

Choroby zakaźne.

	starsi	dzieci	razem
gruźlica uogólniona	4 przyp.	3 przyp.	7 przyp.
czerwonka	3 „	—	3
dur brzuszny	3 „	—	3
influenza	1 „	—	1
ostre, zakaźne, bliżej nieokreśl.	2 „	3	5
	13 przyp. +	6 przyp. =	19 przyp.

Inne.

	starsi	dzieci	razem
przedwczesne urodzenie się .	— przyp.	7 przyp.	7 przyp.
stan niedorozwoju (hypoplastyczny)	2 „	—	2
gnicie	1 „	—	1
ujemny wynik sekcji	— „	2	2
	3 przyp. +	9 przyp. =	12 przyp.

Zestawiwszy liczby przypadków niniejszego materjału według przyjętych grup chorobowych, widzimy, że u dorosłych najwięcej przypada przypadków na schorzenia narządu krążenia, bo 42 przypadki, w przeciwieństwie do dzieci, gdzie mamy zaledwie 1 taki przypadek. W kolejności idą dalej u dorosłych schorzenia narządu oddychania 25 przypadków, potem schorzenia układu nerwowego 21 przypadków, schorzenia narządu trawienia i moczowo-płciowego 17 przypadków, choroby zakaźne 13 przypadków i t. zw. „inne" 3 przypadki.

U dzieci kolejność ta przedstawia się inaczej. Znakomitą większość stanowią tu przypadki śmierci spowodu schorzeń narządu oddychania,

mianowicie aż 63 przypadki na 92 wszystkich przypadków dotyczących dzieci. Potem kolejno następują t. zw. „inne” schorzenia 9 przypadków, schorzenia narządu trawienia 8 przypadków, choroby zakaźne 6 przypadków, schorzenia układu nerwowego 5 przypadków i 1 przypadek śmierci spowodu schorzenia narządu krążenia.

W następującem zestawieniu podajemy to bardziej przejrzyście:

		starsi		dzieci		razem
narz. oddychania		25	+	63	=	88
„ krążenia		42	+	1	=	43
„ nerwowy		21	+	5	=	26
„ trawienia . . .	10			8		
„ moczowy . . .	4	17	+	—	=	25
„ płciowy . . .	3			—		
choroby zakaźne		13	+	6	=	19
inne		3	+	9	=	12
		121	+	92	=	213

Uderza w powyższem zestawieniu ten szczegół, że u starszych najczęstszą przyczyną śmierci naturalnej, budzącej przez towarzyszące jej okoliczności podejrzenia śmierci gwałtownej, jest śmierć sercowa. Należy to tłómaczyć tem, że śmierć sercowa, jako wogóle najczęstszy rodzaj śmierci, występuje zwykle nagle, a taka nagłość zawsze łatwo budzi wszelkie podejrzenia. Podobnie ma się rzecz w przypadkach śmierci nagłej u dzieci spowodu schorzeń narządu oddychania. Powszechnie wiadomo, że dużo dzieci umiera nagle, spowodu zapalenia oskrzelików nieraz na rękach matek czy opiekunek w obecności innych osób. Naturalnie w takich wypadkach bardzo łatwo o przypuszczenie otrucia czy innego zbrodniczego sposobu pozbawienia życia dziecka. Nierzadko też sami rodzice czy opiekunowie wnoszą oskarżenie na samych siebie w przypadkach śmierci z przyczyn naturalnych, ale występujących niespodziewanie i nagle, dopatrując się jakiegoś zaniedbania czy niedopatrzenia ze swej strony, błędu w karmieniu, niewłaściwości w pielęgnacji swych dzieci i t. p.

Dla ilustracji przytoczę w skróceniu kilka przypadków z naszego materjału.

Przypadek 1. (Nr. 70/1912).

P. T. ♀, lat 4, zmarła według doniesienia nagle w nocy, śpiąc razem w jednem łóżku z rodzicami po obfitej libacji alkoholowej. Zachodziło podejrzenie, że jedno z rodziców przydusiło dziecko we śnie, wobec czego zarządziły władze sądowe sekcję sądowo-lekarską zwłok

dziecka. Sekcja wykazała zapalenie krtani, tchawicy i oskrzeli, natomiast nie stwierdziła żadnych danych dla gwałtownego uduszenia.

Przypadek 2. (Nr. 2/1916).

B. Z. ♀, lat 50, miała umrzeć nagle wśród objawów uduszenia. Ponieważ zwłoki znaleziono za miastem koło strzelnicy wojskowej w pozycji właściwej aktowi płciowemu — stwierdzając przytem ranę na udzie i ślady krwi i kału w okolicy sromu — podejrzewano powszechnie t. zw. mord z lubieżności. Tymczasem sekcja stwierdziła wole znacznych rozmiarów, uciskające zupełnie tchawicę.

Przypadek 3. (Nr. 60/1917).

S. A. ♂, 2 mies., zostało według doniesienia wyrzucone przez matkę z jadącego pociągu. Tymczasem sekcja stwierdziła podupadłe odżywienie, nieżyt jelit i nieżyt oskrzeli grubych, a zatem, ze względu na wiek dziecka, dostatecznie wytłómaczyła jego śmierć. Natomiast nie wykazała sekcja żadnych obrażeń zewnętrznych, ani wewnętrznych, tak że wynik sekcji nie potwierdził treści doniesienia, wedle którego dzieko miało zostać wyrzucone z okna wagonu kolejowego i w następstwie tego zemrzeć.

Przypadek 4. (Nr. 83/1919).

M. St. ♂, liczący kilkanaście dni, zmarł z objawami gorączki i ostrej niestrawności. Według doniesienia, matka, w celu pozbycia się dziecka, miała je wykąpać w ługu. Sekcja stwierdziła, że dziecko, cierpiące na wyprysk skórny, słabo rozwinięte i źle odżywiane, zmarło spowodu nieżytu oskrzeli i zapalenia jelita grubego.

W przypadkach rzekomego otrucia często wykazuje sekcja krwotok mózgowy, a czasem guz mózgu. Podobnie ma się rzecz z przypadkami mocznicy, której objawy chorobowe łatwo budzą podejrzenia otrucia, ze względu na duże podobieństwo.

Przypadek 5. (Nr. 286/1932).

M. R. ♀, lat 62, zmarła niebawem po przywiezieniu jej w stanie nieprzytomnym do szpitala, gdzie rozpoznawano zatrucie spirytusem kamforowym. Tymczasem po przeprowadzonej sekcji mógł wydać obducent opinię następującej treści, wykluczającą otrucie:

„I. Oględziny i sekcja zwłok denatki nie wykazały żadnych danych w kierunku śmierci gwałtownej, a w szczególności śmierci z otrucia, natomiast stwierdziły one ogólną miażdżycę układu naczyniowego i przewlekłe, stwardniające zapalenie nerek oraz jako ostateczną przyczynę śmierci powstały na tle obydwu wspomnianych procesów chorobowych rozległy krwotok mózgowy.

II. Tak zatem denatka zmarła śmiercią naturalną, z przyczyn chorobowych, a ponieważ przy krwotokach mózgowych występują niejednokrotnie objawy chorobowe podobne jak przy otruciach, być może, iż ten fakt, a również krótkotrwałość obserwacji szpitalnej wzbudziły podejrzenie otrucia".

Przypadek 6. (Nr. 120/1926).

M. P. ♀, lat 37, przywieziona z podejrzeniem otrucia przez swego męża do szpitala św. Łazarza, gdzie zmarła niebawem z rozpoznaniem szpitalnem „zapalenie otrzewnej (?)". Opinja zaś sekcyjna brzmiała następująco:

„I. Denatka zmarła w następstwie nowotworu, a mianowicie śródbłoniaka opony twardej, wrastającego w oba płaty czołowe.

II. Tak zatem śmierć denatki wynikła z przyczyn naturalnych chorobowych, a oględziny i sekcja zwłok nie stwierdziły żadnych danych, przemawiających za śmiercią gwałtowną denatki, wynikłą z karygodnego działania lub zaniedbania osób trzecich, w szczególności zaś wykluczyły otrucie. Zauważone u schyłku życia denatki objawy, charakteryzujące zapalenie otrzewnej, jak nudności, wymioty i t. p. występują również i przy nowotworze mózgu i dlatego zostały błędnie rozpoznane przez lekarza szpitalnego, który spowodu tych podejrzanych objawów zastrzegł, zresztą zupełnie słusznie, zwłoki denatki do sekcji sądowo-lekarskiej".

W przypadkach rzekomego lub nawet rzeczywistego pobicia nie zawsze to pobicie stanowi przyczynę śmierci.

Przypadek 7. (Nr. 250/1932).

Ch. A. ♀, lat 60, koło godz. 14 skarciła dziecko swego chlebodawcy, u którego prała bieliznę, za co ten miał denatkę uderzyć w twarz. Po tem zajściu denatka pracowała dalej i dokończyła prania. Nagle koło godz. 18 zasłabła, dostała wymiotów, poczem straciła przytomność. Zawezwane Pogotowie Ratunkowe przewiozło ją do szpitala, gdzie niebawem zmarła, nie odzyskawszy przytomności. Ojca skarconego dziecka, rzekomego sprawcę śmierci denatki, osadzono w więzieniu, jednak wobec wyniku sekcji zwolniono od winy i kary. Opierając się bowiem na sekcji dokonanej przeze mnie, wydał prof. Olbrycht następującą opinję:

„I. Przyczyną śmierci denatki stał się krwotok wewnątrzczaszkowy z pękniętego tętniaczka jednej z tętnic podstawnych mózgu. Krwotok ten tem ławiej przyszedł do skutku, ile że denatka była dotknięta przewlekłem zapaleniem nerek, podnoszącem ciśnienie krwi, oraz miażdżycą naczyniową, charakteryzującą się między innemi kruchością ścian naczyniowych.

II. W tym stanie rzeczy oraz wobec braku najmniejszych śladów obrażeń, przyjąć należy, iż śmierć denatki wynikła z przyczyn chorobowych naturalnych.

III. Uderzenie w twarz denatki i w związku z tem będące wzruszenie psychiczne mogło wywołać jedynie wzmożenie ciśnienia krwi i w ten sposób mogło co najwyżej stanowić okoliczność wyzwalającą pęknięcie naczynia, a mianowicie tętniaczka jednej z tętnic podstawnych mózgu. Z drugiej atoli strony należy zauważyć, że pęknięcie takich tętniaczków wydarzają się nawet we śnie, bez widocznych momentów uchwytnych, wzmagających ciśnienie tętnicze krwi".

Przypadek 8. (Nr. 9/1934).

Ch. W. ♀, lat 65; pobiła ją po głowie talerzami i stołkiem sublokatorka, która żyjąc z denatką zawsze w zgodzie, lubiła często razem z nią popić. Po pobiciu, odwieziono denatkę do szpitala, gdzie zmarła w kilka godzin po dokonaniu trepanacji, spowodu załamania kości czaszki. Po przeprowadzonej sekcji zwłok, wydał obducent prof. Olbrycht następującą opinję tymczasową:

„I. Oględziny i sekcja zwłok denatki stwierdziła z jednej strony cały szereg zmian chorobowych w jej narządach, a w szczególności w narządzie krążenia, z drugiej zaś strony obrażenia na ciele, w szczególności zaś obrażenia głowy, z których jedno było połączone z uszkodzeniem kości, skoro dokonano trepanacji czaszki.

II. Obducent zastrzega sobie wydanie definitywnej opinji po ukończeniu śledztwa pierwiastkowego, a w szczególności po ustaleniu, wśród jakich objawów nastąpiło zejście śmiertelne denatki".

Po przestudjowaniu akt sprawy wydał prof. Olbrycht następującą opinję definitywną:

„Jak to już w tymczasowej opinji zaznaczono, denatka była dotknięta schorzeniem różnych narządów, a w szczególności serca. Następstwem schorzenia serca, a mianowicie jego powiększenia, przerostu i zwyrodnienia, przy znacznej miażdżycy naczyniowej i nerkowej, była ogólna niedomoga narządu krążenia, objawiająca się obrzękami i nagromadzeniem się znacznej ilości płynu przesiękowego w jamie brzusznej. W tym stanie rzeczy u denatki mogło łatwo przyjść do zejścia śmiertelnego już przy zwykłych warunkach życia, a nawet we śnie. Tymczasem denatka na krótko przed śmiercią została pobita i doznała ciężkich obrażeń cielesnych, między innemi rany szarpanej powłok głowy i włamania kości ciemieniowej lewej, które to obrażenia skłoniły lekarzy do wykonania zabiegu operacyjnego w znieczuleniu eterowem, polegającego na oczyszczeniu rany, otwarciu jamy czaszkowej i usunięciu od-

łamków kostnych. Zachodziło zatem pytanie, czy śmierć denatki była bezpośredniem następstwem doznanych obrażeń głowy, czy też wobec stanu niedomogi serca, nastąpiła ona niezależnie od doznanych obrażeń w następstwie porażenia serca chorobowo zmienionego. Odpowiedź na to pytanie jest możliwa w razie stwierdzenia, wśród jakich objawów nastąpiła śmierć. O ileby bowiem Ch. W., po doznaniu obrażeń głowy, okazywała objawy mózgowe, jak wymioty, nudności, utratę przytomności, drgawki i t. p., to wówczas należałoby śmierć jej uważać za bezpośrednie następstwo pobicia i doznanych przy tem obrażeń głowy. Gdyby znowu Ch. W. po pobiciu zmarła bez okazywania wspomnianych objawów mózgowych, to wówczas, wobec istnienia u niej wspomnianego, a tak ciężkiego schorzenia serca w stadjum niewyrównania, należałoby przyjąć, że śmierć jej była następstwem i wynikła ze samoistnej choroby serca i nie stała w związku z doznanemi obrażeniami.

Z opisu historji choroby denatki wynika, że nie wymiotowała i nie straciła ona przytomności po pobiciu i wogóle nie okazywała objawów mózgowych. W tym stanie rzeczy należy przyjąć, że śmierć denatki nie stała w związku przyczynowym z doznanemi obrażeniami, lecz wynikła z niedomogi narządu krążenia, a więc z przyczyn chorobowych samoistnych, naturalnych. Co najwyżej ciężkie obrażenie głowy połączone z włamaniem kości i wymagające zabiegu operacyjnego w narkozie ogólnej mogło się jedynie przyczynić do szybszego zejścia śmiertelnego. Jeżeli chodzi o kwalifikację uszkodzenia cielesnego, jakiego denatka doznała, to stwierdzone u niej uszkodzenie miało cechy, o jakich mowa w art. 236 § 1 lit. a k. k.".

Wreszcie przypadek 9. (Nr. 295/1932).

J. F. ♂, lat 60, muzykanta postrzelono na weselu dnia 26/X 1932. Nazajutrz zrobił on sam doniesienie do Policji Państwowej. 3/XI zmarł w szpitalu, dokąd się udał, czując się niedobrze, rzekomo spowodu owego postrzału. 4/XI przeprowadzona przeze mnie sekcja zwłok wykazała ranę postrzałową ramienia prawego, rozległą miażdżycę naczyń wieńcowych serca i naczyń podstawy mózgu, a nadto zwyrodniałą koloidowo, wybitnie powiększoną tarczycę. Pocisk znaleziono za zewnętrznym końcem obojczyka prawego, a więc niegłęboko, gdzie utkwił po przebyciu krótkiego kanału w mięśniach. Pocisk ten nie naruszył zatem ważnych narządów, naczyń, ani pni nerwowych. W międzyczasie przeprowadzone dochodzenie wykazało, że rana była wywołana rekoszetem po odbiciu się pocisku od powierzchni stołu. Wykonanie sekcji sądowo-lekarskiej zwłok denata zarządzono dopiero w toku przeprowadzania dochodzeń. Opierając się na wyniku sekcji wykonanej 4 XI, prof.

Olbrycht wydał orzeczenie, z którego przytaczam odpowiedni wyjątek: „obrażenie powyższe (rana postrzałowa) było zatem sprawą banalną, posiadającą co najwyżej kwalifikacje z art. 237 oraz art. 241 k. k. Śmierć zatem denata nastąpiła, naskutek porażenia serca chorobą, zmienionego rozległą miażdżycą naczyniową i będącego pod toksycznem działaniem zwyrodniałego gruczołu tarczowego".

Jak to z przytoczonych zestawień wynika, bardzo często zarządzają władze sądowe sekcję w przypadkach zupełnie tego nie wymagających. Naturalnie nie upoważnia to do rozumowania, że zarządzenia sądowe były niepotrzebne lub złe. Zawsze bowiem w wypadkach podejrzanych i wątpliwych należy dociekać prawdy. Co więcej, w większości tych przypadków dopiero sekcja wyjaśniła niejasność okoliczności, wśród jakich następował zgon. Niemniej jednak brak ścisłości w śledztwie i łatwość dawania wiary lada pogłoskom przyczyniały się do wzmagania się liczby podobnych do przytoczonych przez nas przypadków.

Różni autorowie, zestawiając takie przypadki, podawali niezbyt wiele różniące się między sobą odsetki od liczby wszystkich sekcyj sądowych, wykonanych w danym zakładzie. I tak Brouardel oblicza, że w 10% sekcyj sądowo-lekarskich wykazano naturalną przyczynę śmierci. Strecker podaje ich odsetek na 12%. Że jednak liczba tych przypadków zmiejsza się przypuszczalnie z postępem i udoskonaleniem badań i metod sądowo-śledczych, może świadczyć fakt, zaobserwowany na materjale naszego Zakładu. Kiedy bowiem Wachholz w r. 1919 obliczał liczbę omawianych przez nas przypadków na 12,2%, więc prawie identycznie jak Strecker, to w r. 1925 podał tych przypadków już tylko 9,6%. Nasze obliczenia, robione w 10 lat później, dają wynik jeszcze niższy, bo na 2842 sekcyj sądowo-lekarskich, wykonanych w ciągu ostatnich 35 lat (od r. 1900 do r. 1934 włącznie), stwierdzono 213 przypadków śmierci z przyczyn naturalnych podejrzewanych o zbrodnię, czyli że odsetek tych przypadków wynosi 7,53% i liczba ich stale z biegiem lat maleje.

POLEMIKI I DYSKUSJE

KAMILA KĘTRZYŃSKA,
Vice-przewodnicząca Polskiego Komitetu
Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi.

W SPRAWIE SYSTEMÓW ZWALCZANIA PROSTYTUCJI.

W dwóch pierwszych numerach „Przeglądu Policyjnego" ukazały się 3 artykuły o systemach zwalczania prostytucji.

Niemiec, nadradca rządu, dr. Parey. jest autorem pierwszego z nich „Zwalczanie prostytucji w Bremie" (Die Bekämpfung des Dirnentums in Bremen), ogłoszonego w „Kriminalistische Monatshefte" nr. z sierpnia 1935 r. Artykuł ten zaopatrzony jest „Uwagami do artykułu dr. Pareya" przez podkomisarza P. P. Stanisławę Paleolog. Autorem trzeciego artykułu, „O najlepszy system zwalczania prostytucji" jest nadkomisarz P. P. Romuald Gonczarczyk. Popiera on wywody dr. Pareya.

System, stosowany w Bremie, zachwalany przez dr. Pareya, różni się w praktyce od systemu obowiązującego dotychczas w Polsce, t. z. neoreglamentacji tem, że w Bremie prostytutki są koszarowane na specjalnej, przeznaczonej tylko dla nich ulicy, zwanej kontrolną i podlegającej specjalnym przepisom. Dość jednak znacznej różnicy dopatrzeć się można w duchu ustawy obowiązującej w Polsce. Jest ona bowiem do pewnego stopnia formą przejściową do najbardziej nowoczesnego systemu zwalczania prostytucji, t. z. abolicjonizmu.

Abolicjonizm odznacza się tem, że jest pierwszym systemem zwalczania nierządu, opartym na podstawach wysoce etycznych, a nie na uznawaniu i regulowaniu zła. To jest pierwsza, zasadnicza jego zaleta. Jedynie abolicjonizm stoi na gruncie solidaryzmu społecznego, odpowiedzialności społeczeństwa wobec prostytutki. Gdybyśmy nawet założyli, że ustawy reglamentujące prostytucję usprawniają działalność funkcjonarjuszy, którym to zadanie jest powierzone, to jeszcze musielibyśmy stwierdzić, że takie usprawnienie nie może być wyłącznym celem żadnej ustawy. Ustawy są pierwszorzędnemi środkami wychowawczemi, nastawiają opinję publiczną i kierują nią.

Ustawy o charakterze reglamentacyjnym tej części swego zadania nie spełniają. Stąd przedewszystkiem sprzeciw, który wywołują w bardziej uświadomionej części społeczeństwa.

Jeżeli zaś chodzi o stronę praktyczną, to miarodajną będzie opinja następująca: „Możliwą jest rzeczą, że sanitarjat odniósłby korzyść niejaką z reglamentacji, gdyby wszystkie prostytutki uprawiające nierząd

były rejestrowane, nie zaś zaledwie drobna ich część. Statystyka jednak wskazuje, że w Paryżu, na 50 — 60 tysięcy istniejących tam prostytutek, jest zarejestrowanych i badanych zaledwie 6 tysięcy; w Berlinie na 20 — 30 tysięcy — zarejestrowanych jest 3 tysiące; w Brukselli na 3 tysiące — zarejestrowanych jest 182". (Dr. Wiktor Borkowski. Walka z nierządem. Zdrowie, 15 II.1932 r.). Oczywiście, im ostrzejsze będą represje, tem więcej starań dołoży prostytutka, aby ukryć się przed okiem policji i sanitarjatu.

I to jest drugi wzgląd, który kieruje zasadami abolicjonizmu. Aczkolwiek niepomiernie mniej ważny od pierwszego — etycznego, ma on duże znaczenie praktyczne. Z wyżej wymienionych względów wynika naczelna zasada abolicjonizmu: walka nie z prostytutką, lecz z prostytucją.

W swych wywodach nadkom. Gonczarczyk tej strony sprawy nie porusza wcale, trudno się nawet oprzeć wrażeniu, że zasady abolicjonizmu są mu poniekąd obce, kiedy zarzuca autorce drugiego artykułu, podkom. Paleolog, że swej tezy o nieskuteczności represji w walce z prostytucją — sama nie respektuje.

Pod powyższym względem niema różnicy między abolicjonizmem a neoreglamentacją. Obyczajowość obowiązuje wszystkich. Przepisy muszą być stosowane bardziej rygorystycznie w stosunku do osób, co do których istnieje uzasadnione podejrzenie, że mogą się zachować nie przepisowo. Nie jest to jeszcze represją.

Dalej za dowód nierespektowania tezy przez autorkę „Uwag" uważa nkom. Gonczarczyk opinję wypowiedzianą przez nią, że „zwalczanie sutenerstwa, tajnych domów schadzek... dało dotychczas poważne wyniki dodatnie".

Tu już zachodzi niepokojące nieporozumienie. Nie ulega wątpliwości, że powyższe czyny są przestępstwami. Zatem w stosunku do sutenerów odgrywają rolę nietyle posunięcia wychowawcze, ile wymiar sprawiedliwości. Artykuł dr. Pareya interesuje nas o tyle, o ile opiera się na nim nkom. Gonczarczyk. Pozatem — system stosowany w Bremie wydaje nam się sprawą polityki wewnętrznej Niemiec.

Zachwalając system ul. kontrolnej, dr. Parey pisze o „niebezpieczeństwie, na jakie społeczeństwo jest narażone przez świadome i niepoprawne prostytutki". Określenie „świadome i niepoprawne" nie wydaje nam się dobrze zastosowane do typu kobiet, podpadających pod kontrolę policji, a nawet — już znacznie szersze pojęcie — pod opiekę organizacyj społecznych zwalczających nierząd. Nie są świadome. Bardzo znaczna część prostytutek, pochodząc z miejskiego „lumpenproletarjatu", żyje w warunkach takich, że przejście ich od domu do ulicy odbywa się prawie niepostrzeżenie. Trudno też uważać za prostytutki świadome, te które poszły na drogę nierządu w stanach emocjonalnych, naskutek krzywdy lub bezpośredniej konieczności materjalnej. Typ prostytutki, podpadającej pod kontrolę policji, jest równie daleki od filmowego wampa, jak od kobiety stabilizowanej w rodzinie. Nie są niepoprawne, jeśli pomoc nadejdzie, zanim je choroby weneryczne wyniszczą doszczętnie. Do ich sytuacji przyczyniły się nietylko ich skłonności,

mniejsza odporność życiowa, ale okoliczności zewnętrzne. W lepszych warunkach byłaby tylko mało pożytecznym członkiem społeczeństwa, w jeszcze lepszych (nie mamy na myśli tylko warunków materjalnych) wydobyłoby się z niej wszystko, co w niej może być wartościowego. Kobieta „świadoma i niepoprawna", mająca dane fizyczne i umysłowe do zrobienia na tej drodze karjery, wymyka się zawsze kontroli administracyjnej.

Nkom. Gonczarczyk idzie pod tym względem dalej jeszcze od dr. Pareya. Zapytuje poprostu; skoro separuje się od społeczeństwa „wszystkie inne jednostki o instynktach zbrodniczych", czemu prostytutki mają stanowić wyjątek? Dla większości osób, które zetknęły się z zagadnieniem reedukacji byłych prostytutek, nie ulega wątpliwości, że zagadnienie to, aczkolwiek związane z zagadnieniem przestępczości, bynajmniej się z niem nie pokrywa. Prostytutki są przez swój sposób życia często skazane na zetknięcie się z warstwami przestępczemi. Pozatem są to często, ale niezawsze, kobiety o usposobieniu wysoce emotywnem. Są przez to nieraz na przestępczość narażone, ale z tego nie wynika, aby miały instynkty zbrodnicze, sama ich emotywność sprawia, że silnie reagują na poczynania wychowawcze.

Ale autor omawianego artykułu zaznacza, że przecież nietylko osoby o instynktach aspołecznych bywają separowane od społeczeństwa, ale również chorzy zakaźnie lub umysłowo... Czyżby rzeczywiście chodziło o istotne odseparowanie, t. j. oddzielenie od tych, którzy z nich korzystają? Przecież trudno uważać prostytucję za kataklizm natury. Istnieje ona dlatego, że społeczeństwo się na nią godzi, że są tacy, którzy z niej korzystają, nie wchodząc przez to wcale w zatarg z kodeksem karnym.

Odmienny od swego stosunek do tego tragicznego zagadnienia określa autor, jako „płaczliwo-sentymentalny liberalizm i nasze zaślepienie we wszystkich najnowszych nowościach". Walkę o zniesienie reglamentacji w Anglji rozpoczął Daniel Cooper w r. 1864, Józefina Butler stanęła na czele akcji w r. 1870. I międzynarodowy kongres Federacji Abolicjonistycznej odbył się w Genewie w r. 1877. Od tego czasu odbyło się 46 międzynarodowych konferencyj i kongresów abolicjonistycznych. W Polsce w Warszawie St. Posner, p. Męczkowska i dr. Leon Wernic zorganizowali tajne towarzystwo abolicjonistyczne w r. 1900. I międzynarodowy kongres w sprawie handlu żywym towarem odbył się w Londynie w r. 1899, Biuro Centralne w Londynie zorganizował Coote w r. 1900. I to p. nkom. nazwał najnowszą nowością! Czyby po tym zestawieniu dat nie należało zastanowić się, której stronie należy zarzucić nowatorstwo i przenoszenie gotowych wzorów?

Polska jest krajem o charakterze rolniczym. Miast większych i zasobniejszych posiada ze 20, a dużo nędznych miasteczek, w których prostytucja jest przeważnie tajna i dorabiająca. Prostytutki takie nie będą mogły korzystać z dobrodziejstw ul. kontrolnej. Przenosić się do nich będą te prostytutki, które nie będą chciały mieszkać pod kontrolą, a nie potrafią wrócić do solidnego życia. Będzie to zresztą w zgodzie

z programem dr. Pareya, który jako jedno z wyjść podaje. . . opuszczenie Bremy. Jest to wyjście typowo biurokratyczne. Sprawa jest załatwiona, gdy przechodzi do innego resortu. Jeśli się zatrzymujemy dłużej nad artykułem kom. Gonczarczyka, to przedewszystkiem dlatego, że wydaje się nam typowym dla często spotykanej obecnie dążności do mechanizowania czynności.

Społeczeństwo musi się domagać, aby sprawa była traktowana na szerszej płaszczyźnie. Nie powinna mu wystarczać okoliczność, czy się prostytutkę widzi, czy nie. Polska jest krajem o bardzo niskiej kulturze materjalnej, klęska bezrobocia jest więc dla niej specjalnie dotkliwa, wynagrodzenia pracownicze minimalne, nędza wsi zastraszająca, dopływ dziewczyn ze środowisk małorolnych do prostytucji coraz większy, warunki mieszkaniowe horendalne . . . zdarza się po 7 osób w jednem łóżku! W takich warunkach należy zło odsłaniać, nie zasłaniać! Zdrowa rodzina ma dla kraju pierwszorzędne znaczenie. Ale nie ochronią jej kulisy, zasłaniające ul. kontrolną.

Istnieją dwa środki zwalczania nierządu, które powinny być podstawą każdego systemu:

I. Istotne, a nie pozorne, niezakłamane podniesienie moralności publicznej, które się wyraża potępieniem płatnych stosunków płciowych, nietylko w stosunku do prostytutki, ale w wyższej jeszcze mierze w stosunku do jej klijenta. Ważnym czynnikiem do osiągnięcia tego celu jest odpowiednie wychowanie młodzieży.

II. Niezależność ekonomiczna kobiety, oparta na jej pracy zarobkowej, umożliwionej przygotowaniem zawodowem i równem prawem do pracy.

W zawodowych szkołach kobiecych znajduje się najczynniejszy ośrodek walki z nierządem. W nich, a nie w reglamentacji i skoszarowaniu prostytucji może znaleść policjant polski sprzymierzeńca w swej pracy trudnej i odpowiedzialnej.

Z tem łączy się sprawa domów pracy dobrowolnej. Dopływ do nich jest utrudniony nie przez niechętny do nich stosunek kandydatek, lecz przez ciężkie warunki budżetowe opieki społecznej. Wbrew opinji publicznej, nie orjentującej się zupełnie w nędzy zawodowych prostytutek, chleb ich nie jest lekki. Nierząd nie jest tylko zawodem niemoralnym i odrażającym, niebezpiecznym dla otoczenia i t. d. — jest on najstraszniejszą klęską dla istoty, która go uprawia. Bardzo wysoki % prostytutek jest całkowicie świadomy swojego nieszczęścia. Mają one w pełni poczucie krzywdy, która je spotkała od społeczeństwa za to, co spowodował mężczyzna, któremu to uszło bezkarnie.

Z pośród 50 pensjonarjuszek Domu Pracy Dobrowolnej Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet, badanych ze względu na ankietę Ligi Narodów, okazało:

poziom ograniczony	16
„ normalny	20
„ wyższy	13
„ trochę anormalny	1

Jak ważną przyczyną podaży do nierządu jest brak kwalifikacyj zawodowych, świadczy zestawienie cyfrowe pensjonarjuszek tegoż domu pracy, Warszawa, Błońska 12.

Na 1.II.36 r.—na 28 pensjonarjuszek:

1 hafciarka
3 niewykwalifikowane służące
24 bez zawodu

Zgodnie z dr. Pareyem nie widzi nkom. Gonczarczyk konieczności stawiania prostytutki „na jednym poziomie" z Polką, dr. P. z Niemką. Czyżby różnice poziomu miały wpływać na sprawiedliwy, etyczny stosunek do jednostki?

Jeżeli chodzi o to, kto może mieć lepsze wyniki, my czy Brema, to kompetentną odpowiedź może nam dać Komitet Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi przy Lidze Narodów, składa się bowiem z wybitnych na tem polu działaczy i rozporządza wyjątkowemi możliwościami przeprowadzania badań na terenie międzynarodowym. W Genewie na 13. sesji Komitetu (w kwietniu r. 1934) uchwalono następujący wniosek (wniosek nr. 3): „Komitet stwierdza, że niektóre państwa i miasta zamknęły wprawdzie domy publiczne, ale zatrzymały rejestrację oraz przymusowe oględziny lekarskie prostytutek zawodowych. Ponieważ stanowią one tylko nieznaczną część ogólnej liczby prostytutek, utrzymanie tego systemu wydaje się całkiem niepożyteczne z punktu widzenia higjeny publicznej, zwłaszcza jeśli współcześnie obowiązuje ustawa o zwalczaniu chorób wenerycznych. Ze względu zaś na poważne zastrzeżenia, które wywołuje ten system, Komitet wyraża nadzieję, że państwa, mając na widoku ostatnie doświadczenia w tej dziedzinie, jak najrychlej odstąpią od stosowania tego systemu". To samo stanowisko zajął Kongres Moralności Społecznej w Budapeszcie w październiku r. 1934. Jeżeli zaś chodzi o wyniki w państwach abolicjonistycznych, to n. p. w Anglji statystyki w armji wykazują stały spadek chorób wenerycznych — z 275,4 w 1885 r. na 22,3 w r. 1925. (H. Siemieńska. Współczesne metody walki z nierządem. Zdrowie, nr. z 15.II.1932 r.) Reglamentację zniesiono w Anglji właśnie w r. 1886. „Zgony dzieci obarczonych syfilisem od r. 1917 spadły o 57%. W r. 1916 (według Królewskiej Komisji) 58% dzieci ślepo urodzonych było obciążonych syfilisem lub rzeżączką. W r. 1922 cyfra ta spadła do 31,4% . . . . Stwierdzamy . . . znaczny spadek zwolnień rekruta ze względu na syfilis, koło 10.000 przypadków nowych zachorzeń na syfilis (1926) w pierwszych latach XX w. — 50.000". (H. Siemieńska. Idem).

Stanowisko dr. Pareya wytłomaczyć sobie można, jakeśmy to już zaznaczyli, ogólną polityką wewnętrzną Niemiec.

Polska, odkąd znalazła się z powrotem w gronie wolnych narodów, ustosunkowała się do tej sprawy wyraźnie. Przy Lidze Narodów powołano, w wykonaniu art. 23 1. C. paktu Ligi, Komisję doradczą w sprawie handlu kobietami i dziećmi. Polska ma w tej komisji swego przedstawiciela. Jest nim dr. Witold Chodźko, prezes Polskiego Komitetu Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi. Stanowisko jego jest wiadome

każdemu, który się tą sprawą interesuje. Dalej w wykonaniu tegoż paktu L. N. istnieje przy M. S. W. Centralne Biuro do międzynarodowego zwalczania handlu kobietami i dziećmi. Jego wytyczne są również znane. Już od grudnia 1918 r. głos decydujący w tych sprawach przeszedł do państwowej władzy sanitarnej; od 1.I.19 r. wydziały policji obyczajowej przetworzono na urzędy sanitarno-obyczajowe. Nowym krokiem na drodze postępu było rozporządzenie o nadzorze nad nierządem z września r. 1922. W r. zaś 1925 policja kobieca rozpoczęła swą działalność, jako część składowa policji państwowej. Wyraźne jest też dzisiaj stanowisko Komendy Gł. P. P., która tę działalność usprawniła przez utworzenie specjalnego referatu policji kobiecej. Cały szereg poważnych specjalistów polskich zabierał głos w tych sprawach, że wymienię tylko, oprócz już cytowanych, wyczerpującą pracę dr. Józefa Macki, książki i artykuły dr. Chodźki, dr. Posnera, dr. Wernica, dr. M. Grzywo-Dąbrowskiej, dr. Kacprzaka, p. T. Męczkowskiej.

Sprawa nie jest bynajmniej prosta i pewne różnice zdań są nieuniknione. Ale czy godzi się tak arbitralnie przechodzić do porządku nad cudzym dorobkiem? Tak poprostu stwierdzić, że abolicjonizm jest „dziwolągiem“, że „nowe formy zwalczania prostytucji są do niczego“, że „niestety skutki jego (abolicjonizmu) były zastraszające“, że „społeczeństwo, nasze czy obce na zniesieniu reglamentacji wychodzi jak najgorzej“, że instytucja „domów pracy dobrowolnej..., mimo szlachetnych pobudek, na których pomysł ten został oparty, nie da odpowiednich rezultatów“ i że „domy takie, o ile wykluczymy rzeczywiście wszelkie represje, świecić będą pustkami“.

Nad naukami społecznemi ciąży dziwne fatum. Nie wiadomo dlaczego, gdy chodzi o ich zakres, znajdują się zwolennicy poglądu, że skutek nie wiąże się z przyczyną, krzywda i przymus dadzą dobre wyniki wychowawcze, istota gwałtem odcięta od społeczeństwa znajdzie w sobie tyle obywatelskiego uświadomienia, że przyjdzie sama dobrowolnie prosić, aby ją wychowano i nauczono pracować.

A czyby i w tym poszczególnym wypadku nie należało pamiętać, że kraj pozbawiony naturalnych granic, którego budżet obrony skonstruowany jest z wysiłkiem, stoi obywatelem i że solidaryzm społeczny powinien w nim przybierać szczególnie wyraźną postać?

Ale skoro sprawa najlepszego systemu walki z prostytucją w taki sposób przedstawia się ludziom na odpowiedzialnych stanowiskach, redakcja „Przeglądu Policyjnego“ dobrze zrobiła, wywołując polemikę. Lepsze są przykre artykuły od braku koordynacji w poglądach.

Sądzimy, że takie powinno być stanowisko niesentymentalnego liberalizmu.

KRONIKA

PRZEGLĄD NOWOUTWORZONYCH KOMPANIJ POLICYJNYCH PRZEZ P. MINISTRA.

Dnia 30 kwietnia r. b. p. minister spraw wewnętrznych Władysław Raczkiewicz, w towarzystwie p. komendanta głównego Policji Państwowej gen. Kordjana Zamorskiego i w otoczeniu wyższych oficerów policji — dokonał przeglądu kompanij Policji Państwowej świeżo utworzonych na podstawie dekretu Prezydenta R. P. z dnia 17 kwietnia r. b. Są to kompanje kandydatów na szeregowych P P. Pan minister stwierdził bardzo dobrą postawę kandydatów, rekrutujących się zpośród ochotników i nadterminowych z W. P., dobre uzbrojenie i umundurowanie.

Po przeglądzie kompanje pod dowództwem nadkomisarza Zdanowicza przy dźwiękach orkiestry policyjnej złożyły wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, poczem przedefilowały po ulicach Warszawy.

Kompanij takich utworzono 5. Trzy z nich mają miejsce postoju w Warszawie, 1 w Łodzi, 1 w Częstochowie.

ORGANIZACJA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I SPORTU W POLICJI.

Rozkazem nr. 702 komendant główny zarządził utworzenie w wydziale II organizacyjno-administracyjnym Komendy Gł. referatu wychowania fizycznego.

Zadaniem referatu będzie:

1. opracowywanie wytycznych, programów, regulaminów i instrukcyj, normujących prace w. f. w jednostkach policyjnych;

2. wyszkolenie oficerów i szeregowych na instruktorów w. f., którzy będą prowadzić prace w jednostkach i P. K. S.;

3. opracowanie jednolitego statutu dla wszystkich P. K. S i wskazówek do prowadzenia właściwej pracy sportowej w klubach;

4. organizacja zawodów i przedsięwzięć sportowych oraz udział policji w ogólnopolskich zawodach sportowych;

5. stały kontakt z Państwowym Urzędem Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego oraz zbliżenie policji do wojskowych i cywilnych jednostek sportowych dla podniesienia współpracy sportowo-towarzyskiej.

POSTERUNKI PRZEZNACZONE DO REGULOWANIA RUCHU POJAZDÓW NIE ODDAJĄ HONORÓW.

Najważniejszym obowiązkiem policjanta, stojącego na posterunku przeznaczonym do regulowania ruchu pojazdów na drogach publicznych, jest czuwanie nad bezpieczeństwem obywateli i utrzymanie porządku w ruchu wszelkich przebiegających pojazdów, Uwaga policjanta powinna się całkowicie skupiać na sprawnem wykonywaniu tego obowiązku, a nie rozpraszać na oddawanie honorów przechodzącym czy przejeżdżającym dostojnikom.

Dlatego policjantom, pełniącym służbę na posterunkach, przeznaczonych wyłącznie do regulowania ruchu pojazdów, komendant główny rozkazem nr. 702 bezwzględnie zakazał oddawania honorów. Całą uwagę winni kierować na zadanie, dla którego ich na posterunku postawiono.

Pozatem przy regulowaniu kolejności w przejeździe pojazdów na skrzyżowaniu ulic rozkaz poleca dawać pierwszeństwo tylko pojazdowi Prezydenta Rzeczypospolitej oraz pojazdom straży ogniowej i policji, śpieszącym do wypadków tudzież ambulansom sanitarnym. Wszelkie inne pojazdy, choćby zajęte przez najwyższych dostojników państwowych, podlegają przepisom normalnego ruchu ulicznego.

ZASADY PRZYJMOWANIA NAGRÓD DLA POLICJANTÓW ZA WYKRYCIE PRZESTĘPSTW

Rozkazem nr. 698 komendant główny uregulował zasady przyjmowania i podziału nogród, ofiarowanych policjantom za wykrycie przestępstw

Zasady te są następujące.

Nie wolno przyjmować nagród bezpośrednio z rąk ofiarodawców. Sumy, ofiarowane tytułem nagrody za wykrycie przestępstwa, należy kierować do Komendy Głównej, która przesyła ofarodawcy formalne pokwitowanie. Od nagród, ofiarowanych przez przedsiębiorstwa prywatne, instytucje społeczne czy osoby prywatne, potrąca się 15% na cele samopomocowych instytucyj policyjnych lub na cele dobroczynne. Nagrody, przyznane przez urzędy państwowe, instytucje i przedsiębiorstwa państwowe, instytucje prawa publicznego i Polskie Radjo — wypłaca się w całości. Wniosek co do przyjęcia i podziału nagrody stawia do Komendy Głównej komendant wojewódzki. Gdyby osoba ofiarodawcy lub jej warunki i zastrzeżenia budziły wątpliwości, Komenda Główna nie zezwoli na przyjęcie nagrody.

ODWIEDZINY P. KOMENDANTA GŁÓWNEGO W BERLINIE.

Na zaproszenie władz niemieckich dn. 17 maja p. komendant główny P. P. gen. bryg. Kordjan Zamorski wyjechał do Berlina. Towarzyszyli p. komendantowi: szef sztabu Komendy Gł. insp. J. Kozolubski, p. o. naczelnika Centrali Służby Śledczej nkom. J. Jakubiec i naczelnik urzędu śledczego miasta Warszawy nkom. St. Wasilewski.

Po raz pierwszy od wskrzeszenia Rzplitej zwierzchnik policji polskiej udawał się z urzędowemi odwiedzinami do stolicy Niemiec. Zarazem, przy tej sposobności wysłannictwo P. P. miało się zapoznać z obecną organizacją policji Rzeszy oraz jej nowoczesnemi urządzeniami technicznemi.

Na dworcu berlińskim powitali p. komendanta z otoczeniem: dyrektor ministerjalny (ministerialdirigent) Kehrl, jako przedstawiciel ministerstwa spraw wewnętrznych Rzeszy i Prus, gen. Siebert z ministerstwa spraw wewnętrznych, komendant berlińskiej policji bezpieczeństwa gen. dr. Münchau, komendant pruskiej żandarmerji krajowej gen. von Kamptz, przedstawiciel ambasady polskiej w Berlinie p. Skórkowski oraz szereg wyższych oficerów policji niemieckiej.

Przedstawiciele naszej policji z p. komendantem gł. na czele odwiedzili przedewszystkiem ambasadę polską; przyjął ich ambasador min. Lipski. Następnie udali się do ministerstwa spraw wewnętrznych Rzeszy, gdzie przyjmowali ich sekretarze stanu Pfundtner i Körner

Tegoż dnia po południu odbyło się w ministerstwie zebranie kierowników wszystkich działów policji niemieckiej, zwołane przez dyr. min. Kehrla. Na zebraniu dyr Kehrl i poszczególni kierownicy wyłożyli wobec p. komendanta głównego i jego towarzyszów zasady organizacyjne policji niemieckiej, która, jak wiadomo, składa się z kilku tradycyjnie odrębnych typów organizacyjnych. Nawzajem p. komendant główny oraz towarzyszący mu oficerowie policji polskiej zapoznali zebranych z organizacją i służbą policji polskiej.

Wieczorem, na obiedzie, wydanym na cześć polskich gości, przemawiał sekretarz stanu Pfundtner, odpowiedział zaś mu gen. Zamorski.

Następnego dnia zapoznano się z pracą policyjną w terenie: z nadzorem nad ruchem kołowym, z pogotowiem policyjnem, t. zw. überfallkommando, z policją konną. Überfallkommando składa się z 4 policjantów, zaopatrzonych w granaty i pistolety gazowe. Na każdy alarm takie pogotowie pędzi błyskawicznie na wskazany punkt, a jego miejsce zajmuje natychmiast następna czwórka, tak samo gotowa na każde wezwanie.

W południe p komendant główny z towarzyszami odwiedził prezydenta policji m. Berlina, hr. Helldorfa. Z prezydjum policji udał się na plac Horst-Wessla, gdzie się wznosi pomnik oficerów policji. poległych w walce z komunistami. Tutaj przy dźwiękach hymnu polskiego odebrał p komendant główny honory i przeszedł przed frontem policyjnej kompanji honorowej, a następnie złożył przed pomnikiem wieniec o barwach narodowych polskich i wreszcie przyjął defiladę kompanji honorowej.

Tegoż dnia przedstawiciele naszej policji z p. komendantem gł. na czele zwiedzali urządzenia w prezydjum policji, m. in. ciekawe kartoteki z próbami pisma, muzeum kryminalne, biuro i stację łączności, technicznie bardzo udoskonaloną, stację radjową i t. p.

Następnego dnia wysłannictwo polskie szczegółowo zwiedziło szkołę oficerską w Koepenick pod Berlinem oraz zapoznało się z urzędowaniem i służbą miejscowego komisarjatu policji (revier), ze służbą pogotowia i z innemi z urządzeniami.

Po powrocie z Koepenick przedstawiciele naszej policji odwiedzili komendanta policji bezpieczeństwa Berlina gen. dr. Münchau'a, a następnie udali się do oficerskiego kasyna policyjnego, gdzie korpus oficerski policji bezpieczeństwa przyjmował polskich gości śniadaniem.

Święto Wniebowstąpienia (21.V) p komendant gł. gen. Zamorski z szefem sztabu insp. Kozolubskim spędzili w Hamburgu, w gościnie u b. attaché wojskowego w Polsce, gen Schindlera.

Ostatniego dnia pobytu pp. nkom. nkom. Jakubiec i Wasilewski zapoznali się w urzędzie śledczym berlińskim z pracą policji kryminalnej, p. komendant gł. zaś udzielił wywiadu referentowi prasowemu policji p. Koschorke

Potem wszyscy oficerowie policji polskiej z p. komendantem na czele wyjechali do Charlottenburga pod Berlinem, gdzie zapoznano ich z działalnością i znaczeniem tamtejszego Instytutu Policyjnego. Następnie p. gen. Zamorski przemawiał przez radjo, dzieląc się ze słuchaczami niemieckimi wrażeniami i dziękując za gościnne przyjęcie. Tegoż dnia ambasador polski p. min. Lipski wydał śniadanie dla zaproszonych przedstawicieli władz i policji niemieckiej z okazji odwiedzin policji polskiej. Wieczorem zaś podejmował obiadem p. komendanta gł. i towarzyszących mu oficerów polski attaché wojskowy w Berlinie ppłk. Szymański. Około północy p. komendant gł wraz z gronem towarzyszących mu oficerów udał się na dworzec, odprowadzali go zaś dyr. min. Kehrl, kilku generałów i innych oficerów policji niemieckiej oraz p Malhomme z ambasady polskiej. Pożegnawszy się, p. komendant gł. wraz z 3 oficerami odjechał do Polski

W przerwach między odwiedzinami oraz przyjęciami i urzędowemi rozmowami goście polscy mieli sposobność zwiedzać osobliwości i rzeczy godne widzenia w stolicy niemieckiej oraz poza nią, oprowadzał zaś ich umiejętnie kpt. pol. Feindor, przydzielony na stałego towarzysza i przewodnika wysłannikom polskim.

Nasi uczestnicy odwiedzin berlińskich z p. komendantem gł. na czele mieli sposobność stwierdzić, że technika policyjna w Niemczech stoi bardzo wysoko, że służba bezpieczeństwa, zwłaszcza służba śledcza opiera się na gruntownem przygotowaniu naukowem oraz że metody pracy są wybrane i dostosowane celowo do zadań. Zarazem, przez porównanie przekonano się, że wiele zdobyczy i urządzeń policji polskiej, do których doszliśmy własną drogą, stoi na poziomie nie niższym od tego, jaki zaobserwowano w Berlinie — na poziomie europejskim. W każdym razie z obfitego plonu spostrzeżeń berlińskich policja nasza niewątpliwie wyciągnie niejedną korzyść dla dobra służby bezpieczeństwa w Polsce.

DRUGI WYJAZD POLICJI POLSKIEJ DO BERLINA.

Niejako przedłużeniem i uzupełnieniem odwiedzin berlińskich p. komendanta głównego i towarzyszących mu oficerów był drugi wyjazd przedstawicieli policji polskiej do Berlina. Miał on na widoku już wyłącznie cele zawodowe, bez reprezentacyjnych. Druga delegacja składała się z 3 osób: nkom. nkom. J. Jakubca i St. Wasilewskiego i kom. K. Penkali. Bawiła w stolicy Niemiec przez 5 dni, od 15 do 19 czerwca włącznie.

Wysłannictwo policji polskiej zbadało niektóre komórki organizacyjne policji niemieckiej, głównie śledczej, zapoznało się z systemem pracy i dokształcania policji oraz z organizacją i pracą żandarmerji Gospodarze niemieccy z życzliwą gotowością ułatwiali gościom polskim zapoznanie się z wybranemi działami.

W szczególności w prezydjum policji zwrócili nasi przedstawiciele uwagę na szeroko rozbudowany system kartotekowy. Kartoteka przestępców opiera się, obok kartoteki głównej, na całym szeregu pomocniczych kartotek specjalnych, niejako skorowidzowych, które ułatwiają szybkie odnalezienie poszukiwanej osoby na zasadzie pewnej cechy; np. istnieje taka osobna kartoteka przestępców operujących tylko w nocy, osobna kartoteka przestępców kalek i t. d.

Stwierdzono, że sprawność swą policja niemiecka podtrzymuje i wzmaga m. in. przez nieustanne, celowe dokształcanie. System ten charakteryzuje następująca organizacja dokształcania żandarmerji, zbadana przez naszych przedstawicieli. Raz lub dwa razy na miesiąc zbierają się komendanci oddziałów żand. danego, okręgu. Jeden z nich wygłasza referat,

zawczasu sumiennie przygotowany Słuchają go nietylko zgromadzeni komendanci, lecz i przełożeni, którzy kierują zebraniem i którzy ze swej strony również przygotowują się do referatu. Po referacie odbywa się swobodne rozstrząsanie zagadnienia przez obecnych Słuchacze pytają sami oraz za podnietą przełożonych, przełożeni zadają dodatkowe pytania zebranym i udzielają dodatkowych wyjaśnień — wszystko to zmierza ku temu, aby zagadnienie oświetlić z różnych stron i możliwie wyczerpać.

Dużo uwagi poświęciła nasza delegacja organizacji żandarmerji niemieckiej. Jak wiadomo, żandarmerja w Niemczech stanowi policję wiejską w okolicach rolniczych. Zasadniczo w każdej gminie jest 1 żandarm. Ale nad nim wznosi się cała drabina przełożonych. Ponieważ gminy są niewielkie, drogi dobre, łączność wyśmienita, więc w potrzebie na zagrożone miejsce b. szybko zjawia się pomoc z pobliskich posterunków. Co się tyczy środków pomocniczych, to np. na kilka posterunków jeden jest zaopatrzony w aparat fotograficzny; posterunek ten ma obowiązek obsługiwać sąsiadów, zgóry wyznaczonych. Gdy zajdzie potrzeba, posterunek bez aparatu dzwoni do posterunku fotograficznego, do którego jest przydzielony — bo telefony są wszędzie — i bez zwłoki zjawia się żandarm z aparatem. Podobnie na pewną ilość posterunków — tylko już większą — jest jeden z psem policyjnym, obowiązany na każde wezwanie do obsługi wyznaczonego sobie grona posterunków. Jeśli chodzi o utrwalanie śladów, to w każdym urzędzie gminnym znajduje się do rozporządzenia posterunku walizka z odpowiedniemi przyborami do daktyloskopji, gipsowych odlewów i t. p. Należy uwydatnić, że posterunki żandarmskie żadnej prawie biurowości nie prowadzą. Co się tyczy książek służbowych, ma żandarm tylko kilka najniezbędniejszych wykazów, osobistą książeczkę służbową oraz notatnik — to wszystko. Wogóle stwierdzono, że uproszczenie i ograniczenie biurowości posunęło się w policji niemieckiej bardzo daleko. Część żandarmerji jest piesza, część konna, a część na rowerach. Godne jest uwagi zaopatrzenie żandarmerji w konie i rowery. Otóż rower czy koń stanowią osobistą własność żandarma. Żandarm sam wybiera sobie konia do kupna i zgłasza do władzy. Wówczas zjeżdża komisja, zatwierdza upatrzonego konia i szacuje; odrzuca, oczywiście, tylko w rzadkich wypadkach. Na kupno przyjętego konia państwo wydaje nabywcy pożyczkę, którą żandarm spłaca w ratach miesięcznych, strącanych z pensji w wysokości 10 — 12 mk. Żandarm potem pieczołowicie dba o swego konia. Gdy go już spłacił, może go sprzedać, zarobić na nim lub zatrzymać — wogóle rozporządza nim swobodnie. Podobnie rzecz się ma z rowerami.

Niepodobna w krótkim zapisku kronikarskim wyczerpać wszysikich spostrzeżeń. Poprzestajemy na powyższych uwagach ogólnych i cząstkowych tylko. Zapewne czytelnicy „Przeglądu Policyjnego" będą mieli wkrótce sposobność zapoznać się dokładniej z temi wynikami podróży naszych przedstawicieli, które mają wartość pouczającą dla policji polskiej.

XII SESJA MIĘDZYNARODOWEJ KOMISJI POLICJI KRYMINALNEJ W BELGRADZIE

Między 25 maja a 4 czerwca r. b. odbyła się w Belgradzie XII sesja Międzynarodowej Komisji Policji Kryminalnej z udziałem dwudziestu kilku delegacyj państwowych. Delegatami polskimi byli pp. nadinsp dr. L. Nagler, insp. Józef Żółtaszek, redaktor „Przeglądu Policyjnego" i insp. J. Płotnicki

Insp. Żółtaszek przedstawił komisji referat dyskusyjny p. t. „Współpraca policji mundurowej i śledczej w miastach".

Szczegółowe sprawozdanie o wynikach sesji przyniesie następny numer „Przeglądu Policyjnego".

Z okazji konferencji redaktor naczelny „Przeglądu Policyjnego" insp. Żółtaszek nawiązał kontakt z wieloma przedstawicielami policyj zagranicznych, którzy przyobiecali swą współpracę w „Przeglądzie Policyjnym". Współpraca ta wyrazi się w postaci szeregu artykułów o organizacji i działalności policyj zagranicznych.

RECENZJE

Hartenstein, Pol.-Oberstleutnant und Kommandeur in der Schutzpolizei DIE GELÄNDEAUSBILDUNG DER SCHUTZPOLIZEI (Gruppe und Zug) in 30 Aufgaben (Szkolenie oddziałów policyjnych w terenie otwartym). Str. 143, 1 szkic. 14 rys.

Pod powyższym tytułem nakładem firmy „Offene Worte" w Berlinie ukazała się praca, w której autor daje wskazówki i przykłady szkolenia praktycznego drużyny i plutonu policji w terenie niezabudowanym.

W przedmowie autor podkreśla, że drużynie policyjnej przypada główny udział w walce policyjnej i z tego powodu należy przedewszystkiem kłaść nacisk na odpowiednie wyszkolenie tej najmniejszej jednostki bojowej, działającej czy to samodzielnie, czy też w ramach plutonu.

Praktyczne wyszkolenie oddziałów policyjnych odbywa się wyłącznie w terenie niezabudowanym, w polu, a zatem stanowi *rodzaj przedszkola* do najtrudniejszych wystąpień oddziałów policyjnych: *do walk o ulice i budynki*. Tem właśnie przedszkolem zajmuje się autor w swojej pracy.

W początku podpułkownik Hartenstein daje dość szczegółowe wskazówki, w jaki sposób należy prowadzić szkolenie w terenie.

Najważniejsze z nich byłyby następujące:

Szkolenie należy przeprowadzać według planu szkolenia zgóry ustalonego i dobrze obmyślonego przez wyższe władze służbowe, a rozłożonego systematycznie na cały rok. W porze zimowej (od 1 października czy też listopada do 1 kwietnia czy też maja) należy ćwiczyć w musztrze formalnej, przerabiać mniejsze, nieskomplikowane zadania bojowe oraz zająć się wyszkoleniem teoretycznem, ćwiczeniami na stole plastycznym, na modelach i t. p.; w porze letniej natomiast należy przedewszystkiem zająć się praktycznem szkoleniem bojowem w terenie. Pod koniec tak pory zimowej, jak i letniej należy przeprowadzić przegląd oddziałów policyjnych, aby się przekonać o postępach. Przeglądy takie powinny się następnie kończyć ćwiczeniami większemi oddziałami.

W celu odpowiedniego szkolenia należy szeregowych oddziału pogotowia i t. d. podzielić na różne klasy szkolenia, stosownie do wykazanych przez nich umiejętności (najlepiej A, B, C). Tak dowódca oddziału pogotowia, jak również przełożeni wyższego szczebla, w czasie przeprowadzenia kontroli powinni się przekonać o celowości tego podziału i ewentualnie go skorygować. Dążyć należy do tego, aby szeregowi najniższej klasy, do której zawsze należy przydzielić najlepszych instruktorów, zaawansowali w najkrótszym czasie do następnej wyższej klasy.

Szkolenie bojowe szeregowych, zwłaszcza młodszych, należy rozpocząć od ćwiczeń najprostszych form i pojęć, a następnie, stopniowo i systematycznie przejść do trudniejszych. Zresztą im wcześniej się przechodzi do praktycznych zadań bojowych w terenie, tem lepiej, ale i tutaj należy rozpocząć od zadań prostych i stopniowo zadawać trudniejsze. Gdy w ten sposób szkolenie policjanta pojedyńczego, następnie drużyny, wreszcie plutonu z początku następuje naogół kolejno — ale tylko przy szkoleniu młodszych policjantów — to później, przy szkoleniu ogółu policjantów, tych trzech rodzajów szkolenia nie można od siebie oddzielać, lecz należy je przeprowadzać łącznie. Przy ćwiczeniach drużyny należy większy nacisk kłaść na odpowiednie zachowanie się policjanta pojedyńczego, a znów przy

ćwiczeniach plutonu należy zwracać baczniejszą uwagę na przeszkolenie drużyny.

Szkoląc w terenie, zwracamy przedewszystkiem uwagę na szkolenie praktyczne, jednak nie należy zupełnie rezygnować z ćwiczeń w musztrze i z form bojowych, gdyż formy te są jedną z najważniejszych podstaw do szkolenia praktycznego. Przy ustalaniu, jak często przerabiać musztrę i formy bojowe, należy uwzględnić oczywiście poziom wyszkolenia danego oddziału. Jeżeli dany oddział jest bardzo dobrze przeszkolony, wystarczy krótka powtórka niektórych ćwiczeń z zakresu musztry przy rozpoczęciu lub zakończeniu służby, natomiast oddziały, które wykazują przeciętne postępy w musztrze, należy szkolić planowo, jednakże musztry nie wolno przerabiać szablonowo i bezmyślnie. Gdy w czasie przerabiania jakiegokolwiek zadania bojowego wykonuje się równocześnie chwyty, ruchy w marszu i inne ćwiczenia z zakresu musztry, należy każdorazowo zwracać uwagę na wykonanie przepisowe i dziarskie.

Szkolenie w terenie ma być przedszkolem do znacznie ważniejszych walk o ulice i budynki. Powszechnie wiadomo, jak trudne i skomplikowane są walki o ulice i budynki, zwłaszcza, że nie dysponuje się odpowiednim terenem ćwiczebnym. Z tego też powodu należy przy ćwiczeniach w terenie niezabudowanym zawsze wskazać na warunki, na jakie napotkać można w czasie walki w wielkiem mieście.

Szkoleniem w terenie zajmują się niemal wyłącznie oficerowie policji ze względu na jego znaczenie. Ponieważ jeszcze niema podręcznika z zakresu praktycznego przeszkolenia bojowego policji, przeto celowy sposób przeprowadzenia tego szkolenia głównie zależy od oficera instruktora, od jego znajomości taktyki, zdrowego rozumowania i zmysłu praktycznego. Jego poziom wykształcenia, jego zdolności wychowawcze i instruktorskie oraz jego wartości osobiste powinny dać rękojmię, że się w tej niełatwej gałęzi służby wychowa policjantów do samodzielnego orjentowania się, samodzielnego myślenia i działania. Ćwiczenia terenowe najwięcej nadają się do pobudzenia i rozwijania u poszczególnych policjantów siły wydawania własnego sądu i zdolności powzięcia decyzji.

Jeśli oficer pol. przy szkoleniu bojowem w terenie dążyć będzie do urozmaicenia tego szkolenia, do ciągłego pobudzania u poszczegolnych policjantów uwagi, ambicji oraz dążności do samodzielnego działania i tem samem to szkolenie uprzyjemni, to wtedy każdy podwładny cieszyć się będzie, że czeka go taka jazda lub marsz w teren, tak jak się cieszy, odchodząc po jednostajnej służbie na urlop. Pobudzać u podwładnego zamiłowanie do służby i stale podtrzymywać to zamiłowanie — oto zaszczytne zadanie przełożonego.

Podstawę wyszkolenia bojowego stanowi przedewszystkiem staranne szkolenie drużyny, która jest najmniejszą, ale zarazem i najważniejszą jednostką bojową. Najczęściej drużyna jest zmuszona działać w odosobnieniu tak w mieście, gdzie wielka ilość wysokich budynków ogromnie utrudnia orjentację, jak również i w terenie niezabudowanym, w polu, gdzie bardzo często, z braku dostatecznych sił policyjnych, musi działać samodzielnie na dużych przestrzeniach. Drużynie więc przypada główny udział w walce. Z tego też powodu należy postawić szkolenie bojowe drużyny na pierwsze miejsce przed szkoleniem plutonu i kompanji.

Bardzo ważne jest wychowanie policjantów do zachowania *karności bojowej*, gdyż na wypadek walk o ulice i budynki grozi każdemu zespołowi bardzo szybko przedwczesne rozdzielenie się i niektórzy szeregowi łatwo się wymykają, a wtedy właśnie najbardziej jest pożądana spoistość oddziału.

Również ważna jest karność ogniowa. Czujna uwaga na dowódcę, sąsiadów, przeciwnika, staranne nastawianie celownika, sumienne oddawanie każdego strzału i obserwowanie skutków strzału, sumienne przekazywanie meldunków i rozkazów, podawanych wzdłuż tyraljerki, oszczędzanie amunicji — wszystko to, czego wymaga karność ogniowa, należy w policjantów formalnie wpajać.

Szkoleniem dowódców niższego szczebla należy się zająć tak przy szkoleniu praktycznem oddziałów, jak również przy ćwiczeniach aplikacyjnych na stole plastycznym i modelach budynków. Pamiętajmy o różnolitości sytuacyj, w których policja się znaleźć może oraz różności działania mniejszych zespołów policyjnych; czynniki te wymagają od dowódcy drużyny i plutonu, aby zawsze potrafił się zastosować najzupełniej do danej sytuacji bojowej

i w działaniu wybierał to, co jest najprostsze i naturalne. Pozatem należy szkolić dowódców niższego szczebla w wydawaniu rozkazów, gdyż na wypadek walki w mieście dowódcy ci rzadko mogą zwracać się do podwładnych komendą, co powoduje wąskość ulic, ciasnota podwórz i wogóle charakter terenu miejskiego. W rozkazie powinny się zawierać jasno i niedwuznacznie wszystkie dane, dotyczące sytuacji przeciwnika i zadania oddziału. Rzeczowe i niedwuznaczne powinny być również rozkazy, skierowane do ewentualnie przydzielonej obsługi pistoletów lub karabinów maszynowych i samochodu pancernego. Dowódca drużyny oczywiście powinien być dobrze obznajmiony z możliwościami użycia pistoletów maszynowych, dowódca zaś plutonu z możliwościami użycia samochodu pancernego i karabinów maszynowych.

Wszystkie komendy należy wydawać ostro i głośno, bo za komendą wydaną miękko i niedbale następuje zwykle niedbałe wykonanie.

Dowódcom niższego szczebla należy wydawać rozkazy zasadniczo według terenu, a nie według mapy lub planu miasta.

Przy ćwiczeniach w terenie należy pozatem każdego dowódcę przyzwyczaić do wydawania rozkazu tylko na tem miejscu i w tej postawie t. j. w warunkach, w których znalazłby się w rzeczywistości w razie walki.

Teren ćwiczeń należy jak najczęściej zmieniać. Wyszukiwać należy, o ile możliwe, terenu takiego, na którym się znajduje dużo stromych zasłon, jak pojedyńcze budynki, parkany, strome spady, rowy, lasy, uprawy, wysokie krzaki. Taki teren umożliwia nagłe uderzenie z odległości bliskiej, z ukrycia, zasłony i tem samem w dużym stopniu zbliża do warunków walk o ulice i budynki.

Do każdego ćwiczenia powinien kierownik ćwiczeń gruntownie się przygotować. Pożądane jest wypracowanie założenia i planu ćwiczeń na piśmie, przedtem jednak powinien kierownik ćwiczeń sam odpowiedni teren wyszukać i dobrze się z nim zapoznać.

Każdy rodzaj działań bojowych, które się zawsze różnią, powinien być w powyższy sposób przerobiony z uwzględnieniem warunków przy rozruchach na terenie miasta. Z tego powodu należy przedmiot szkolenia ciągle zmieniać.

Każde ćwiczenie, które się przeprowadza z zespołem policjantów, czy to z drużyną, czy z plutonem, należy opierać na jakiejś myśli taktycznej. Zawsze należy przewidzieć jakąś podstawę taktyczną, a więc zawsze podać jakąś określoną sytuację. Sytuacja ta powinna być jak najbardziej prosta. Dlatego też należy policjantom podać do wiadomości tylko to, co jest niezbędne.

Również nie wolno wymagać, aby zadanie wykonano w sposób skomplikowany Niestety, stwierdzić można bardzo często niestosowanie się do tej zasady. Błędem naprzykład byłoby żądać od drużyny, aby na jakiś drobny cel (np. gniazdo strzeleckie) nacierała z dwóch stron z obejściem. W taki sposób siły się tylko rozrywa, rozdrabnia. Siła drużyny polega na utrzymaniu w ręku poszczególnych strzelców. Plutonu także nie wolno zanadto rozdrabniać, bo to osłabia jego siłę bojową. Zasada trzymania sił w ręku odpowiada również postępowaniu w warunkach walk ulicznych.

Każde zadanie bojowe dla drużyny i plutonu powinno być pozatem tak ułożone, aby zmuszało wykonawcę rzeczywiście do powzięcia decyzji. Zadania takie jak: „Rozsypać drużynę w tyraljerkę . . .", „Drużyna posunie się naprzód w tyraljerce w kierunku na . . ." przepisują dowódcy drużyny bezpośrednio, jak ma postąpić i dlatego przy praktycznem szkoleniu bojowem nie należy ich stosować. Zadania tego rodzaju są uzasadnione jedynie wtedy, gdy uczymy wykonania poszczególnych form bojowych (szyków luźnych, techniki walki). Gdybyśmy chcieli jakieś działanie bojowe przeprowadzić takiemi rozkazami technicznemi, to wtedy bylibyśmy zmuszeni ciągle wydawać nowe zadania, jak np.: „Otworzyć ogień", „Bagnet na broń", „Do ataku" i t. p. Przy szkoleniu bojowem powinniśmy zawsze zadanie ułożyć tak, aby było taktyczne i tem samem pozostawiło kilka możliwości do wykonania, np.: „Zaatakować . . .", „Obronić się", „Wycofać się", „Wzmocnić pierwszą linję" i t. d.

Dowódca powinien zważać, aby każde zadanie powtórzył ten, który je otrzymuje. Wtedy tylko uniknie się nieporozumień.

Przeprowadzając ćwiczenia, dążyć należy, aby ćwiczenie choćby w przybliże-

niu dawało obraz naturalny, jakiby się spotkało na polu walki. W tym celu w czasie ćwiczeń drużyną i plutonem przeciwnika zasadniczo należy pozorować, ale kierować. Pozorowanie przeciwnika należy przed rozpoczęciem ćwiczeń dokładnie obmyśleć i zorganizować. Dowódca „czerwonych" powinien otrzymać dokładne instrukcje. Pozatem należy między nim a dowódcą ustalić porozumienie znakami. (Przykłady takich znaków autor podaje w załączeniu).

Prowadząc ćwiczenia drużyną i plutonem, kierownik powinien przewidzieć straty, więc wyłączać kilku strzelców, ale nieczęsto, aby szkolenie całości na tem nie ucierpiało. Pozorowanie strat strzelców w tym wypadku należy do celu ćwiczeń.

Natomiast w pozorowaniu strat dowódców należy ćwiczyć jak najczęściej. Tym sposobem wychowamy z szeregów policjantów nietylko zapasowych dowódców niższego szczebla zdolnych do zastępstwa, ale również nauczymy szeregowych, jak się mają zachować w warunkach rzeczywistych walk ulicznych, kiedy poszczególny policjant niezawsze może walczyć pod bezpośrednim nadzorem dowódcy, natomiast, często pozostawiony samemu siebie, działać musi z własnej inicjatywy i samodzielnie decydować.

Każde ćwiczenie bojowe powinno być zbliżone tak w założeniu jak i wykonaniu jak najbardziej do rzeczywistości, a jednak nigdy nie osiągniemy obrazu, któryby najzupełniej odpowiadał rzeczywistości, gdyż tak zespół ćwiczący jak i jego przeciwnik nie strzela ostro. Zato należy posługiwać się nabojami ślepemi i ćwiczebnemi granatami ręcznemi półostremi, chociaż ślepy strzał zaledwie słabo zastępuje strzał ostry.

Pozatem kierownik ćwiczeń powinien stale pouczać zespoły biorące udział w ćwiczeniach o rodzaju i działaniu nieprzyjacielskiego ognia.

Ponieważ w ciągu ćwiczeń nie strzela się ostro, przeto przebieg walki odbywa się naturalnie znacznie szybciej, niż to się dzieje w rzeczywistości; niemniej nie należy tempa ćwiczeń hamować przerwami i opóźnieniem takiem, jakie w rzeczywistości ewentualnie jest rezultatem ognia nieprzyjacielskiego, gdyż szybkie natarcie przyucza *do zapału bojowego i bitności*, a zalet tych tak bardzo potrzebujemy w warunkach rzeczywistych. Tempo natarcia należy zakwestjonować tylko w wyjątkowych wypadkach, kiedy jest faktycznie zanadto szybkie, nienaturalne i przeholowane. Zresztą do zadań kierownika ćwiczeń należy dopilnować, aby skutki pozorowanego ognia należycie uwzględniono, a wtedy nie będzie zarzutów dla policjantów, że za szybko atakowali.

Popełnione mniejsze błędy powinno się wytykać i usuwać już w ciągu ćwiczeń. Pozatem jednak po każdem wykonaniu jakiegokolwiek zadania bojowego, chociażby najprostszego, zaraz po jego zakończeniu winien kierownik omówić je w terenie; przytem powinni być obecni, o ile można, wszyscy policjanci, biorący udział w ćwiczeniu. Omówienie powinno być zrozumiałe dla wszystkich obecnych i nie powinno trwać zbyt długo, inaczej nie daje potrzebnych korzyści. Pożądane jest omówienie podobnych sytuacyj wewnątrz miasta i odpowiednie trafne porównanie z działaniem bojowem na ulicach miasta.

Wykonawcę należy także dopuścić do słowa. Powinien on uzasadnić swe działanie. Dyskusja jednak, gdyby nastąpiła, powinna być krótka. Większe błędy może kierownik ćwiczeń nawet ostro wytknąć, ale swoje uwagi co do popełnionych błędów powinien zawsze uzasadnić zrozumiale i przekonująco, a wtedy zyska zaufanie u ćwiczących. Krytyka ma tylko wtedy wartość, gdy jest uzasadniona, rzeczowa i przekonująca.

Po tych wskazówkach autor przechodzi do omówienia form bojowych czyli szyków luźnych drużyny i plutonu.

Poruszając również skład liczebny drużyny i plutonu, uważa, że niekoniecznie drużyna policyjna potrzebuje liczyć 8 ludzi + 1 dowódcę, gdyż zespół mniejszy jest ruchliwszy, a zatem łatwiejszy do prowadzenia, a takim przedewszystkiem zespołem powinna być drużyna pol. W nieprzejrzystym, zabudowanym terenie miasta drużyna 8 szeregowych prócz dowódcy łatwo się rozprasza, więc często trudno ją prowadzić. Zmniejszenie składu drużyny pol. jest więc pożądane. Najbardziej celowy jest skład z 6 ludzi + 1 dowódca. Umożliwia to pozatem również tak bardzo dla każdej akcji bojowej pożądaną trójdzielność.

Po tych wstępnych uwagach podaje autor 30 przykładów praktycznego szkolenia drużyny i plutonu

policji w terenie niezabudowanym. Każdy przykład zawiera założenie, wykonanie i omówienie. Wszystkie przykłady są proste, nieskomplikowane, bardzo szczegółowo i starannie opracowane.

Wartość pracy można krótko określić jak następuje: daje ona oficerowi policji cenne wskazówki i przykłady szkolenia bojowego drużyny i plutonu, dowódcy drużyny i plutonu wskazuje kierunek do podejmowania trafnej decyzji i do szybkiego działania, szeregowego policji wreszcie poucza o jego działalności jako pojedyńczego strzelca w ramach swego zespołu.

Piechaczek Ignacy,
nadkomisarz Pol. Woj. Śl.

Vogel O. DIE PERSONEN-BESCHREIBUNG Ein Wegweiser zum richtigen Sehen und Beschreiben der Person. Druck und Verlag A. W. Hayn's Erben, Berlin 1931. Stron 130.

Książka wydana pod powyższym tytułem jest podręcznikiem nauki racjonalnego opisu osoby. Praca ta jest przeznaczona przedewszystkiem dla tych osób, które z racji wykonywania swego zawodu mają do czynienia z pościgiem i identyfikacją przestępców, a zatem dla prokuratorów, sędziów śledczych, funkcjonarjuszów policyjnych, celnych, żandarmerji oraz dla pracowników administracji ogólnej, przydzielonych do biur wydawania dowodów tożsamości, paszportów i t. p.

Autor, wydając „Opis osoby", uzupełnił znaczną lukę w powyższej dziedzinie, od czasów bowiem *A. Bertillona*, twórcy „portrait parlé", t. j. systemu opisu osoby, znanego w naszej pedagogice kryminalistycznej pod nazwą portretu pamięciowego, nie poczyniono w tym kierunku prawie żadnych uzupełnień. W wyniku długich doświadczeń przekonano się, że system bertillonowski, jako zbyt skomplikowany i kosztowny środek ustalania tożsamości osób, nie odpowiada wymogom praktyki kryminalnej; wobec tego, system ten zarzucono i obecnie tuła się on jeszcze tylko w postaci albumu DKV jedynie w urzędach francuskich granicznych komisarjatów kolejowych.

Jakkolwiek system bertillonowski nie ziścił pokładanych w nim nadziei, jako środek rozpoznawczo-identyfikacyjny, niemniej przeto pozostał do dziś jedynem źródłem, na którem opiera się nauka opisu osoby. Zagadnienie to posiada jednakże dla kryminalistyki zarówno ze stanowiska nauki jak i praktyki doniosłe znaczenie. Zaznaczyć należy, że kwestja opisu osoby nie jest bynajmniej wytworem czasów najnowszych, gdyż jak badania *Heindla* (System und Praxis der Daktyloskopie. Berlin 1927, s.538 i nast., Kriminaltechnik, Berlin 1924, strona 21 i nast.) wykazały, opisem osoby do celów kryminalistycznych posługiwali się już starożytni Egipcjanie, przytem egipska metoda opisu osoby wykazuje wiele podobieństwa z metodą bertillonowską.

W praktyce polskiej kwestja opisu osoby pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Jest rzeczą powszechnie znaną, że na dokumentach tożsamości, opis osoby jest zredukowany do minimalnego szablonu, gdyż poza twarzą podłużną lub okrągłą i oczami piwnemi, niebieskiemi i czarnemi, inne, częstokroć nawet niezmiernie charakterystyczne cechy głowy i twarzy a zwłaszcza brwi, rzęsy, nos, usta, wargi, zęby, podbródek oraz ucho—sprowadza się zwykle do obszernego wspólnego mianownika: normalny. Nielepiej się dzieje z opisami osób w listach gończych. Jest rzeczą zrozumiałą, że tak ogólne opisy nietylko nie mogą w niczem przyczynić się ani do identyfikacji osób, ani do skutecznego pościgu i stanowią balast zupełnie nieużyteczny. Taki stan rzeczy tłomaczy się tem, że niejednokrotnie urzędnicy sporządzający rysopis nie umieją patrzeć, a tem samem uniemożliwiają sobie sporządzenie opisu, zgodnego z wyglądem faktycznym dotyczącej osoby Racjonalny opis zależy od dwu czynników, t. j od umiejętności patrzenia, opartego na dyspozycji spostrzegawczości oraz od właściwego utrwalenia cech spostrzeżonych w słowie pisanem. Pod tym względem czynność opisującego osobę zbliża się częściowo do czynności rysownika, który również na zasadzie „patrzenia"—innym jedynie sposobem, bo linją — odtwarza istotne cechy modelu. Rysunek przemawia linją, opis słowem. Rysunek wymaga opanowania techniki prowadzenia ręki i ołówka, opis — umiejętności oddania i utrwalenia cech fizycznych osoby słowem. Jeśli przyjrzymy się tej sprawie bliżej, musimy przyjść do przekonania, że racjonalne dokonanie opisu osoby w praktyce nie jest rzeczą łatwą. Podstawą bowiem opisu osoby mogą być tylko naukowe ustalenia antropologji i wytworzona przez nią terminologja; dopiero na tej zasadzie

oparta nauka praktyczna opisu osoby dla celów kryminalistycznych może posiadać pewną wartość. W dziedzinie tej pedagogika kryminalna opierała się dotychczas na tablicach bertillonowskich, co jednak niezupełnie odpowiada celowi, gdyż obecnie tablice te wymagają szeregu uzupełnień oraz zaktualizowania licznych szczegółów, jak naprzykład uwzględnienia nowych fryzur męskich i kobiecych, sposobu noszenia zarostu u mężczyzn i t. p.

Pomoce naukowe używane u nas przy nauce opisu osoby, z braku innego materjału, opierają się również na wzorach bertillonowskich, terminologja zaś, jako wynik konieczności przystosowania opisu osoby do potrzeb praktyki, odzwierciadlająca ponadto zbyt często dosłowne tłomaczenia z terminologji obcej, wymaga również rewizji ze stanowiska naukowego.

Reasumując powyższe, podkreślić trzeba, iż ukazanie się książki *Vogla* należy powitać z uznaniem, gdyż wartość jej polega przedewszystkiem na analizie dotychczasowego niedostatecznego systemu opisu osoby oraz na zwięzłem, jasnem i metodycznem przedstawieniu i zaktualizowaniu tematu, zgodnie z przejawami życia epoki bieżącej. Nowością w książce jest próba standaryzacji nazw w dziedzinie strojów i ubiorów męskich i kobiecych, a projekt autora przyczynia się w znacznym stopniu do rozwiązania trudności, polegającej przy opisie osoby na właściwem określeniu nazwy ubioru i jego części.

W treści książki autor omawia szczegółowo wzrost i opisuje: postać, „trzymanie się", sposoby chodu i układu ramion. W dalszej treści znajdujemy opisy głowy, włosów, brwi, zarostu, profilu twarzy, czoła, oczu, nosa, ust, warg, zębów, brody, ucha, twarzy, zmarszczek, szyi, rąk i nóg, a wreszcie mowy i głosu. Autor omawia ponadto gestykulację i przyzwyczajenia specjalne, znaki szczególne, ubranie oraz kwestję rozpoznawania osoby w związku z konfrontacją

Drugą połowę książki stanowi bogate album, zawierające 362 doskonałych ilustracyj na papierze kredowym.

Dr. Władysław Sobolewski.

PRZEGLĄD PISM POLSKICH

GŁOS SĄDOWNICTWA. Warszawa miesięcznik.

Nr. 4 1936.

Grabowski S.: Narodziny sądownictwa wielkopolskiego. Autor podaje zarys organizacji sądownictwa polskiego w Wielkopolsce, dając zarazem syntetyczny rzut oka na ogrom pokonanych trudności. Moszyński R. daje artykuł p. t. Renta, Jabłoński S. artykuł: Orzeczenie sądowe w przypadkach art. 418 § 3 K. P. C., a Bibring J.: O noweli do ustawy lokatorów. Orłowski M. daje krótki rzut p. t.: Ustawa kartelowa a ustawa konstytucyjna. Dr. Laniewski A. w artykule: Poważna luka — wskazuje na okoliczność niedostatecznego zaznajamiania sędziów i prokuratorów z urządzeniami więziennemi, wnioskując, że „byłoby rzeczą nader korzystną, gdyby każdy aplikant odbył kilkutygodniową (choćby dwu) praktykę w kancelarji więzienia czy innego zakładu". Dr. Berger A: Res indicata w procesie karnym — omawia zasadę „ne bis ni idem". Dr. Nowotny A. pisze O wykładni art. 194 K. K. Bieńkowski K. w artykule: Czy sąd odwoławczy związany jest wnioskami dowodowemi prokuratora? — uzasadnia stanowisko niezgodne z tezą S. N. że „sąd odwoławczy nie może odmówić prokuratorowi przyjęcia dowodów niezależnie od okoliczności, czy dowód ten jest objęty przepisami §§ 1 i 2 art. 493 K. P. K., czy też przepisem § 3 art. 493 K. P. K. Jaczyński W. w artykule: Przypadek mniejszej wagi (art. 257 § 2 K. K.) a praktyka sądowa — podkreśla ujemną stronę stosowanej przez sądy zbyt liberalnej polityki antykradzieżowej Brodacki J. wskazuje na niektóre niedomagania formalne codziennego trybu sądowego w artykule: Z szarej codziennej praktyki sędziego na Polesiu

Pozatem zeszyt zawiera: Glossy, nekrologi, omówienie nowych ustaw, dekrety i rozporządzenia, kronikę, zapiski bibljograficzne, przegląd czasopism prawniczych i orzecznictwo Izby Cywilnej i Karnej Sądu Najwyższego.

WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA. Miesięcznik Związku Zrzeszeń Młodych Prawników Rzeczypospolitej Polskiej.

Rok II. Nr. 1.

Świda: Ustalenie ojcostwa. Lome: Prawo pracy nowych Niemiec. Koszmowsky: Młodzi prawnicy na Węgrzech. Papierkowski: Wyrok łączny. Wycieczka do Niemiec. Niżyńska-Orłowska: Prognoza w prawie karnem. Prawnicy węgierscy w Polsce. Nowiński: Sprawa ubezpieczeń społecznych aplikantów adwokackich. Ponadto — szereg wiadomości drobnych.

W. Sbkl.

PRZEGLĄD ZAGRANICZNYCH PISM POLICYJNYCH

ZEITSCHRIFT FÜR MENSCHENKUNDE UND ZENTRALBLATT FÜR GRAPHOLOGIE.

Jahrgang XII. Heft 1. 1936.

Luck R. w artykule: Rsasenforschung und Charakterkunde — wskazuje na związek, zachodzący między badaniem rasy a właściwościami charakterologicznemi, ze szczególnem uwzględnieniem właściwości grafologicznych. Dr. Lutz Wagner w artykule psychologicznym p. t. Verstand Geist Intellekt — podaje ciekawą tabelę tyczącą się określenia właściwości trzech dyspozycyj: rozumu, ducha i intelektu. Schröder E. omawia ze stanowiska filozoficznego twórczość Nietzschego w artykule: Der „reine" und der „freie" Geist bei Friedrich Nietzsche. Dr Bachmann J. w artykule: Die gegenwärtige Lage der Graphologie zajmuje się kwestją badań nad psychologją indywidualną i grafologją w związku z pracami Nöck Sylvusa i wreszcie Unger H. omawia kwestję zmiany charakteru chorobowego pisma w artykule Schriftveränderungen bei Krankheiten, a Langenbruch H podnosi zmienności współczesnej ekspertyzy sądowej pisma w artykule: Ein Fall aus der gerichtlichen Schriftvergleichung. Zeszyt kończy bibljografja grafologiczna.

MONATSSCHRIFT FÜR KRIMINALPSYCHOLOGIE UND STRAFRECHTSREFORM.

1 Heft. 1936.

Pierwszy zeszyt tego zasłużonego wydawnictwa ukazał się pod nową redakcją profesorów Exnera, Langego i Sievertsa w nowej szacie zewnętrznej. Na treść zeszytu składają się prace: Exnera Aufgaben der Kriminologie im neuen Reich, traktująca o zadaniach kryminologji w związku z nowym ustrojem politycznym Rzeszy Niemieckiej, Langego: Kriminologische Untersuchungen an Genialen, w którym autor omawia kryminologiczne nastawienie i cechy charakterów, na zasadzie analizy życiorysów tak wybitnych osób, jak Wilde, Villon, Verlaine, Rimbaud, Cellini, Rousseau, Voltaire i Swift. Dr. Kinberg w artykule: Entwicklungslinien der schwedischen Gesetzgebung gegen Trunksüchtige traktuje o zasadach ustawy antyalkoholowej w Szwecji, a prof. Seelig daje rozprawę p. t. Persönlichkeit und Verantwortung, poświęconą pamięci Adolfa Merkla. — Bibljografja.

W. Sbki

BEZPECNOSTI SLUZBA. Pismo dla organów bezpieczeństwa publicznego w Czechosłowacji.

Nr. 3/1935.

M. U Dr. Jiri Maly: Nieco o tatuażu. K. Nemec: Urządzenie sygnalizacyjne i pogotowie policyjne dyrekcji policji w Morawskiej Ostrawie. ovic: O prywatnych detektywach zawodowych. V. Antos: Zastosowanie psów w służbie bezpieczeństwa Rzeszy Niemieckiej. Jan David: Fałszerstwa dzieł sztuki.

Nr. 4/1935.

Ing. Benes Bohuslav: O truciznach. Dok. do Nr. 2/35. Ota Bláha: Uwagi o poszukiwaniach przestępców. Dr. Ant. Wellner: Prawa, obowiązki i bezpieczeństwo pasażerów. Jos. P. Bulan: Ślady pojazdów.

J. J.

Drukarnia Gaz. Adm. i P. P., Warszawa, Trębacka 11.